DZIŚ SPECJALNY DODATEK

SOLIDNY DEWELOPER

A W NIM: JAKIE MIESZKANIA OBECNIE NAJSZYBCIEJ ZNAJDUJĄ NABYWCÓW

Nr ISSN 0137-9518
Nr indeksu 350-222

www.gazetalubuska.pl

Nr 247 (22.848) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek, 23.10.2026

74 lata

GAZETA LUBUSKA

MAGAZYN

Nasza akcja

Zapraszamy na film!

Bardzo nam zależało, żeby odnaleziony w sejfie film z 1958 roku pokazać Lubuszanom. I to się uda już 28 października. Premiera w Bibliotece Norwida – **Str. 12-13**



FOT. GETTY IMAGES, KADR Z FILMU

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Historia

Przeżyła, bo sznur był za długi... Ziemia kryła makabryczną tajemnicę z czasów wojny **– Str. 8-9**



FOT. MARIUSZ KAPAŁA

Informator jeszcze raz

W dodatku z 16.10, prezentującym punkty darmowego poradnictwa powiatu zielonogórskiego, pojawił się błąd. Dziś go naprawiamy.

Gwiazda

Robert Makłowicz: Psa żrącego koperek nie da się wyreżyserować. Po prostu taki jestem: fiu, fiu, fiu **– Str. 20**



FOT. MAT. PRASOWE

eprasa.pl 3aa5319ad8

POLECAMY

JUTRO: Z 24 na 25 października zmieniamy czas. Jak to wpłynie na sen i koncentrację?

23.10.2026
Piątek

Dziś imieniny: Iga, Marlena, Roman, Seweryn
Telefon alarmowy: 112

GAZETA LUBUSKA

Redaktor naczelna
Maja Majewska
Z-ca redaktora naczelnego
Mateusz Różański
Wydawcy
Michał Olszański,
Jacek Drumowicz

www.gazetalubuska.pl

Polska Press
Makroregion Zachód
Redakcja ul. Niepodległości 25,
65-042 Zielona Góra, skr. pocztowa 120,
tel. 68 324 86 00, 68 324 88 05,
fax 68 324 88 72
redakcja@gazetalubuska.pl
Prezes Makroregionu
Robert Glinkowski
Dyrektor reklamy
Marta Napiórkowska-Trzeciak
Dyrektor marketingu
Aleksandra Sobolewska
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetalubuska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz



Janusz Michalczyk: Niełatwo być cywilizowanym człowiekiem

publicysta

Dwóch mężczyzn pędziło z ogromną prędkością, spowodowali wypadki z ofiarami śmiertelnymi, za co otrzymali najwyższy wymiar kary, z tym że pierwszy - 20 lat więzienia, zaś drugi - 8 lat. Ten pozorny paradoks jest w ostatnich dniach żywo komentowany publicznie, przy czym emocje mocno kłócą się z rozumem. W najbardziej ogólnym zarysie chodzi o to, że najpierw surowszy wyrok usłyszał kierowca o imieniu Łukasz, ale podstawą były zaostrzone przepisy wprowadzone już po tym, jak głośna stała się sprawa drugiego o imieniu Sebastian. Wypadek Sebastiana wydarzył się rok wcześniej, ale - na skutek zawiłości procesowych - sąd wydał decyzję parę miesięcy po zakończeniu procesu Łukasza. Temu ostatniemu zaszkodziło m.in. to, że był recydywistą i jechał pijany.

Ponieważ obaj wyjechali za granicę, potrzebna była ekstradycja, a poza tym zachowywali się wobec rodzin ofiar wyjątkowo podle, ogromna większość ludzi odczuwa 12 lat różnicy w odsiadce jako daleką od sprawiedliwości, a nie brakuje też takich, którzy chcieliby dożywocia dla obu sprawców jako osobników do gruntu zdemoralizowanych. Nie ma co ukrywać - mamy do czynienia z pragnieniem zemsty, zakorzenionym w pierwotnym odruchu, by chronić wspólnotę przed osobnikami, którzy stanowią dla niej śmiertelne zagrożenie. Po to jednak wymyślono system przepisów, żeby nie wrzucać wszystkich przypadków do jednego worka, wymierzać karę uwzględniając okoliczności oraz w myśl zasady: prawo nie działa wstecz. Rozum podpowiada, że oba składy sędziowskie zachowały się właściwie, ale przecież rodzi się w nas emocjonalny sprzeciw. Jak z tym dojść do ładu? Na tym polega trud bycia cywilizowanym człowiekiem.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Gazetę Lubuską”

tel. 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl

POGODA

dziś
15°C/3°C

jutro
12°C/8°C

REGION

Tajemnicza plantacja w środku lubuskiego lasu. Aż trudno uwierzyć

Magdalena Marszałek

Czasem na leśnej ścieżce spotkamy sarnę, innym razem dostrzeżemy ślady dzików czy niezwykłe grzyby. Ale żeby w samym środku lasu natknąć się na... plantację dyń? Takiej niespodzianki nie spodziewał się nawet leśniczy.



FOT. PAWEŁ DZIADOSZ

To miał być zwyczajny dzień pracy na terenie Leśnictwa Płomykowo. Zaplanowane obowiązki i dobrze znana leśna codzienność. W pewnym momencie uwagę leśniczego przykuło jednak coś nietypowego. Wśród leśnej roślinności dostrzegł charakterystyczne, okrągłe kształty. Przyjrzał się uważniej i aż trudno było uwierzyć własnym oczom.

Pomiędzy drzewami rosły dynie. I to nie jedna czy dwie, ale cała dyniowa plantacja. Widok rzeczywiście był niecodzienny, bo przecież las kojarzy się z drzewami, grzybami, jagodami i leśnymi zwierzętami. Czyżby ktoś postanowił rozszerzyć działalność leśnictwa o produkcję warzyw? A może leśne skrzaty, korzystając z nieuwagi gospodarza terenu, założyły własne gospodarstwo ogrodnicze?

Skąd dynie wzięły się w lesie?

To pytanie nasuwa się samo. Bo o ile na leśnej polanie nikogo nie dziwią grzyby, jagody czy jeżyny, o tyle cała plantacja dyń to już prawdziwa zagadka. Czy nasiona trafiły tam przypadkiem? Czy ktoś wyrzucił w lesie resztki warzyw, z których później wykiełkowały rośliny? A może do ich rozsiania przyczyniły się zwierzęta?

- Przyroda potrafi zaskoczyć, a las czasem skrywa niespodzianki, których nawet najbardziej doświadczony leśnik się nie spodziewa. Choć dynie nie są typowymi mieszkańcami leśnego ekosystemu, w sprzyjających warunkach ich nasiona mogą wykiełkować również poza ogrodem czy polem uprawnym - mówi Kamil Blask z Nadleśnictwa Kłodawa.

Na razie pochodzenie tajemniczej dyniowej uprawy pozostaje zagadką, ale ta historia z pewnością zasługuje na miejsce w kronice leśnych osobliwości.

OSIECZNICA

Śmiertelny wypadek. Zginęły dwie osoby

Na Drodze Krajowej 29 doszło do zderzenia samochodu osobowego z ciężarowym. Śmierć na miejscu poniosły dwie osoby.

Jak przekazała „Gazecie Lubuskiej” nadkomisarz Justyna Kulka, rzeczniczka Komendy Powiatowej Policji w Krośnie Odrzańskim, w wypadku brały udział trzy pojazdy: dwa pojazdy osobowe (BMW i Volkswagen) i pojazd ciężarowy.

W zdarzeniu śmierć poniosły dwie osoby podróżujące BMW.

Wypadek miał miejsce na trasie Słubice - Krosno Odrzańskie. **ŁK**



FOT. ŁUKASZ KOLEŚNIK

eprasa.pl 3aa5319ad8

LUBUSKIE

• **Kontakt z redakcją:**
redakcja@gazetalubuska.pl

REGION

Ludzie listy piszą... do urzędów skarbowych

Eliza Gniewek-Juszczak

W Lubuskiem w pierwszej połowie 2024 roku mieszkańcy złożyli 686 donosów do urzędów skarbowych. A w pierwszym półroczu tego roku już 823. Lubuszanie wysyłają donosy najczęściej tradycyjną pocztą, ale i drogą mailową. Składają je też osobiście. Czego najczęściej dotyczą zgłoszenia sygnalne?

Jednostki Krajowej Administracji Skarbowej w województwie lubuskim, czyli Izba Administracji Skarbowej, urzędy skarbowe, urzędy celno-skarbowe odnotowały w pierwszej połowie 2026 r. 823 zgłoszenia sygnalne, czyli donosy. W pierwszej połowie 2025 r. było ich 716, a 2024 r. - 686.

– Trafiały różnymi kanałami, w szczególności tradycyjną pocztą, za pośrednictwem poczty elektronicznej, osobiście oraz poprzez Krajowy Telefon Interwencyjny – odpowiada GL rzeczniczka prasowa Ewa Markowicz z Działu Wsparcia Zarządzania, Statystyki i Analiz, Komunikacji oraz Nadzoru nad Obsługą Klienta w Izbie Administracji Skarbowej w Zielonej Górze.

– Ktoś prowadzi działalność, można u niego coś kupić, czy zamówić usługę, ale nie wystawia paragonów i faktur – podaje częsty temat donosu. Wyjaśnia, że Lubuszanie skarżą się też na wpisywanie błędnej kwoty, od której liczy się podatek, chodzi np. o sztuczne zawyżanie kosztów firmy lub zaniżanie realnych zarobków.

Z informacji MondayNews wynika, że w całym kraju sygnaliści zwracają uwagę m.in. też na nieopodatkowany najem oraz tzw. życie ponad stan, czyli kupowanie



FOT. DZIENNIK BAŁTYCKI

drogich samochodów lub nieruchomości. W donosach piszą o braku terminala lub kasy fiskalnej.

Urzędy celno-skarbowe otrzymują zgłoszenia o nieprawidłowościach związanych z nielegalną produkcją i sprzedażą wyrobów akcyzowych, a także z organizacją nielegalnych gier hazardowych i loterii. Są powiadomienia związane z handlem towarami podrobionymi czy nielegalnym wykorzystaniem paliwa żeglugowego jako oleju opałowego.

Sebastian Polański z Izby Administracji Skarbowej we Wrocławiu zwraca uwagę, że często pojawiają się zgłoszenia dotyczące spraw pracowniczych. To np. zapłata wynagrodzenia częściowo na rachunek bankowy, a częściowo – do ręki, zatrudnianie na czarno lub brak odprowadzania przez pracodawcę składek do ZUS. Takie informacje kierowane są też do ZUS-u lub PIP.

Od kilku lat duża ilość informacji sygnalnych dotyczy działalności handlowej prowadzonej w Internecie. Zgłoszenia związane są z różnymi branżami, m.in. beauty, turystyczną, transportową i budowlaną.

– Obywatele reagują na sytuacje, które są dla nich najbardziej widoczne w codziennym życiu. To tłumaczy, dlaczego tak duża część zgłoszeń nie znajduje później potwierdzenia w działaniach KAS. Podatnicy mogą bowiem zmieniać swoje zachowania w zależności od okoliczności, a zdarzenie zauważone przez sygnalistę wcale nie musi odzwierciedlać stałej praktyki. Innym powodem może być brak wystarczających dowodów – komentuje Aldona Międlar-Adamska, radca prawny z kancelarii Ars Aequi.

Jeśli informacje sygnalne potwierdzą się, oznaczają uszczuplenie dochodów budżetu państwa i naruszenie zasad uczciwej konkurencji. Warto dodać, że sygnalista nie otrzymuje informacji, jak sprawa się skończyła, bo nie jest stroną prowadzonych czynności służbowych. Dlatego może dostać tylko potwierdzenie, że sprawa wpłynęła i jest rozpatrywana.

ZIELONA GÓRA

Złota Setka Lubuskiego. Dziś uroczysta gala i wręczenie nagród

Dziś poznamy laureatów konkursu „Złote Grono Zielonogórskiego Biznesu" - to nagroda gospodarcza, którą pierwszy raz przyzna prezydent Marcin Pabierowski. Dowiemy się też, które firmy znalazły się w prestiżowym rankingu Złota Setka Lubuskiego.

Debiut rynkowy, debiut produktowy, technologie i innowacje to cztery kategorie Nagrody Gospodarczej Prezydenta Miasta Zielona Góra. Stosowanie nowoczesnych technologii nie wyklucza, a wręcz sprzyja debiutom produktowym. Podobnie, jak postawienie na realizację niestandardowych pomysłów w otwierającej się firmie jest okazją do wzięcia udziału jednocześnie w kategoriach innowacje i debiut rynkowy.

Aż 20 procent wszystkich zarejestrowanych w województwie lubuskim działa w Zielonej Górze. To 26 tysięcy mikro, małych, średnich i duże przedsiębiorstw, których codzienna działalność generuje PKB Polski, a jednocześnie wpływa na wizerunek regionu, jako miejsca wartego zamieszkania i podjęcia zatrudnienia.

W rankingu Złotej Setki Lubuskiego wyróżnimy TOP 10 przedsiębiorstw z naszego województwa oraz liderów zatrudnienia, liderów wzrostu oraz liderów rentowności.

– Naszą rolą jest informowanie, ale też promowanie tego, co najlepsze w regionie – mówił przed obradami kapituły Złotej Setki Lubuskiego Robert Glinkowski, prezes Makroregionu Zachód w spółce Polska Press, która jest wydawcą Gazety Lubuskiej.

W rozmowie z GL Iwona Kuriata, przewodnicząca zarządu lubuskiego oddziału Krajowej Izby Doradców Podatkowych stwierdziła, że przedsiębiorcy chwalą Lubuskie jako dobre miejsce do życia, ze względu na komunikację i perspektywy dla biznesu.

Ranking Złota Setka Lubuskiego oraz nagroda Złote Grono to sposoby na to, aby uhonorować najlepszych, podziękować za zaangażowanie, ale też motywować inne firmy do startu w przyszłym roku. Waldemar Kotlarski, pełnomocnik prezydenta miasta ds. współpracy gospodarczej jest przekonany, że będziemy współorganizować oba przedsięwzięcia w kolejnych latach, bo nie zabraknie przedstawicieli biznesu. Udział w obu inicjatywach jest całkowicie bezpłatny.

Dziś wieczorem na portalu Gazety Lubuskiej, będziemy prowadzić relację na żywo z uroczystej gali w Piwnicy Winiarskiej Kompleksu Srebrna Góra

REKLAMA

Q605045478A

ORGANIZATOR

PARTNER STRATEGICZNY

PARTNERZY WSPIERAJĄCY:

PARTNERZY:

eprasa.pl 3aa5319ad8

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

POKÓJ, kuchnia (wynajem) ZG 888600140

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

ODKUPUJEMY ZADŁUŻONE SPADKI I UDZIAŁY W NIERUCHOMOŚCIACH. TEL. 515-164-088

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

TOYOTA Auris 2013 692-357-781.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki, naprawy okien, montaż PlastMat. Tel. 68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA- rolety. Montaż- regulacja- naprawa. Ptasia 32/7B, tel. 535 530 555

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, tradycyjne Święta Bożego Narodzenia 1500 zł, miodowyraj.pl 501642492.

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,, 668-571-329

REKLAMA 0011459133

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW

tel. 600 609 606

Wszystkie formalności załatwiamy na miejscu
Płatność gotówką od ręki
Wydajemy zaświadczenie o demontażu
Odbieramy własnym transportem

Cenimy Twój czas!

Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

SULĘCIN

Pożar w szkolnej kotłowni

Sandra Soczewa

W Szkole Podstawowej nr 1 doszło do pożaru w pomieszczeniu nieużywanej kotłowni. Na miejsce wezwano strażaków oraz medyków. Zarządzono ewakuację uczniów.



KP PSP W SULĘCINIE

Po dojeździe zastępów na miejsce zastano dym wydobywający się z piwnicy i uczniów w trakcie ewakuacji

Jak przekazał „Gazecie Lubuskiej" Zastępca Komendanta Powiatowego PSP w Sulęcinie mł. bryg. Rafał Sobczak, do strażaków w czwartek 22 października w godzinach porannych wpłynęło zgłoszenie o zadymieniu w piwnicy SP nr 1.

Okazało się, że do pożaru doszło w starej, nieużywanej kotłowni, a dym wydobywał się ze starego pieca.Dymiło się na tyle intensywnie, że swąd wyczuwalny był także na korytarzu szkoły. Na miejsce zadysponowano łącznie sześć zastępów straży pożarnej, a dyrekcja placówki zarządziła ewakuację.

Strażacy ugasili pożar w piecu, oddymili pomieszczenia.

Czternaścioro dzieci uskarżało się na złe samopoczucie. Spośród tej grupy jedna dziewczynka trafiła do szpitala. Badania przeprowadzone na miejscu wskazywały jednak na to, że nie doszło do zatrucia, czy też podtrucia, a najpewniej do takiej reakcji przyczyniły się silne emocje.

- W trosce o bezpieczeństwo przeprowadzono ewakuację wszystkich uczniów i pracowników szkoły. Rodzice wszystkich uczniów wymagających opieki medycznej zostali poinformowani o sytuacji - poinformowała dyrekcja SP 1 w Sulęcinie.

Po pewnym czasie lekcje wznowiono.

EDUKACJA

Uczniowie dostaną pieniądze. W Gorzowie szykuje się rewolucja?

Magdalena Marszałek

Miasto przygotowuje się do uruchomienia szkolnego budżetu obywatelskiego, a pierwszy sprawdzian nowego rozwiązania zaplanowano na styczeń.



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI/POLSKA PRESS

Uczniowie będą mieli swój budżet

Pojawiła się idea, która może wywrócić do góry nogami dotychczasowe myślenie o szkolnych inwestycjach. Zamiast odgórnego ustalania, młodzi ludzie mają sami wskazywać, czego najbardziej brakuje w ich placówkach.

Uczniowie będą musieli nie tylko wymyślić pomysł, ale również uzasadnić jego potrzebę, zdobyć poparcie innych i zaakceptować wynik głosowania. To umiejętności, których trudno nauczyć się wyłącznie z podręcznika.

Magistrat zamierza rozpocząć od pilotażu, do którego będą mogły przystąpić zainteresowane placówki. Plan zakłada nie tylko wybór szkół, ale również przygotowanie koordynatorów, przeprowadzenie szkoleń oraz zorganizowanie całej procedury.

Projekt uchwały dotyczący pilotażu ma trafić pod obrady radnych jeszcze podczas październikowej sesji. Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem, w styczniu rozpocznie się pierwszy etap programu. To właśnie wtedy okaże się, ile szkół zechce wziąć udział w przedsięwzięciu i jak młodzież poradzi sobie z nową odpowiedzialnością. Doświadczenia z pilotażu posłużą do opracowania zasad, które mogłyby obowiązywać w kolejnych latach.

Warto przypomnieć, że gorzowski budżet obywatelski już teraz przewiduje znaczące środki na przedsięwzięcia związane z edukacją.

REKLAMA 0011589907

INFORMATOR POGRZEBOWY

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19, tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY Zielona Góra, Masarska 13, tel. **68-3202235, 68-3202232,** przewóz zwłok, kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083** Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



0011602987

Ze smutkiem zawiadamiamy, że 21 października zmarł

Władysław Chrastek

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się we wtorek 27 października 2026 roku o godz. 12.30 (przy kolumbarium – kwatera 50 K) na starym cmentarzu komunalnym przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.

Pogrążona w smutku

Rodzina

eprasa.pl 3aa5319ad8

INWESTYCJE

Koniec stadionowej telenoweli w Gorzowie? Padła konkretna kwota i termin

Magdalena Marszałek

Były ambitne wizje, kolejne projekty, cięcia kosztów i gorące dyskusje. Teraz w końcu są konkrety. Miasto zdecydowało się wyłożyć pieniądze na inwestycję z własnego budżetu.

Koszt pierwszego etapu przebudowy obiektu przy ulicy Olimpijskiej oszacowano na 45 milionów złotych.

- Autopoprawką na najbliższej sesji włączymy 44 miliony złotych, ponieważ już pewne koszty zostały poniesione. To rozpoczęcie budowy pierwszej trybuny stadionu piłkarskiego przy ulicy Olimpijskiej. Zadanie arcyważne - mówi prezydent Gorzowa Jacek Wójcicki.

Miasto nie rezygnuje jednocześnie ze starań o zewnętrzne pieniądze i liczy, że w przyszłości uda się odzyskać część poniesionych nakładów .

W ciągu ostatnich lat koncepcje przebudowy obiektu zmieniały się kilkukrotnie, a każda kolejna miała być bardziej realna finansowo od poprzedniej. Początkowo stadion miał pomieścić nawet 9 tysięcy kibiców, a koszt jego przebudowy szacowano na około 50 mln. zł. Po optymalizacji pojemność trybun zmniejszono do ponad 6 tysięcy miejsc. W styczniu tego roku zaprezentowano zupełnie nową, jeszcze skromniejszą koncepcję.

Przełom nastąpił w marcu, kiedy przedstawiciele dwóch gorzowskich klubów - Warty oraz Stilonu - wypracowali porozumienie z prezydentem miasta. Rozmowy doprowadziły do kolejnych zmian w projekcie. Tym razem większy nacisk położono na rzeczywiste potrzeby klubów.



FOT. MAGDA MARSZAŁEK

Pierwszy etap przebudowy stadionu, z którego korzystają dwa kluby, będzie kosztował 45 mln zł

Pierwszy etap inwestycji obejmuje budowę nowej trybuny zachodniej, która ma pomieścić ponad 1600 kibiców. W jej wnętrzu znajdzie się rozbudowane zaplecze sportowe, techniczne i organizacyjne. Budynek będzie miał około 2 tysięcy metrów kwadratowych powierzchni i trzy kondygnacje, w tym jedną podziemną.

- Znajdą się tam między innymi dwie szatnie gospodarzy, ponieważ mamy dwa kluby na tym stadionie, które wspólnie realizują swoje zadania i jedna szatnia dla drużyny przyjezdnej. Na wyższych poziomach powstaną loże. Zaplanowano również pomieszczenia dla policji, straży oraz systemów odpowiedzialnych za bezpieczeństwo podczas imprez sportowych oraz salkę konferencyjną dla mediów - wylicza prezes Gorzowskich Inwestycji Miejskich Agnieszka Surmacz.

Ważną częścią inwestycji będzie również budowa oświetlenia stadionowego.

Choć podczas konferencji pokazano wizualizacje nowej trybuny, jej ostateczny wygląd nie jest jeszcze przesądzony. Miasto zamierza bowiem przeprowadzić przetarg w formule "zaprojektuj i wybuduj".

- Jak najszybciej ogłosimy postępowanie przetargowe na wybór wykonawcy, który w pierwszej kolejności przygotuje dokumentację projektową, a po uzyskaniu decyzji administracyjnych przystąpi do budowy. Chcielibyśmy, żeby całość zakończyła się najpóźniej w 2029 roku - zapowiedziała prezes Gorzowskich Inwestycji Miejskich.

Rozpoczęcie budowy miałoby nastąpić już w przyszłym roku.

Władze miasta podkreślają, że budowa zachodniej trybuny nie zamyka drogi do dalszej modernizacji stadionu. Przyjęta koncepcja ma umożliwiać rozbudowę obiektu w przyszłości, wraz z rozwojem piłki nożnej w mieście. Na razie nie przedstawiono konkretnych terminów ani źródeł finansowania.

ARTYKUŁ SPONSOROWANY NFOŚIGW 0411579924

Coś więcej niż spokojny las. Leśnicy i parki narodowe łączą siły dla głuszca i cietrzewia

Rozległy las nie zawsze oznacza bezpieczne schronienie dla dzikich zwierząt. Niektóre gatunki potrzebują szczególnych warunków, odpowiednich miejsc lęgowych i dostępu do pokarmu, a nawet niewielkie zmiany w otoczeniu mogą utrudniać im przetrwanie. Dotyczy to między innymi głuszca i cietrzewia – ptaków zagrożonych wyginięciem w Polsce. Ich ratowaniem zajmą się wspólnie Lasy Państwowe i parki narodowe w projekcie dofinansowanym przez Unię Europejską z Funduszy Europejskich.

Ochrona głuszca i cietrzewia jest najbardziej rozpoznawalną częścią ogólnopolskiego projektu „Razem dla natury", realizowanego we współpracy Lasów Państwowych, parków narodowych i Leśnego Banku Genów Kostrzyca. Przedsięwzięcie obejmuje łącznie 20 zagrożonych gatunków roślin i zwierząt, a jego realizację wspiera Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Głuszec i cietrzew – wymagający mieszkańcy lasów

Głuszec i cietrzew to kuraki leśne, które w projekcie zostaną objęte ochroną o zasięgu ponadregionalnym. Nie może ona jednak ograniczać się do obserwowania ptaków w miejscach, w których jeszcze występują. Potrzebne są działania pozwalające utrzymać lub poprawić stan ich siedlisk, monitorować populacje i ograniczać zagrożenia, na które są narażone.

W przypadku głuszca i cietrzewia projekt „Razem dla natury" zakłada kompleksowe działania ochronne prowadzone przez jednostki Lasów Państwowych oraz pracowników czterech parków narodowych. Obejmą one populacje zasiedlające obszary Natura 2000, ale również siedliska znajdujące się poza ich granicami. Planowane prace będą dostosowane do potrzeb ptaków i warunków występujących na poszczególnych terenach. Przewidziano między innymi kształtowanie siedlisk, wsiedlanie nowych osobników oraz opiekę nad ptakami i ich dokarmianie. Istotne będą badania genetyczne i weterynaryjne oraz monitoring populacji i środowiska, w którym żyją ptaki. Zaplanowano również działania ograniczające presję drapieżników i inne zagrożenia. Samo zwiększenie liczby osobników nie przyniesie bowiem efektu, jeśli nie będą one miały odpowiednich warunków do życia i rozrodu.

Dwadzieścia gatunków, wiele różnych potrzeb

Głuszec i cietrzew przyciągają szczególną uwagę, ale projekt obejmuje znacznie szerszą grupę zagrożonych gatunków. Na liście znalazły się też inne ptaki: orlik krzykliwy, bocian czarny, derkacz, kropiatka i rybitwa czarna. Ochroną zostaną objęte ponadto motyle, takie jak czerwończyk nieparek, przeplatka aurinia, dwa gatunki modraszków i szlaczkoń szafraniec.

Wśród chronionych zwierząt znajdują się także żółw błotny oraz nietoperz nocek duży. Projekt uwzględnia również rzadkie rośliny, między innymi obuwik pospolity, lipiennik Loesela, sasankę otwartą i pszonak pieniński. Dobór gatunków oparto na kryteriach wynikających z unijnych dyrektyw – siedliskowej i ptasiej – a także z polskich czerwonych ksiąg roślin i zwierząt oraz czerwonej listy.

Potrzeby poszczególnych gatunków są bardzo różne. Jedne wymagają zabezpieczenia miejsc lęgowych, inne odpowiednich żerowisk lub zimowisk. W przypadku części roślin konieczne jest także długoterminowe zabezpieczenie materiału biologicznego poza ich naturalnym środowiskiem. Dzięki temu możliwe jest ograniczenie ryzyka utraty cennych zasobów genetycznych.

Nie ma ochrony gatunków bez ochrony ich domów

Skuteczna ochrona przyrody to praca nad stanem całych siedlisk. W projekcie przewidziano wykaszanie wybranych terenów, usuwanie nalotów drzew i krzewów oraz zwalczanie gatunków inwazyjnych i niepożądanych. W zależności od potrzeb podejmowane będą działania poprawiające warunki wodne, dostosowujące skład gatunkowy do warunków siedliska i ograniczające nadmierną presję człowieka.

Uzupełnieniem będzie ochrona dzikich zapylaczy, których obecność ma znaczenie dla funkcjonowania wielu ekosystemów. Wspólnym celem wszystkich tych działań jest poprawa warunków życia zagrożonych gatunków, a nie tylko doraźne reagowanie na pojedyncze problemy. Nadleśnictwa i parki ograniczą też rozprzestrzenianie się dwóch groźnych gatunków inwazyjnych: barszczu Sosnowskiego i rdestowca japońskiego.

Prace obejmą ponad 10,2 tys. ha obszarów Natura 2000. Będą prowadzone na gruntach Skarbu Państwa zarządzanych przez Lasy Państwowe i parki narodowe, zgodnie z obowiązującymi planami ochrony, planami zadań ochronnych i planami urządzenia lasu.

Wspólne działanie dla przyrody

Projekt „Razem dla natury – ochrona gatunków i siedlisk na terenach cennych przyrodniczo" realizuje Centrum Koordynacji Projektów Środowiskowych Lasów Państwowych we współpracy ze 120 nadleśnictwami, 10 parkami narodowymi i Leśnym Bankiem Genów Kostrzyca. Jego wartość to ponad 58,8 mln zł, z czego 50 mln zł stanowi dofinansowanie z Unii Europejskiej w ramach programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021–2027. Projekt potrwa do połowy 2029 r. Istotnym elementem przedsięwzięcia będzie edukacja. Zaplanowano między innymi spotkania warsztatowe, materiały dydaktyczne, tablice informacyjne i edukacyjne, publikacje internetowe, zdjęcia i filmy przyrodnicze oraz konferencję podsumowującą. Wszystko po to, aby pokazać, że ochrona przyrody to wspólna sprawa.

Projekt wpisuje się w szersze działania na rzecz ochrony przyrody finansowane ze środków krajowych i europejskich. Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej wspiera polskie parki narodowe od 37 lat, a łączna wartość tej pomocy przekroczyła 1 mld zł. Ochrona zagrożonych gatunków wymaga wiedzy, cierpliwości i konsekwencji. Współpraca leśników, pracowników parków narodowych i specjalistów pozwala łączyć różne kompetencje oraz prowadzić działania na dużą skalę. Dzięki temu szansę na przetrwanie zyskują nie tylko głuszec i cietrzew, lecz także wiele innych gatunków, których przyszłość zależy od stanu polskich lasów i pozostałych cennych przyrodniczo terenów. Parki Narodowe. Inwestujemy w naturę.

Więcej na:
parkinarodowe.gov.pl

Fundusze Europejskie | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | NARODOWY FUNDUSZ OCHRONY ŚRODOWISKA i GOSPODARKI WODNEJ

eprasa.pl 3aa5319ad8

ZIELONA GÓRA



FOT. ARCHIWUM GL

W sobotę o godzinie 16.00 w Regionalnym Centrum Animacji Kultury wystąpi Orkiestra Dęta Zastal pod batutą Jarosława Wnorowskiego. Publiczność czekają porywające melodie i wyjątkowa energia orkiestrowego grania. Koncert zainauguruje sezon obchodów 80-lecia orkiestry, której początki sięgają 1947 roku. Choć główne wydarzenia związane z jubileuszem dopiero przed nami, sobotni występ będzie symbolicznym początkiem świętowania. **MM**

WYDARZY SIĘ

W tej rubryce zapowiadamy krótko wybrane, a także odleglejsze wydarzenia

23.10 – Strings Festiwal Zielona Góra – Echo Wspomnień, Filharmonia Zielonogórska.
23. 10 – XIII Festiwal Muzyczny im. Wojciecha Kilara – koncert finałowy, Filharmonia Zielonogórska.
25.10 – Kabaretowa Biesiada Śląska, Sulęciński Ośrodek Kultury.
30.10 – Strings Festiwal Zielona Góra – koncert oratoryjny, Filharmonia Zielonogórska.
30.10 – Wiersze ciszy, dźwięki pamięci – koncert zaduszkowy, Miejskie Centrum Kultury w Gorzowie.
6.11 – Nirvana Symphonic Tribute – MCK w Gorzowie.
8-14.11 – 42. Gorzowskie Spotkania Teatralne.
13.11 – International Grand Ballet – „Jezioro Łabędzie", Filharmonia Gorzowska.
MM

ZIELONA GÓRA

Wieczór, który poruszy najczulsze struny duszy

Magdalena Marszałek

Są piosenki, które zostają w sercu na całe życie, i wykonawcy, którzy potrafią jednym słowem wywołać całą gamę emocji. Do takich wyjątkowych osobowości polskiej sceny muzycznej należy Edyta Geppert, która w niedzielę wystąpi w Filharmonii Zielonogórskiej.

Artystka od lat zachwyca publiczność nie tylko niezwykłą barwą głosu, lecz przede wszystkim mistrzowską interpretacją utworów. W jej wykonaniu każda piosenka staje się osobną opowieścią o miłości, tęsknocie, radości, przemijaniu i wszystkich tych emocjach, które tak trudno czasem ubrać w słowa. Geppert słynie z niezwykłej staranności w doborze repertuaru i nie potrzebuje przy tym spektakularnych efektów, aby oczarować słuchaczy. Podczas koncertu publiczność będzie miała okazję zanurzyć się w wyjątkowym świecie polskiej piosenki literackiej. W repertuarze znalazły się utwory stworzone przez najwybitniejszych autorów słowa, takich jak Agnieszka Osiecka, Wojciech Młynarski, Jonasz Kofta, Jacek Cygan czy Andrzej Poniedzielski. Nie zabraknie również błyskotliwych, pełnych humoru tekstów Mariana Hemara. Muzyczną oprawę tego niezwykłego świata tworzą natomiast kompozycje Włodzimierza Korcza, Seweryna Krajewskiego, Henryka Albera i Andrzeja Rybińskiego. Koncert biletowany.



FOT. SŁAWOMIR MIELNIK

Pierwsza dama polskiej estrady wystąpi w Filharmonii Zielonogórskiej

ZIELONA GÓRA

To może być początek wielkich karier. FUMA odkryje nowe muzyczne talenty?

Magdalena Marszałek

Czy właśnie tutaj narodzi się przyszła gwiazda polskiej sceny muzycznej? Już dzisiaj i jutro Planetarium Wenus stanie się miejscem pełnym muzycznych emocji, młodzieńczej energii i niezwykłych głosów. Przed nami 18. Ogólnopolski Festiwal Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej FUMA 2026.

Na scenie zaprezentują się utalentowani młodzi wokaliści z całego kraju, a zwieńczeniem wydarzenia będzie koncert jednego z najciekawszych artystów młodego pokolenia – Wiktora Waligóry.

Piątkowe przesłuchania konkursowe odbędą się w dwóch częściach. O godzinie 16.00 rozpocznie się FUMKA, czyli koncert konkursowy młodszej grupy uczestników. To oni jako pierwsi zmierzą się z tremą i zaprezentują swoje talenty przed festiwalową publicznością. O godzinie 18.00 scenę przejmą starsi uczestnicy w koncercie konkursowym FUMA. Będzie to okazja, aby usłyszeć bardziej dojrzałe interpretacje, odkryć różnorodne muzyczne osobowości i przekonać się, jak wielki potencjał drzemie w młodym pokoleniu wykonawców.

Festiwalowa scena potrzebuje nie tylko wykonawców, ale również publiczności. To właśnie jej obecność, życzliwość i gromkie brawa potrafią zamienić zwykły występ w niezapomniane przeżycie. Dla młodych wokalistów każdy uśmiech i każde słowo uznania mają ogromne znaczenie. Być może ktoś po raz pierwszy wystąpi przed tak licznym gronem słuchaczy, ktoś inny pokona tremę, a jeszcze ktoś odkryje, że scena jest miejscem, w którym czuje się najlepiej. Organizatorzy zapraszają więc wszystkich miłośników muzyki, rodziny, przyjaciół i mieszkańców do wspólnego kibicowania młodym talentom, tym bardziej że wstęp na piątkowe koncerty konkursowe jest bezpłatny.

Muzyczne emocje nie zakończą się jednak na przesłuchaniach. W sobotę o godzinie 19.00 Planetarium Wenus ponownie wypełni się muzyką. Tym razem podczas koncertu galowego 18. edycji festiwalu. Na scenie pojawią się laureaci tegorocznego konkursu, a gwiazdą wieczoru będzie Wiktor Waligóra. To artysta, który przebojem wkroczył na polską scenę muzyczną i konsekwentnie buduje własny, rozpoznawalny styl. Szeroka publiczność zwróciła na niego uwagę podczas Męskiego Grania 2023, a debiutancki album „Czekam na świt" przyniósł mu uznanie oraz prestiżowego Fryderyka w kategorii Fonograficzny Debiut Roku 2025. Wokalista ma za sobą również występy na największych polskich festiwalach, w tym Open'er Festival. Bilety na sobotnie wydarzenie dostępne są w systemie sprzedaży abilet.pl.



FOT. PAWEŁ STAWARZ

Na scenie zaprezentują się utalentowani młodzi wokaliści z całego kraju

WYBIERZ SIĘ

GORZÓW

To będzie impreza, że palce lizać!

Dziś na Placu Grunwaldzkim rusza Festiwal Smaku i Tradycji, który do niedzieli zaprasza mieszkańców oraz przyjezdnych do odkrywania bogactwa polskiej kuchni, tradycyjnych wyrobów i smaków jesieni. Na odwiedzających czekać będą stoiska pełne specjałów z różnych zakątków kraju. Nie zabraknie domowych wypieków, regionalnych serów, tradycyjnych wędlin oraz przetworów przygotowywanych według sprawdzonych receptur. Miłośnicy słodkości również znajdą coś dla siebie. Festiwal to jednak nie tylko uczta dla podniebienia – ważną częścią wydarzenia będzie również rękodzieło i rzemiosło. Wśród jarmarkowych stoisk pojawią się wyjątkowe wyroby regionalne, które mogą stać się ciekawą pamiątką lub oryginalnym upominkiem dla bliskich.
MM

NOWA SÓL

Dzieci będą zachwycone, a dorośli zdumieni

Lewitacje, tajemnicze zniknięcia, mnóstwo śmiechu i emocje, które na długo pozostaną w pamięci. Jutro o godzinie 12.00 Nowosolski Dom Kultury zamieni się w miejsce, w którym niemożliwe stanie się możliwe. Wszystko za sprawą familijnego spektaklu iluzji „Prawdziwa Magia" w wykonaniu Pawła Kwietnia. To utalentowany iluzjonista, który występował między innymi w katowickim Spodku, współtworzył spektakl „Empuzjon" w Teatrze Śląskim, a swoje umiejętności prezentował również w popularnym programie „Mam Talent". Podczas 70-minutowego widowiska nie zabraknie spektakularnych trików i zabawnych interakcji z publicznością. Czy naprawdę wszystko da się racjonalnie wyjaśnić? Przekonajcie się sami. Wstęp biletowany.
MM

eprasa.pl 3aa5319ad8

ZIELONA GÓRA

Nie wszystko da się powiedzieć słowami. Na tym festiwalu najważniejszy jest ruch

Magdalena Marszałek

Jedenaście spektakli, artyści z trzech krajów, warsztaty oraz spotkania poświęcone tańcowi współczesnemu. Tak zapowiada się tegoroczny MOVE Festival. Na jednej scenie spotkają się odmienne wrażliwości, doświadczenia i języki ruchu. Wspólnym mianownikiem i jednocześnie hasłem przewodnim tegorocznej edycji jest „obecność".



FOT. MAGDALENA CYDZIK/MOVE

Tu ciało opowiada historię, a ruch mówi więcej niż słowa

Festiwal rozpocznie się dzisiaj o godzinie 18.00 na scenie Młodzieżowego Centrum Kultury i Edukacji „Dom Harcerza". Teatr Tańca Enza ze Słupska pokaże spektakl „Teren nieprywatny", a Oleksandr Ostafiichuk i Justyna Wrońska z Łodzi zaprezentują „In the Quiet Room". W programie znalazł się także spektakl „Trzy" Teatru Ruchu Wioli Jocz ze Świebodzina. Kolejną prezentacją będzie „UNHUGGABLE (a hug study)" Małgorzaty Kowalczyk i Marty Pieczul, artystek związanych z Częstochową i Warszawą. Z Ukrainy przyjedzie Anastasiia Khvorost z Charkowa, która pokaże pracę „Sowa". Piątkowy program zamknie zielonogórski zespół Physical ArtHouse spektaklem „Uterus". Po zakończeniu prezentacji przewidziano rozmowy z twórcami, podczas których publiczność będzie mogła dowiedzieć się więcej o spektaklach i procesie ich powstawania.

W sobotę program sceniczny rozpocznie się również o godzinie 18.00. Tego dnia zaplanowano pięć spektakli. Mihail Bonev i Mariela Dimitrova z Sofii zaprezentują „A man". Kornelia Odziemkowska, związana z zielonogórskim Physical ArtHouse, wystąpi w „Deus ex machina", a Marta Seredyńska z Warszawy pokaże „Syrenę". W drugiej części programu znalazły się „popiół i pixel" Julii Lewandowskiej z bytomskiej Grupy Konwergencje oraz „Euphoria" Angel Dream z Physical ArtHouse. Podobnie jak pierwszego dnia, po spektaklach odbędzie się spotkanie artystów z publicznością.

Ważną częścią festiwalu będą wydarzenia poświęcone refleksji nad tańcem i jego miejscem we współczesnej kulturze. W sobotę o godzinie 17.00 odbędzie się spotkanie autorskie z dr Anną Królicą, badaczką, krytyczką i kuratorką tańca, pracującą na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Rozmowa będzie dotyczyć jej premierowej książki „Ciało i pamięć w teatrach Tadeusza Kantora i Piny Bausch", poświęconej twórczości dwojga artystów, którzy odegrali istotną rolę w rozwoju współczesnego teatru i teatru tańca. Wśród gości festiwalu znajdą się także dr Marta Seredyńska, badaczka i autorka publikacji naukowych o tańcu, Agata Kostrzewska, recenzentka publikująca w „Dzienniku Teatralnym", oraz Adam Kamiński, kurator, animator kultury i dyrektor Mandala Performance Festival we Wrocławiu. Program uzupełni wystawa fotografii Doroty Bulińskiej, prezentowana podczas obu dni festiwalu.

Oprócz spektakli i spotkań zaplanowano również zajęcia praktyczne. Julia Lewandowska poprowadzi warsztaty taneczne, natomiast Agnieszka Jodłowska przygotuje rodzinne warsztaty ruchowo-taneczne. Warsztaty stanowią część programu, którego celem jest umożliwienie uczestnikom nie tylko oglądania spektakli, ale również poznawania tańca przez własne doświadczenie ruchu.

MOVE Festival powstał z inicjatywy zespołu Physical ArtHouse, który od lat zajmuje się rozwojem tańca współczesnego w Zielonej Górze. Zespół współtworzy kolejne edycje wydarzenia, zapraszając do współpracy artystów, choreografów, badaczy i krytyków z Polski oraz zagranicy. Wstęp na wszystkie wydarzenia jest bezpłatny.

REKLAMA 0011592122



eprasa.pl 3aa5319ad8

HISTORIA

Przeżyła, bo sznur był za długi

Ziemia w niewielkiej lubuskiej wsi odsłoniła szkielety 44 osób. Niemal wszyscy to cywile - Niemcy, którzy zginęli pod koniec II wojny światowej. Wielu z nich śmiercią samobójczą. Matki zabijały swoje dzieci, a potem siebie. Wszystko w strachu przed Armią Czerwoną. Ludzie odbierali sobie życie we własnych domach. Niektórzy jednak tę próbę przeżyli. Tak, jak 9-letnia dziewczynka, której założono na szyję zbyt długi sznur.

Jakub Pikulik



FOT. MARIUSZ KAPAŁA

Lubin to niewielka wieś w powiecie Sulęcińskim. Teraz mieszka tu około 250 osób. 20 i 21 października we wsi miało miejsce duże poruszenie. Dało się słyszeć warkot koparki, na miejscu pojawili się historycy z Pracowni Badań Historycznych i Archeologicznych „Pomost". Ich prace opisywaliśmy na łamach „GL" wielokrotnie. Od lat pracują w Lubuskiem przy ekshumacjach Niemców poległych podczas II wojny światowej. Taki też był cel ich wizyty w Lubinie.

Zaczęto rozkopywać ziemię. Jeden szkielet, drugi, trzeci... i kolejne. Głównie szczątki kobiet, dzieci i starszych mężczyzn. Niemal wszyscy to cywile.

- Ekshumacje prowadzimy na zlecenie Niemieckiego Związku Ludowego Opieki nad Grobami Wojennymi. Zabiegali o to też potomkowie i bliscy ofiar, którzy nie chcieli, by członkowie ich rodzin spoczywali w bezimiennych, masowych mogiłach. Miejsce, w którym znajdowały się szkielety, faktycznie nie było oznaczone, porastały je krzaki i było tu dużo śmieci – mówi „Gazecie Lubuskiej" dr Maksymilian Frąckowiak z organizacji „Pomost".

Matki zabijały dzieci

Ziemia w Lubinie kryła łącznie szczątki 44 osób. W jednym grobie były szczątki 39 osób, w drugim trzech, były jeszcze dwa groby pojedyncze. Trzy szkielety należały do żołnierzy. Reszta to cywile. Cywile, którzy zginęli w dużej mierze w wyniku samobójstw. Makabryczne sceny z Lubina zostały zapamiętane przez tych, którzy ocaleli. Matki zabijały swoje dzieci, a potem siebie. Niektórzy strzelali sobie w głowę. Wszystko ze strachu przed nacierającą Armią Czerwoną.

– Dysponujemy listą około 90 nazwisk mieszkańców Lubina, którzy ponieśli śmierć u schyłku II wojny światowej. Niektórzy podczas ucieczki na zachód, niektórzy w wyniku wkroczenia Rosjan, inni zostali wywiezieni na wschód. Ale większość z nich zginęła tu, na miejscu. Samobójstwa wśród niemieckiej ludności cywilnej zdarzały się stosunkowo często, mieliśmy już z nimi do czynienia podczas naszej pracy. W przypadku Lubina zaskakująca jest jednak ich skala. Jak na tak niewielką społeczność samobójstw i samobójstw rozszerzonych było bardzo dużo – przyznaje dr M. Frąckowiak.

„Gazeta Lubuska" była obecna podczas ekshumacji prowadzonych 21 października.

– Kilka razy po wojnie przyjeżdżała tu kobieta, była mieszkanka Lubina, która po wojnie zamieszkała we Frankfurcie nad Odrą. Opowiadała kilka razy, że jako 9-latka była świadkiem tych samobójstw. Widziała, jak powiesiła się jej mama i ciocia. Opowiadała, że sama nie zginęła, bo miała na szyi za długi sznur. Podparła się kolanami i w ten sposób ocalała – wspomina Adam Słowik, którzy w Lubinie mieszka od urodzenia.



FOT. MARIUSZ KAPAŁA

– W domu, w którym się wieszali, po wojnie zamieszkał Polak. Niemka odwiedzała ten dom i często powtarzała, że miała za długi sznur – dodaje Słowik. Z niedowierzaniem kręci głową. – To było głupie, ludzie odbierali sobie życie ze strachu... - dodaje, spoglądając w masową mogiłę.

Strach przed Rosjanami

Wstrząsających relacji jest więcej. Przy środowych ekshumacjach obecny był też Carsten Krikorka. Stojąc nad zbiorową mogiłą, w dłoni trzymał grupowe zdjęcie z wesela.

– Tu, w dole, leżą ludzie z tego zdjęcia. Kilka lat po wykonaniu fotografii niektórzy popełnili samobójstwo. Mój krewny jest po chowany gdzieś tutaj. Był sołtysem, bratem pana młodego – tłumaczył naszemu reporterowi.

W mogile, na kościach palców, poszukiwacze znaleźli cztery obrączki. Od wewnętrznej strony miały grawerunki z inicjałami. Pokrywają się z listą nazwisk poległych mieszkańców wsi.

– Ludzie odbierali sobie życie w wyniku ogromnego strachu przed Armią Czerwoną. Wśród Niemców szerzyły się opowieści o morderstwach, gwałtach, grabieżach, jakich dopuszczali się Rosjanie. Dochodziło do tzw. samobójstw rozszerzonych, panowało

eprasa.pl 3aa5319ad8

coś w rodzaju zbiorowej psychozy. Rodzice odbierali życie swoim dzieciom, a na końcu sobie – tłumaczy dr Frąckowiak. Z powojennych badań i opracowań wynika, że najczęściej samobójstw rozszerzonych dopuszczały się zrozpaczone matki.

Strach przed Armią Czerwoną był wręcz paniczny. Lęk podsycała wieloletnia niemiecka propaganda. Przedstawiono w niej Rosjan jako potwory. Dochodziły do tego zupełnie realne zbrodnie, których dopuszczali się czerwonoarmiści, mszczący się na niemieckich cywilach. Wśród samobójców byli też tacy, którzy obawiali się odpowiedzialności, bo wiedzieli, że sami dopuszczali się zbrodni wojennych. To dotyczyło jednak urzędników i żołnierzy niemieckich. Wielu Niemców odebrało sobie życie, bo nie potrafiło sobie wyobrazić świata po upadku nazizmu. Byli zdezorientowani, czuli ogromną pustkę. Śmierć była dla nich alternatywą dla hańby związanej z porażką. Tym bardziej, że gotowość do samobójstwa w obliczu porażki była Niemcom wtłaczana całymi latami. Była to kluczowa idea nazistów podczas II wojny światowej. Hitler już w przemówieniu wygłoszonym w Reichstagu podczas inwazji na Polskę w 1939 roku powiedział, że woli śmierć od porażki. „Nie chcę być teraz nikim innym, jak tylko pierwszym żołnierzem Rzeszy Niemieckiej. Dlatego włożyłem ten mundur, który zawsze był dla mnie najświętszy i najdroższy. Nie zdejmę go ponownie, dopóki zwycięstwo nie będzie nasze, bo inaczej nie dożyję tego dnia!" – grzmiał z mównicy wódz III Rzeszy.



FOT. MARIUSZ KAPAŁA



FOT. MARIUSZ KAPAŁA

Trzy fale

Samobójstwa wśród niemieckiej ludności cywilnej miały trzy główne fale. Pierwsza przypada na styczeń 1945 r., gdy wojska radzieckie kroczyły na tereny Prus Wschodnich i Śląska, a do Niemców dotarło, że rozpętana przez nich wojna zmierza ku przegranej. Druga fala miała miejsce między kwietniem a majem 1945 r. podczas oblężenia Berlina. Wtedy życie odebrał sobie Adolf Hitler z żoną. Niemcy odbierali sobie życie też krótko w miesiącach po zakończeniu wojny, szczególnie na terenach zajętych przez wojska radzieckie.

Najwięcej udokumentowanych samobójstw wśród niemieckiej ludności cywilnej odnotowano w stolicy Niemiec. Życie odebrało sobie 7.057 berlińczyków. Tyle udało się udokumentować. Przyjmuje się jednak, że wiele takich przypadków nie zostało zgłoszonych. W okresie powojennym panował wszechobecny chaos, zwłoki były na każdym kroku i czasem trudno było ocenić, z jakiego powodu zginęła dana osoba. Masowe samobójstwa miały też miejsce w miastach znajdujących się obecnie na terenie Polski. W Trzciance życie odebrało sobie około pół tysiąca osób, w Lęborku około 600, w Słupsku około tysiąca. Na liście miast, w których samobójstwa były najliczniejsze, jest też Zielona Góra. W Grünbergu na życie targnęło się około pół tysiąca mieszkańców.

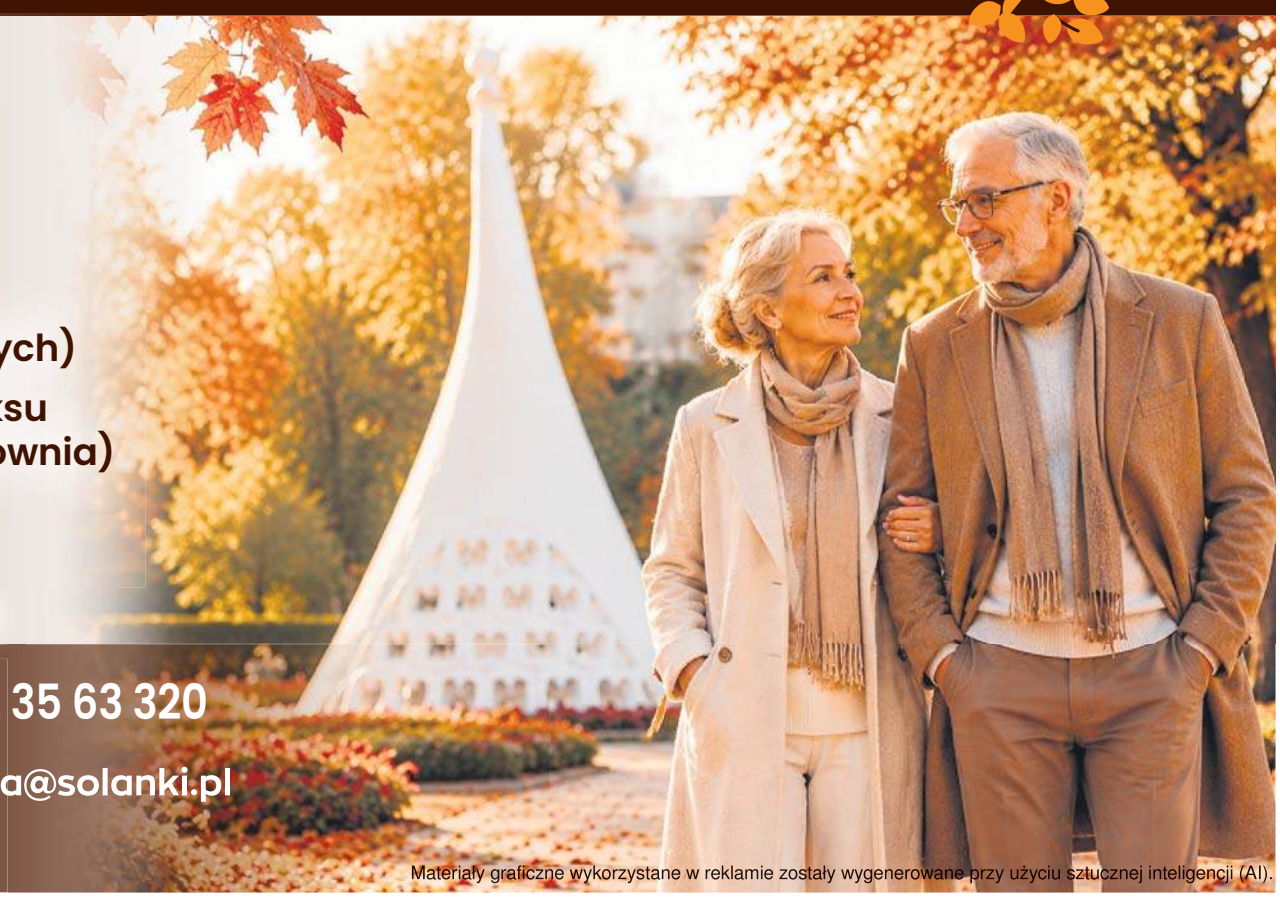
Wszystkie ekshumowane w Lubinie szczątki zostaną pochowane na cmentarzu wojennym w Starym Czarnowie. Fotografie oraz film z prac prowadzonych w Lubinie można zobaczyć w serwisie www.gazetalubuska.pl.

REKLAMA 0011599540

SOLANKI
Uzdrowisko Inowrocław

Jesienią Czas na zdrowie

Zakwaterowanie
3 posiłki dziennie
w formie bufetu szwedzkiego
Konsultacja lekarska
2 lub 4 zabiegi dziennie
(oprócz niedziel i dni świątecznych)
90 min. dziennie w Strefie Relaksu
(sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)
Voucher do Integracja Cafe
Minimum 7 osobodni
w terminie 11.10.2026-23.12.2026



52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320
medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl
www.solanki.pl

Materiały graficzne wykorzystane w reklamie zostały wygenerowane przy użyciu sztucznej inteligencji (AI).

eprasa.pl 3aa5319ad8

ROZMOWA

Nowa Sól sprzyja opowieściom

- Chciałbym wracać z fabułą w miejsca, które są mi bliskie - na Podlasie, ale i do Nowej Soli - mówi pochodzący z miasta nad Odrą Jakub Bączykowski, pisarz, autor m.in. bestsellera „Zadzwoń, jak dojedziesz".

Mateusz Pojnar



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Można już powiedzieć, że oprócz tego, iż jesteś pisarzem, stałeś się celebrytą? Ostatnio zaczepiły cię czytelniczki z Nowej Soli, stałeś się rozpoznawalny.

Jakub Bączykowski: Rzeczywiście coraz częściej zdarza się, że ktoś rozpoznaje mnie poza spotkaniem autorskim, podchodzi, wspomina przeczytaną książkę albo prosi o zdjęcie. Szczególnie miłe jest to w Nowej Soli, bo dorastałem na tych samych ulicach. Rozpoznawalność jest przyjemnym skutkiem tego, że książki dotarły do ludzi, ale sednem nadal pozostaje dla mnie pisanie, a nie popularność.

Dzielisz życie między Warszawę a Podlasie. Lubuskie nadal masz w sercu?

Zdecydowanie tak. Urodziłem się w Zielonej Górze, dorastałem w Nowej Soli i to właśnie tu kształtowały się moja wrażliwość, pierwsze przyjaźnie i sposób patrzenia na świat. Nasza rodzina kojarzona jest tutaj z judo – ostatnio Zosia, córka mojego brata Grzegorza, została mistrzynią Polski młodziczek.

Później były studia w Opolu, Warszawa, a następnie Podlasie, które stało się dla mnie domem i źródłem spokoju. Lubuskie jest częścią mojej biografii i zawsze nią pozostanie.

Często wracasz do Nowej Soli?

Wracam, choć pewnie zawsze mógłbym częściej. Są tu moi bliscy, rodzinne historie i miejsca, które są nadal częścią mnie. Szczególnego znaczenia nabrały ostatnio wizyty związane ze spotkaniami autorskimi. Rozmowa z czytelnikami w mieście, w którym dorastałem, daje mi wyjątkowe wrażenia emocjonalne. Prywatna przeszłość spotyka się z moim obecnym życiem pisarskim.

Chyba pod kątem pisania to miasto ma w sobie coś wyjątkowego. Pisarskie triumfy święci również Barbara Wysoczańska, która też pochodzi z Nowej Soli.

Myślę, że Nowa Sól rzeczywiście ma w sobie coś, co sprzyja opowiadaniu historii. To miasto o wyrazistej tożsamości, z doświadczeniem przemian, mocnymi charakterami.

Cieszę się z sukcesów Basi Wysoczańskiej i z tego, że z naszego miasta wychodzą autorzy docierający do szerokiego grona czytelników. Ten przykład pokazuje też, że droga do literatury nie musi zaczynać się w największym ośrodku kulturalnym.

Pierwszą książkę wydałeś w 2023 r. Jak u ciebie zaczęło się pisanie? Wcześniej coś tworzyłeś do szuflady czy to był nagły impuls: piszę pierwszą książkę?

Zaczęło się w 2020 r. podczas lockdownu. Gdy trafiłem na kurs pisania, chciałem przede wszystkim zajrzeć za kulisy i sprawdzić, jak powstaje powieść. Jedno z ćwiczeń zaczęło się jednak rozrastać: najpierw w zalążek historii, później w kolejne rozdziały, aż w końcu powstała cała książka – „Stanie się coś złego". Nie mam więc szuflady pełnej gotowych tekstów [uśmiech].

Jak określiłbyś dziś swoje miejsce na mapie polskiej literatury: w którym momencie kariery pisarskiej jesteś?

Mam poczucie, że wyszedłem już z etapu debiutanta, ale wciąż jestem na początku drogi, na której bardzo wiele może się wydarzyć. „Zadzwoń, jak dojedziesz" dotarła do szerokiego grona odbiorców, a kolejne książki umocniły mnie w przekonaniu, że literatura obyczajowa – skupiona na rodzinie, bliskości i codziennych wyborach – jest przestrzenią, w której chcę się poruszać. Pisanie jest ważną częścią mojego życia. Ale też zobowiązaniem wobec ludzi, którzy czekają na następne historie. Obecnie konsekwentnie buduję własny styl.

Skąd czerpiesz na co dzień inspiracje do książek?

Z codzienności, rozmów, obserwacji i tematów, które często sami spychamy na margines, choć prędzej czy później dotyczą niemal każdego z nas. Ogromnie fascynuje mnie przemijanie. Interesuje mnie to, co dzieje się w rodzinie, kiedy trzeba podjąć trudną decyzję, zaopiekować się bliskim, zmierzyć ze stratą albo wreszcie powiedzieć na głos coś, co było długo przemilczane. Inspirują mnie również przyroda i miejsca, w których żyję. Spacery po lesie dają mi ciszę potrzebną do układania historii, a przebywanie na Podlasiu zmieniło mój rytm życia.

Twoja powieść była najpopularniejszą książką lutego 2025 r. w Polsce w rankingu portalu Lubimyczytac.pl. Jakie to uczucie wyprzedzić m.in. Szczepana Twardocha czy Remigiusza Mroza?

To było ogromne zaskoczenie. „Zadzwoń, jak dojedziesz" znalazła się przed tytułami autorów, których nazwiska od lat należą do najgłośniejszych w Polsce. Najważniejsze było dla mnie coś innego: świadomość, że dziesiątki tysięcy osób usiadły przy stole razem z Ryszardem i jego dorosłymi dziećmi, a napisana przeze mnie historia pomogła części z nich rozpocząć dyskusję na trudne tematy.

Gdybyś miał wybrać najważniejszą książkę, jaką napisałeś, to którą byś wymienił? I dlaczego?

„Zadzwoń, jak dojedziesz", bo była przełomowa. Pokazała mi, że jako pisarz chcę „wgryzać się" w rodzinę i opowiadać o jej trudnych momentach. Pytanie o opiekę nad starzejącymi się rodzicami dotyczy przecież bardzo wielu osób: kiedyś możemy stanąć przed koniecznością zapewnienia takiej opieki albo sami jej potrzebować. Ta powieść otworzyła mi drzwi do nowych czytelników i wydawnictw, ale przede wszystkim potwierdziła, że literatura może tworzyć przestrzeń do ważnej rozmowy. Lubię swoje wszystkie książki, jednak właśnie ta najmocniej określiła kierunek dalszego pisania.

Niektórzy pisarze mówią, że ważny jest dla nich kontakt z czytelnikiem – jak to u ciebie wygląda, co ci dają spotkania autorskie?

Są dla mnie jednym z najważniejszych elementów tej pracy. Pisanie odbywa się w samotności, a podczas spotkania mam do czynienia ze wspaniałymi ludźmi. Czytelnicy opowiadają mi, które sceny ich poruszyły, jakie rozmowy rozpoczęli po lekturze i w których bohaterach odnaleźli siebie. Te rozmowy bywają bardzo osobiste i wzruszające. Dają mi energię, ale też cały czas przypominają, że książka po premierze przestaje należeć wyłącznie do autora. Każdy czytelnik dopisuje do niej własną interpretację.

Jakie masz plany i marzenia związane z pisaniem, czego ci życzyć?

Przede wszystkim czasu i odwagi, by sięgać po tematy, które nie są łatwe. Chcę pisać regularnie i nadal rozwijać literaturę obyczajową opartą na emocjach, relacjach, uważnej obserwacji codzienności. Chciałbym też wracać z fabułą w miejsca, które są mi bliskie – na Podlasie, ale i do Nowej Soli. Największym marzeniem jest jednak to, by każda kolejna książka pomagała. Żeby po lekturze ktoś zadzwonił do bliskiej osoby, rozpoczął odkładaną rozmowę albo po prostu uważniej spojrzał na człowieka obok.

eprasa.pl 3aa5319ad8

MATERIAŁ INFORMACYJNY URZĘDU MARSZAŁKOWSKIEGO WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO 0211592236

Świdnica: rewitalizacja terenów rekreacyjnych

REGIONY REWITALIZACJI EDYCJA 3.0

Gmina Świdnica, położona niedaleko Zielonej Góry intensywnie rozwija swoje tereny rekreacyjne i przestrzenie publiczne. Najlepszym tego dowodem jest projekt rozbudowy Zalewu Świdnickiego, który razem z innymi realizowanymi projektami rewitalizacyjnymi w Koźli i Grabowcu, pozwolił gminie otrzymać tytuł Lidera Lubuskiej Rewitalizacji.

Położony na uboczu Świdnicy (droga na Buchałów) Zalew Świdnicki to kompleks dwóch zbiorników retencyjnych, o łącznej powierzchni 5 hektarów. Pomysłowa adaptacja terenów wokół sztucznych akwenów – z dzikiego i niezagospodarowanego miejsca – zmieniła okolicę w nowoczesną strefę wypoczynku. Świdnica celująco zdała tu egzamin z łączenia natury, relaksu i zrównoważonego rozwoju.

Mała gmina z wielkimi marzeniami

Przed rewitalizacją, której początki sięgają 2014 roku, teren wokół Zalewu nie posiadał pomostów, zaplecza sanitarnego i rekreacyjnego, przebieralni, nie było też alejek spacerowych, miejsc do grillowania i piaszczystej plaży. Zbiorniki wodne służyły głównie celom przeciwpożarowym, retencyjnym i leśnym, a korzystanie z kąpieli przez okolicznych mieszkańców było nieformalne.

Modernizacja Zalewu Świdnickiego po 2014 roku przebiegała w kilku kluczowych etapach:

Pierwszy, fundamentalny krok milowy został sfinalizowany w 2014 roku. Dzięki dofinansowaniu ze środków unijnych dwa sztuczne zbiorniki retencyjne zmodernizowano i oficjalnie utworzono kąpielisko. Okolica nabrała charakteru rekreacyjnego.

Na kolejnym etapie (wydawałoby się mniej spektakularnym i bez sięgania po środki unijne, np. w 2020 roku) gmina prowadziła mniejsze metamorfozy. Na prośbę mieszkańców zbudowano pływający pomost, taras widokowy i ścieżki dla osób z niepełnosprawnościami. Wszystkie zadania były finansowane ze środków własnych samorządu.

Trzecim etapem było poszerzenie plaży, powstała toaleta dostosowana dla osób z niepełnosprawnością, postawiono pierwsze parasole. Pojawił się plac zabaw oraz park do street workoutu.

Czwarty, radykalny krok, dotyczący rozbudowy funkcji rekreacyjnych nastąpił w 2025 roku, kiedy to Gmina podpisała umowę na projekt „Rozbudowa funkcji rekreacyjnych Zalewu w Świdnicy" o wartości 270 tys. zł (grant z UE i budżetu państwa), wzbogacając teren o plac zabaw, siłownię plenerową (miejsce wyposażono w tzw. biegacza, orbitreka i jeźdźca) hamaki oraz leżaki. Pojawiły się parasole ze strzechy, drewniane przebieralnie oraz nasadzenia zieleni.



Rewitalizacja budynku dawnej szkoły podstawowej w Koźli. FOT. CADPRO BIURO PROJEKTÓW I EKSPERTYZ BUDOWNICTWA

Rewitalizacja to proces wyprowadzania ze stanu kryzysowego obszarów zdegradowanych. Ma przede wszystkim służyć ludziom. Świdnica doskonale pokazuje, jak w ten proces włączyć tereny rekreacyjne.

SEBASTIAN CIEMNOCZOŁOWSKI, MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO

Projekt objął także działania społeczne i integracyjne. Idea, by w działania włączyć lokalną społeczność, przeszła najśmielsze oczekiwania. Zaangażowani w prace mieszkańcy gminy - porządkowali przestrzeń i nasadzali zieleń. Finałem wspólnych działań były liczne spotkania integracyjne, kulturalne i ekologiczne odbywające się latem 2025 roku, w tym: „Kino pod Strzechą" (letnie seanse filmowe z animacjami i strefą relaksu), „Sztuka na Plaży" (warsztaty artystyczne prowadzone przez lokalnych twórców) czy „Dzień Sąsiada" (międzypokoleniowy piknik integracyjny z grami, animacjami i stołem sąsiedzkim) oraz EKO-Piknik (warsztaty z recyklingu, kącik wymiany roślin i książek, kącik edukacyjny z quizem i zabawami o tematyce ekologicznej i przyrodniczej).

Chcąc podnieść turystyczną atrakcyjność Zalewu – Gmina ma jeszcze w planach stworzenie profesjonalnego pola kempingowego dla kamperów i namiotów.

Nowe życie w starej szkole

Jednym z kluczowych przedsięwzięć rewitalizacyjnych zrealizowanych na podobszarze rewitalizacji Koźla była kompleksowa przebudowa i adaptacja budynku dawnej Szkoły Podstawowej w Koźli (wraz z zagospodarowaniem terenu przyległego). Celem przedsięwzięcia było przywrócenie do życia obiektu, który po zakończeniu działalności oświatowej pozostawał niewykorzystany i stopniowo ulegał degradacji. Budynek znajdował się w stanie technicznym wymagającym gruntownej modernizacji, nie spełniał współczesnych wymagań funkcjonalnych, energetycznych ani dostępności dla osób ze szczególnymi potrzebami. Również teren wokół szkoły – obejmujący boisko, plac zabaw oraz przestrzenie rekreacyjne – nie odpowiadał potrzebom mieszkańców i nie zachęcał do aktywnego korzystania.

Gminny Program Rewitalizacji Gminy Świdnica na lata 2023-2033 został przyjęty uchwałą Rady Gminy 27 września 2023 roku. Głównym założeniem programu jest wyprowadzenie wyznaczonych obszarów ze stanu kryzysowego poprzez integrację działań społecznych, gospodarczych i przestrzennych. Projekt skupia się na aktywizacji lokalnej społeczności, poprawie dostępności usług opiekuńczych oraz ożywieniu zdegradowanych przestrzeni publicznych.

W ramach przedsięwzięcia wykonano kompleksowy remont i przebudowę budynku. Obiekt został wyposażony w nowoczesne rozwiązania techniczne oraz przestrzenie umożliwiające prowadzenie działalności edukacyjnej, integracyjnej i opiekuńczej. Teren wokół zmieniono na atrakcyjną i bezpieczną przestrzeń publiczną służącą integracji mieszkańców. Powstały miejsca rekreacji, wypoczynku oraz aktywności fizycznej dostępne dla dzieci, młodzieży, osób dorosłych i seniorów.

Dawna szkoła ponownie stała się miejscem spotkań mieszkańców, organizacji wydarzeń, zajęć edukacyjnych, działań integracyjnych oraz wsparcia osób ze szczególnymi potrzebami.

Realizacja inwestycji stanowi przykład kompleksowej rewitalizacji, łączącej działania infrastrukturalne z celami społecznymi, zgodnie z założeniami Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Świdnica na lata 2023–2033.



Spotkania integracyjne na zrewitalizowanym terenie Zalewu Świdnickiego w 2025 r. FOT. GMINA ŚWIDNICA



Strefa rekreacyjna nad Zalewem Świdnickim k. Zielonej Góry. FOT. GMINA ŚWIDNICA



Zaangażowanie mieszkanców gminy Świdnica w prace rewitalizacyjne nad Zalewem

Materiał przygotowany w ramach projektu pn. Regiony Rewitalizacji Edycja 3.0, finansowanego ze środków Pomocy Technicznej dla Funduszy Europejskich 2021-2027

Pomoc Techniczna dla Funduszy Europejskich | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | Lubuskie Warte zachodu

eprasa.pl 3aa5319ad8

WYDARZENIE

Jak wyglądał nasz świat 70 lat temu? Zapraszamy na film!

Bardzo nam zależało, żeby odnaleziony w sejfie film z 1958 roku pokazać Lubuszanom. I to się uda już 28 października. Będą także kolejne okazje, by zobaczyć, jak się żyło w Gorzowie i Zielonej Górze 13 lat po zakończeniu wojny.

Leszek Kalinowski



FOT. MARIUSZ KAPAŁA

Dr. Przemysław Bartkowiak, Tomasz Czyżniewski i prof. Czesław Osękowski podczas konferencji informującej o naszej akcji

Film przeleżał w redakcji „Gazety Lubuskiej" blisko 70 lat. Zapomniany, w szafie pancernej, której „się nie otwierało". Powód był prozaiczny – zgubiliśmy klucz. Kiedy przyszedł czas remontu i ciężką szafę trzeba było wywieźć, szefowa administracji zarządziła, że najpierw trzeba ją otworzyć.

- Ściągnęliśmy ślusarza, który znał się na rzeczy - wspomina Ewa Jankowiak. - Z wielką ciekawością czekałam, aż „sezam" się otworzy.

Okazało się, że są w nim dwie puszki z filmami z 1958 r., opatrzone niemieckimi napisami. I tak rozpoczęła się akcja związana z odkrywaniem zapisów na tajemniczych taśmach. Sięgnęliśmy po różne wydania gazety z 1958 roku. Mieliśmy obawy, że na filmie nagrane są jakieś oficjalne wystąpienia czy „wojewódzkie obchody Komunistycznej Partii Pracy, na które przybył poeta, były członek KPP, obecnie PZPR–Władysław Broniewski".

Uznaliśmy, że niezależnie od nieścisłości i wielu pytań pozostających bez odpowiedzi, z pewnością taśmy kryją kawał historii regionu, ważny nie tylko dla historyków czy regionalistów, ale dla nas, Lubuszan.

- Czy dobrze myślimy? – zastanawialiśmy się i zapytaliśmy o to historyka prof. dra hab. Czesława Osękowskiego, od którego usłyszeliśmy: - Oglądając ten film, trzeba będzie pamiętać, w jakim czasie był kręcony. To dwa lata po wydarzeniach 1956 i po powrocie Gomułki do władzy. Do tego był to czas cenzury... Ale jest to na pewno ważny dokument. Pokazuje w formie bezpośredniej – na wyczucie to mówię, bo nie widziałem filmu – jakieś sytuacje, mieszkańców Zielonej Góry i Gorzowa. I stąd warto ten obraz rozpropagować, gromadzić dane. Sam chętnie zobaczę ten film i wtedy będę mógł powiedzieć więcej.

Ekipa z Niemiec

Nasz fotoreporter Mariusz Kapała z filmowych kadrów zrobił zdjęcia. Już na ich podstawie wiedzieliśmy, że obraz przedstawia Festyn Prasowy. Na filmowych klatkach odnaleźć można charakterystyczne budynki Gorzowa, Zielonej Góry, migawki z Nowej Soli.

A sam film? Współczesne kina nie dysponują sprzętem, na którym można by wyświetlić obraz na 35-milimetrowej, niemieckiej taśmie. Okazało się jednak, że kino Newa taki projektor ma i dzięki uprzejmości członków Klubu Kultury Filmowej, udało nam się go zobaczyć. Projekcja nie była zbyt udana, bo taśma była sucha i brudna. Niestety niewiele można było usłyszeć.... Konieczne okazało się czyszczenie taśmy. Dlatego pojechaliśmy do Wytwórni Filmów Oświatowych w Łodzi.

- Sprawa najważniejsza: film da się wyświetlić na projektorze 35 mm, obraz jest ostry i jest też dźwięk - bardzo wyraźny- stwierdził, ku naszej radości, Sebastian Snurski, kinooperator łódzkiego muzeum: .

Eksperci orzekli, że jak na taką staroć to taśma jest w przyzwoitym stanie, ale, co oczywiste, i tak wymaga konserwacji. - To na pewno jest niemiecka taśma, poznajemy po oznaczeniach - mówili zgodnie Marzena Gomińska i Łukasz Grygiel z Działu Zbiorów. Ich zdaniem film nakręciła niemiecka ekipa filmowa, a polskie głosy dodano później w postprodukcji. I to zgadzałoby się z tym, co wcześniej odkryliśmy. Tradycja organizowania Festynów Prasowych przywędrowała do nas z Frankfurtu, z gazety „Neuer Tag", z którą wtedy „Gazeta Zielonogórska" współpracowała. Stąd też obecni na Festynie goście z niemieckiej redakcji czy gwiazdy piosenki i orkiestry z NRD.

Teraz, dzięki naszym partnerom – Urzędowi Miasta w Zielonej Górze oraz Lubuskiemu Urzędowi Marszałkowskiemu – udało się w Łodzi wyczyścić taśmy i przygotować je do projekcji, zarówno tej tradycyjnej jak i cyfrowej.

Zwycięzca wyścigu

Odnaleziony film wzbudził duże zainteresowanie wśród naszych Czytelników. I choć go nie widzieli, to już na podstawie publikowanych w „GL" zdjęć, odnajdywali swoich bliskich czy znane im miejsca.

Kiedy napisaliśmy, że podczas Festynu Prasowego w 1958 roku rozegrano zawody rowerkowe i podaliśmy nazwiska laureatów, odezwał się do nas Mirosław Wawszczak. - Tak, byłem na tym festynie, brałem udział w zawodach dla siedmiolatków. I wygrałem. A w nagrodę dostałem hulajnogę, z której najbardziej cieszyła się moja młodsza siostra – wspominał. – Pamiętam, że rozgrywano te zawody w kilku kategoriach wiekowych. I że było bardzo dużo ludzi, którzy się tym wyścigom przyglądało.

Pan Mirosław pamiętał też, że gdzieś w starych albumach miał zdjęcia z festynu. Była wśród nich fotografia, na której zwycięzca zawodów stoi z młodszym o 1,5 roku bratem i o blisko pięć lat siostrą. Odświętnie ubrani, niczym na pierwszą komunię. Chłopcy w ciemnych krótkich spodenkach z szelkami, białych koszulach. Siostra w zwiewnej sukience.

- To były nasze świąteczne ubranka na ważne okazje – zauważa laureat zawodów. – Mama miała osobistą krawcową i ona szyła takie piękne stroje dla całej rodziny.

Pan Mirosław pamięta też, że dosyć późno został zapisany na zawody. Dostał numer 71. - Byliśmy już na festynie, kiedy dowiedzieliśmy się, że będą zawody dla dzieci. Tato wrócił do domu po rowerek – wspomina. – Bardzo lubiłem jeździć na rowerze. Tylko ja wystartowałem w wyścigu, rodzeństwo mi kibicowało. Pamiętam, że stanąłem na starcie z boku, już na trawie, a na środku był teren bez trawy. Płaski. Pojechałem jak najszybciej potrafiłem i właśnie środkiem, gdzie było łatwiej, dotarłem do mety.

Zawody rozgrywano na terenie dzisiejszego Szpitala Uniwersyteckiego, między szkołą – Medykiem, a budynkiem późniejszej porodówki. Wtedy był to pusty, rozległy teren. Miasto nie było tak zwarte i zabudowane jak obecnie. Dopiero zaczynała się budowa domów po drugiej stronie ulicy Waryńskiego.

Można było wygrać Mikrusa

Jedną z atrakcji festynu była loteria Tombola. Można było wygrać w niej samochody Mikrus (jednego w Gorzowie, jednego w Zielonej Górze), a także motocykl, motorowery, pralki, aparaty fotograficzne czy...skierowanie na wczasy! Losowania dokonała podczas festynu społeczna komisja, wybrana spośród publiczności, pod okiem notariusza i przedstawiciela wydziału finansowego zielonogórskiego magistratu. Opublikowany przez nas kadr z filmu przedstawia ten moment. Widać mężczyzn z opaskami na oczach

eprasa.pl 3aa5319ad8

a za nimi kobietę. Jak się okazało, to mama naszej Czytelniczki Julity Rzepeckiej – Sylwia Budryk.

– Zawsze zastanawiałam się, dlaczego mama w albumie ze zdjęciami, trzyma wycięty z „Gazety Zielonogórskiej" artykuł o Tomboli, o wygranych numerach. Tam było też zdjęcie z losowania, z mamą w tle, ale wtedy nie bardzo kojarzyłam fakty. Teraz wszystko mi się zgadza – podkreślała pani Julita.

Na podstawie zdjęć Czytelnicy rozpoznawali też miejsca. Np. Plac Bohaterów w Zielonej Górze, na który w 1958 roku stał pomnik Wdzięczności Żołnierzom Radzieckim. Przedstawiał trzech czerwonoarmistów z karabinami maszynowymi. Na szczycie umieszczono czerwoną gwiazdę. Wokół pomnika był cmentarz, poświęcony żołnierzom radzieckim, którzy zginęli w czasie wojny. Oficjalny napis (w cyrylicy) głosił: - „Chwała bohaterom żołnierzom 3. Armii Gwardyjskiej poległym śmiercią walecznych w bojach przy zdobyciu miasta Zielonej Góry 15 lutego 1945 r." Przy pomniku ustawiono armaty.

Cmentarz przestał istnieć w 1953. Szczątki żołnierzy ekshumowano. Sam pomnik natomiast rozebrano w 1965 roku.

Na filmie widzimy też wiele obrazów z Gorzowa m.in. most nad Wartą. Robert Piotrowski, regionalista, komentował pokazane mu fragmenty filmu: - Warta płynie w tą samą stronę. Nie zmieniła się aż tak znacząco. Ma mniej więcej te same proporcje, wymiary, ale most na Warcie, który niby wydaje się podobny, jednak odbiega dosyć znacząco od swojego obecnego wyglądu. Podobnie jak w przestrzeni miasta, także i na filmie most odgrywa kluczową rolę.

Dla najstarszych Gorzowian współczesny wygląd mostu jest już trzecim, jaki znają. Sama przeprawa została zbudowana w połowie lat 20. ubiegłego wieku jeszcze przez Niemców. Nadszedł jednak 30 stycznia 1945. Miasto zajmowała zmierzająca na zachód armia radziecka. Niemcy sami więc wysadzili przeprawę, mając nadzieję na spowodowanie utrudnień w przemieszczaniu się żołnierzy ze wschodu.

Po wojnie most odtworzono. Jak zauważa Robert Piotrowski, zrobiono to w zasadzie wiernie, bo zastosowano tę samą technologię i zachowaną tę samą estetykę. Oddano go do użytku 22 lipca 1951. Tablicę pamiątkową z tamtego czasu można nawet zobaczyć na jednym z kadrów znalezionego w archiwum „GL" filmu.



FOT. MARIUSZ KAPAŁA

Mirosław Wawszczak z zdjęciem pamiętnego wyścigu



FOT. MARIUSZ KAPAŁA

Julita Rzepecka ze zdjęciem swojej mamy



FOT. ARCHIWUM GL

Nasz film przeszedł konserwację w Łodzi...



FOT. JECEK KATOS

...po czym przekazaliśmy taśmy do Biblioteki Norwida

- Przemilczano w nim, że w znaczącym procencie most jest poniemiecki, przedwojenny. Jest on przedstawiany jako dzieło planu wieloletniego - mówił regionalista.

Ach, te kreacje!

Czytelnicy, którzy obejrzeli fragmenty filmu podkreślali, że są zaskoczeni tym, jak bawili się wówczas Lubuszanie.

- To było zaledwie 13 lat po wojnie. A jednak słuchali niemieckich piosenek, tańczyli, cieszyli się życiem w różny sposób. Korzystając z pikników, słuchając na koncertach największych ówczesnych przebojów, wirując na zabawach czy kibicując żużlowcom, piłkarzom – zauważyła Krystyna Dzieszkowska z Zielonej Góry.

- Jestem zdziwiona, że ten Festyn Prasowy był organizowany z takim rozmachem. Jakie gwiazdy występowały, to był najwyższy poziom. Nie dziwię się wcale, że „Gazeta Zielonogórska" była rozczarowana, iż media ogólnopolskie nie wspomniały nawet o tym wydarzeniu. Ale tak to już jest. Nie wiadomo co by się działo u nas, to będzie cisza. A impreza nawet mniejszej rangi w Warszawie zawsze będzie pokazywana – zauważa inna Zielonogórzanka, Grażyna Małolepsza-Gacke.

Rzeczywiście „GZ" pisała: „Festyn był sukcesem, ale dlaczego we frankfurckiej „Neuer Tag" można więcej przeczytać o festynie niż w polskich gazetach? Jedynie „Trybuna Ludu" o nim wspomniała. Dlaczego filmy z festynu kręcą nam nasi przyjaciele z NRD a nie Polska Kronika Filmowa? Takich pytań dlaczego jest więcej".

- A mnie zaskoczyły na filmie panie. W jakich pięknych sukienkach przychodziły na festyn. Bo nie mówię już o kreacjach gwiazd występujących na scenie. Myślę, że i dziś w takich strojach zrobiłyby furorę – przyznaje Ewa Rąbczyńska z Gorzowa, która dodaje, że interesuje ją także to, jak miasto się zmieniło przez te 70 lat. A film to uświadamia.

Publiczny pokaz

W poniedziałek, 19 października, zrobiliśmy kolejny krok w stronę publicznej prezentacji odnalezionych taśm. Odrestaurowane rolki przekazaliśmy na ręce dyrektora Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Norwida w Zielonej Górze Andrzeja Bucka. Wcześniej zrobiliśmy to także z naszym archiwum (zszywki wydań „GL", zdjęcia). - Zapraszamy na bezpłatny pokaz, który odbędzie się 28 października o godzinie 18.00 w sali imienia Janusza Koniusza – mówi dyrektor. – Mamy do dyspozycji 180 miejsc. Po projekcji filmu, który trwa około 20 minut, planujemy dyskusję z udziałem gości, m.in. historyka i dziennikarzy.

Ale to nie będzie jedyna okazja, by film zobaczyć. Po zakończeniu remontu, w bibliotece powstanie mała salka projekcyjna, gdzie – na wzór muzeum Polin – będzie można oglądać filmy związane z regionem. Wśród nich, także nasz.

35 mm NASZEJ historii.
REALIZATOR PROJEKTU
POLSKA PRESS GRUPA
GL GAZETA LUBUSKA.PL
PARTNERZY PROJEKTU
Lubuskie Warte zachodu
ZIELONA GÓRA

eprasa.pl 3aa5319ad8

LUDZIE

Mural dla legendarnego szewca

Przy wąskiej uliczce ks. Piotra Wawrzyniaka 3 w małym budynku przez wiele lat naprawiał buty szewc Leon Bortkiewicz. Bardzo wielu mieszkańców zaglądało do jego zakładu. Bo pan Leon nie tylko był fachowcem „na piątkę", ale i świetnym gawędziarzem. Teraz członkowie GrineGóra – Stowarzyszenia Miłośników Zielonej Góry chcą tu wymalować mural. Mają też więcej pomysłów.

Leszek Kalinowski



FOT. ARCHIWUM GL/M. MARCINKOWSKI

Leon Bortkiewicz do końca swej aktywności zawodowej rezydował w małym budynku w Kwartale Grottgera (wejście przez bramę od ulicy Wawrzyniaka).

- Pisała o nim także „Gazeta Lubuska" . Artykuł autorstwa Leszka Kalinowskiego pt. „Choć jest szewcem, to boso nie chodzi " ukazał się 5 października 2008 roku. Nasze Stowarzyszenie obecnie planuje dokonać reaktywacji tego miejsca: planujemy oczyszczenie budynku, udostępnienie kolejnej piwniczki na Dni Otwartych Piwnic Winiarskich, a na elewacji wykonanie muralu z panem Leonem, wzorowanym na zdjęciu zamieszczonym w artykule w „Gazecie Lubuskiej" – mówi Michał Łukasiewicz z GrineGóra. - Piwnica pod budynkiem miałaby nosić nazwę „Szewska pasja", a okienko w budynku, przez które pan Leon wiele lat zerkał na przechodniów ulicy Wawrzyniaka, miałoby posłużyć do robienia sobie zdjęć z jego podobizną. Chcemy w ten sposób uczcić pamięć rzemieślnika, od lat związanego z miejscem, którym mamy szczęście i zaszczyt zarządzać. I tutaj potrzebujemy pomocy mieszkańców miasta i region. Z artykułu wiemy, że pan Leon miał dwie córki. Pragniemy nawiązać z nimi kontakt, aby po pierwsze uzyskać zgodę na publikację wizerunku ich ojca, a po drugie: zaprosić na uroczyste odsłonięcie muralu przed Dniami Otwartych Piwnic w maju 2027 r.

Osoby posiadające informacje na temat możliwego kontaktu z córkami pana Leona proszone są o kontakt pod tel. 604 96 84 86.

Ojciec buty naprawiał

Kiedy przed laty rozmawialiśmy z Leonem Bortkiewiczem, opowiadał nam, że jego tata też naprawiał buty, więc i on wziął się za to zajęcie. Ale nie tak od razu. Najpierw zdał egzamin czeladniczy na cholewnika. Potem mistrzowski. Szewcem został później.

- Ojciec buty naprawiał, chciał mieć cholewnika pod ręką – mówił „GL" Leon Bortkiewicz, urodzony w 1932 roku w Wilnie. Tamte czasy przypominała mu Matka Boska Ostrobramska, która wisiała nad drzwiami w jego zakładzie.

Za Mickiewiczem w razie potrzeby można zawsze się zwrócić słowami: Panno Święta, co w ostrej świecisz bramie... I choć mówią, że ktoś klnie jak szewc, pan Leon brzydkich wyrazów nie używał. O kulturę słowa dbał. Bo przecież tak wypada.

Codziennie od lat czytał „Gazetę Lubuską", by wiedzieć, co w mieście wydarzy się ciekawego. I to właśnie gazetę uznawał za najlepsze źródło informacji. Ale i radia słuchał, by czas sobie umilić. Najwięcej pracy miał jesienią. Wydawać by się mogło, że niełatwo było trafić do jego warsztatu, który schowany był gdzieś w podwórzu. Ale nie potrzebował nawet reklamy. Ludzie pocztą pantoflową przekazywali sobie informację, gdzie solidny szewc pracuje. A jak ktoś raz zdarte buty przyniósł, to wracał tu z kolejnymi. Poza tym z ulicy było słychać pukanie młoteczka, więc idąc za tym dźwiękiem można było trafić do warsztatu.



FOT. MARIUSZ KAPAŁA

Po sąsiedzku z gołębiami

- Mój ociec miał zakład przy ul. Grottgera, potem przeniósł się tu, gdzie jest zaplecze - wspominał z łezką w oku i nostalgią w głosie L. Bortkiewicz. - W 1970 roku poszedł jednak na rentę. Wszystko przekazał mnie. No i tak tu przychodzę codziennie z sentymentu.

Siadał na specjalnie uformowanym stołku, pośrodku mikroskopijnego pomieszczenia., niemal w całości wypełnionego butami, skórami, przyborami i różnymi niezbędnymi szewskimi szpejami. Na pasku ostrzył scyzoryk i rozpoczynał naprawę butów. Co jakiś czas zerkał, czy za oknem wraz ze spadającymi liśćmi, przyleciały kolejne gołębie.

- Tu jakby czas się zatrzymał i płynie spokojniej - przyznawali klienci, spoglądając na zegar w kształcie... buta. I trudno odmówić im racji. Bo w warsztacie, który odwiedziliśmy, faktycznie roznosił się sielankowy klimat dawnych czasów.

Ponad 80 procent klientów stanowiły panie, zwłaszcza te chodzące na wysokich obcasach. Ale i mężczyźni oddawali do naprawy swoje buty.

- Latem roboty jest tak z połowę mniej, wtedy rozwiązuję krzyżówki, gazetę poczytam i czas jakoś leci – zdradzał nam szewc. - Nie wiem, ile jeszcze popracuję. Może rok lub dwa? Rodzina mi mówi, żebym przestał, odpoczął, ale ja to lubię. Realizuję się. To moja pasja, kawał życia. Poza tym zawsze parę groszy się przyda. Bo kto ich dziś nie potrzebuje?

Młodzi się nie garną

Pan Leon sobie także buty naprawiał. Jak mówił - na końcu, gdy wszystkie inne już zrobione.

- Na pewno – żartował - boso nie chodzę, choć przysłowie mówi co innego.

Nie miał następcy. Z rodziny jakoś nikt fachu szewskiego nie chciał się uczyć.

- Mam dwie córki, ale jakby to było, gdyby chciały interes po ojcu przejąć? Widział to kto kobietę szewca? Młodzi też nie garną się do rzemiosła. Bo teraz, to są zupełnie inne czasy – mówił nam w 2008 r.. - W mieście zakłady zegarmistrzowskie, szewskie, jeśli są, to prowadzą je pionierzy. Gdy nas zabraknie, trzeba będzie je zamknąć. Bo nikt ich nie przejmie.

Pan Leon wspominał swoje początki. W 1947 roku poszedł to do szkoły zawodowej i uczył się fachu od ojca. Trzy lata później został już czeladnikiem - cholewnikiem.

- Miałem uczniów. Ba, brata na cholewkarza też wyuczyłem. Ale co z tego, skoro dziś sam tu jestem - podkreślał. I zastanawiał się, jak to będzie, gdy przyjdzie mu zakład zamknąć. - Słaby jestem coraz bardziej, ale to właśnie to miejsce i zajęcie dodają mi sił.

eprasa.pl 3aa5319ad8

PULS *regionów*



„Z” jak zrodzeni z gniewu – Str. 16-17

BT

eprasa.pl 3aa5319ad8

SPOŁECZEŃSTWO

Pokolenie Z. Ze szklanym sufitem nad głową i gniewem, który wybucha na ulicach

Francuska młodzież wyszła na ulice, bo chce się godnie uczyć. Ale poziom edukacji to niejedyny kłopot Pokolenia Z, które razem z Milenialsami zderza się ze szklanym sufitem. To mogą być pierwsze generacje od czasów drugiej wojny światowej, które będą żyły na niższym poziomie niż ich rodzice i nie powtórzą ich ekonomicznego sukcesu

Dorota Kowalska

Pod koniec ubiegłego weekendu Francja wyglądała jak strefa wojny: spalone auta, zdemolowane sklepy, na ulicach cegły i gruz. Światowe media donosiły: „Masowe protesty we Francji przeradzają się w najgorsze zamieszki od lat", „Francuski rząd pod presją po weekendzie pełnym przemocy", „Pół miliona protestujących zalewa Francję w obliczu buntu młodzieży".

W sobotę na ulice w całym kraju wyszło około 550 tysięcy osób. Większość z nich protestowała pokojowo, ale w centrach dużych miast sprawy wymknęły się spod kontroli. Bilans zatrzymań to blisko 2,4 tys. osób.

Wszystko zaczęło się od szkolnej młodzieży. 17 września uczniowie liceum pod Paryżem rozpoczęli protest przeciwko brakom kadrowym i złym warunkom panującym w szkole. Szybko dołączyli do nich koledzy z innych placówek. Potem studenci, rolnicy, związkowcy, przedstawiciele dawnego ruchu „żółtych kamizelek". W ostatni weekend ruch niezadowolonych stał się niemal masowy. Każdy miał swój powód do buntu. Młodzi chcą zatrudnienia większej liczby nauczycieli, zmniejszenie przepełnienia klas i remontów szkolnych budynków. Związki zawodowe i „żółte kamizelki" podnoszą problem cen paliw i żywności, zbyt niskich wynagrodzeń i emerytur, pogarszającej się jakości usług publicznych. Francuzom nie w smak planowane cięcia budżetowe, które obejmują zamrożenie płac.

Ale to nie oni stali za zamieszkami i chaosem. Tymi najbardziej agresywnymi demonstrantami byli, jak mówią śledczy, członkowie radykalnej skrajnej lewicy związani z Niepokorną Francją Jean-Luca Mélenchona. Ubierają się na czarno i maskują twarze, łączą się w zwarte grupy, atakują policję, symbole państwa, potem mieszają się z tłumem. Do nich dołączyli szabrownicy. Ci wykorzystują chaos do okradania sklepów. Nie są związani ani z licealistami, ani z żadną opcją polityczną. Chcą kraść: wybijają witryny sklepów z drogą odzieżą, elektroniką i wynoszą z nich, ile zdołają unieść.

W sobotę francuskie służby nie przewidziały rozmiarów społecznej mobilizacji. W centrach miast pojawiały się niewielkie, szybko przemieszczające się grupy chuliganów. Policjantów było zbyt mało, by jednocześnie kontrolować oficjalne demonstracje i dziesiątki spontanicznych zgromadzeń. Stąd burdy, zamieszanie, chaos.

Tam młodzież siedzi cicho

Ci młodzi, od których wszystko się we Francji zaczęło, to przedstawiciele Pokolenia Z, społeczności obejmującej osoby urodzone w latach 1995-2012 (według części źródeł 1997-2012), następującej po Milenialsach (pokoleniu Y). Jednak, jak donoszą europejskie gazety, uczniowie szkół średnich w innych krajach europejskich nie wydają się być tak chętni do demonstracji, mimo że wiele ich problemów nie różni się zbytnio od tych, z jakimi zmagają się ich francuscy rówieśnicy. No, może wyjątkiem są młodzi Belgowie – oni też wychodzą na ulice. Nie godzą się na reformy zatwierdzone w regionach francuskojęzycznych, a te obejmują plan dużych oszczędności w finansowaniu edukacji. Tam protesty, chociażby ten w Liège, też zakończyły się aresztowaniami.

BBC NEWS Polska próbowała odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego inni młodzi Europejczycy ze spokojem przyglądali się chaosowi na francuskich ulicach. Stacja prześledziła, jak tłumaczą to sobie dziennikarze, publicyści, eksperci.

I tak Chloe Combi w brytyjskim dzienniku „The Independent" zauważa, że młodzi w Wielkiej Brytanii nie wykazują „nawet krztyny zainteresowania protestami" ich francuskich kolegów. Chociaż brytyjskie szkolnictwo także cierpi na niedobór nauczycieli, cięcia budżetowe i niebezpieczne budynki.

Według Combi młodzi Brytyjczycy nie wierzą, że mogliby coś zmienić, do tego dochodzi „niezdrowy cynizm, który widać u wielu (ale bynajmniej nie wszystkich) młodych ludzi, zgodnie z którym przejmowanie się czymkolwiek jest trochę żałosne".

Ciekawe spostrzeżenia ma jednak Kitty Sayers, brytyjska studentka, która dorastała we Francji. Młoda kobieta tłumaczy dziennikarzowi „The Guardian", że francuskie dzieci „uczą się, że protesty, powstania i zamieszki są źródłem ich wolności, dlatego te metody są propagowane w dążeniu do zmian".

We Włoszech Pokolenie Z też nie wyszło na ulice, a miałoby do tego powody. Jak jednak pisze dziennikarka i pisarka Elisabetta Ambrosi w gazecie „Il Fatoo Quotidiano", młodych jest tu jednak mniej niż we Francji, poza tym wielu uczniów już w szkole średniej musi pracować, aby utrzymać swoje rodziny. Duża część z tego właśnie powodu porzuca studia, przez co, jak to określa autorka, ma mniejsze możliwości „krytycznej interpretacji ucisku i niesprawiedliwości".

Owszem, we włoskich szkołach i na uniwersytetach pojawiają się protesty, ale nie na taką skalę, jak to widzimy we Francji.

Rumuński portal informacyjny Informat także zauważa, że w Rumunii, gdzie młodzież boryka się z wieloma problemami podobnymi do tych we Francji, młodzi „zazwyczaj wybierają symboliczny protest zamiast konfrontacji".

„Problemy podnoszone przez francuskich nastolatków mają swoje wyraźne odpowiedniki w Rumunii: niedobór nauczycieli, przepełnione klasy, słaba infrastruktura, presja związana z ocenami oraz poczucie, że głos uczniów nie jest wystarczająco brany pod uwagę" – pisze portal. I wyjaśnia: „Różnica między Rumunią a Francją wynika zatem nie tyle z powagi problemów, co ze zdolności do organizacji, tradycji protestu oraz postrzeganych kosztów konfrontacji".

W Polsce Pokolenie Z też masowo nie wychodzi na ulice. Owszem, protestuje przeciwko temu, że rządzący nie robią nic albo niewiele w obliczu zmian klimatycznych, młodzi bronią Palestyńczyków i praw kobiet, ale nie ma mowy o „pospolitym ruszeniu".

Historycznie naznaczeni

Pewne światło na to, co dzieje się we Francji, rzuca prof. Wojciech Janicki, dyrektor Instytutu Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej UMCS. Jak tłumaczył na antenie Polskiego Radia 24, stan infrastruktury szkolnej we Francji jest w opłakanym stanie, a różnica między Polską a Francją w tym obszarze może być dziś zaskakująca dla osób, które pamiętają, jak jeszcze kilkadziesiąt lat temu postrzegano oba te państwa.

– Okazuje się, że jeśli chodzi o jakość infrastruktury szkolnej, to Polska w większości przypadków jest dziś daleko przed Francją. Proszę sobie wyobrazić, że są we Francji licea publiczne, w których nie ma ogrzewania. Sam nie byłem w stanie w to w pierwszej chwili uwierzyć, ale to jest informacja z pierwszej ręki od osoby, która skończyła publiczne liceum we Francji – opowiadał profesor. Są szkoły, w których z sufitów odpadają całe płaty tynku i gipsu. Są szkoły, w których hula wiatr przez nieszczelne okna. Są szkoły, które są przeszklone, co wygląda nowocześnie, ale latem w takich pomieszczeniach powinna być klimatyzacja, a jej nie ma.

Problemy francuskiej szkoły to nie tylko stan budynków – również kadry nauczycielskiej, a wiadomo, że braki pracowników bezpośrednio przekładają się na organizację nauki.

– Francuska szkoła okazuje się być bardzo niedoinwestowana także w kwestii związanej z wynagrodzeniami dla nauczycieli. Ci biorą zwolnienia, a dyrektor nie ma kim ich zastąpić. Uczniowie potrafią nie mieć maturalnego przedmiotu przez trzy miesiące z rzędu. To pękło, to wybuchło, młodzież wyszła na ulicę – mówił prof. Janicki.

Jego zdaniem trudno tłumaczyć takie zachowania wyłącznie obecnością imigrantów. – Przecież wytłumaczenie, że to robią imigranci, jest nieprawdziwe, dlatego że imigranci są także w Austrii, są także w Hiszpanii, są także w Norwegii. I tego typu obrazy są tam absolutnie sporadyczne, a we Francji są codziennością – zaznaczył.

Dlaczego? Profesor przywołał rozmowę z rodowitą Francuzką, którą zapytał o źródła tego zjawiska. Usłyszał odpowiedź, która może niektórych szokować. Brzmiała dokładnie tak: „A bo my mamy takie tradycje rewolucyjne już od czasów Robespierre'a i tak się przyzwyczailiśmy do tych wolności i tak je wykorzystujemy".

– To kolejna zaskakująca odpowiedź, ale okazuje się, że jeśli jest się tam w środku, to tego typu myśli ludziom po głowach chodzą, że właśnie tak należy wyrażać swoje niezadowolenie ze stanu społeczeństwa czy gospodarki – podsumował prof. Wojciech Janicki.

Młodzi pod ścianą

Inna rzecz – o czym coraz częściej piszą tak socjologowie, jak ekonomiści – że młodzi w krajach wysoko rozwiniętych, w krajach bogatego Zachodu zderzają się ze szklanym sufitem. Wiedzą już, że nie powtórzą sukcesu ekonomicznego swoich rodziców. Zjawisko to, nazywane też kryzysem mobilności międzypokoleniowej, sprawia, że generacja Milenialsów oraz Pokolenie Z, czyli zbuntowana francuska młodzież, mogą być pierwszymi od czasów drugiej wojny światowej, które będą żyły na niższym poziomie materialnym niż ich rodzice.

Przyczyn takiego stanu rzeczy jest przynajmniej kilka. Pierwsza to koszty życia i stagnacja płac, bo choć statystyczne zarobki rosną, to pożera je inflacja, koszty energii oraz codzienne utrzymanie. Kolejna kwestia – kryzys mieszkaniowy. Ceny nieruchomości i koszty wynajmu w Europie Zachodniej, ale też i Środkowej, rosły w ostatnich dekadach wielokrotnie szybciej niż pensje. Dla wielu młodych zakup własnego mieszkania bez pomocy finansowej rodziny stał się niemożliwy. Rodzicom Pokolenia Z i Milenialsów było w tym obszarze znacznie łatwiej.

Dalej – dzisiaj wyższe wykształcenie przestało być gwarantem sukcesu finansowego. Przy tak dużej

eprasa.pl 3aa5319ad8

ilości uczelni wyższych, także tych prywatnych, nie jest problemem zdobycie tytułu magistra. Tyle tylko, że młodzi ludzie nawet po skończeniu studiów często pracują w zawodach poniżej swoich kwalifikacji.

Do tego, w krajach anglosaskich absolwenci uczelni wyższych często muszą spłacać kredyty zaciągnięte na pokrycie czesnego oraz kosztów utrzymania, a to sprawia, że zarabiać tylko na siebie zaczynają znacznie później.

W końcu, jeśli już przedstawiciele Pokolenia Z czy Milenialsów pojawią się na rynku pracy, często nie dostają etatów, zawierają kontrakty, dostają zlecenia albo umowy śmieciowe, a te nie pozwalają na zaciąganie kredytów czy planowanie rodziny.



FOT. PAP/EPA

Zamieszki we Francji trwały kilka dni. Teraz w Paryżu obowiązuje godzina policyjna. Ale młodzi protestowali też w Mediolani i w Lizbonie

Praca to nie wszystko

Cóż, Pokolenie Z – zwłaszcza na Zachodzie – zmienia więc swoje priorytety. Sukcesu materialnego rodziców prawdopodobnie nie osiągnie, stawia więc przed sobą inne cele. Jest elastyczne, szuka balansu między pracą zawodową a życiem prywatnym, interesuje się swoim zdrowiem psychicznym i dobrym samopoczuciem, podróżuje, zwiedza świat.

I choć w Polsce sytuacja nie jest drastyczna, ten szklany sufit nie wisi młodym tuż nad głowami, to oni, podobnie jak ich zachodni koledzy, też zmieniają podejście do życia.

Julia, 30 lat, pracuje w korporacji. Ciemne, długie włosy, wielkie brązowe oczy. Energiczna.

– Mam to szczęście, że praca jest jednocześnie moją pasją. Obecnie najważniejsza jest dla mnie możliwość rozwijania się, odkrywania tego, co podoba mi się w tej pracy najbardziej – opowiada.

Nie wyobraża sobie w przyszłości pracować w miejscu, w którym przez większość czasu musiałaby się męczyć. Oczywiście zarobki mają dla niej znaczenie, w końcu trzeba z czegoś żyć. Muszą być adekwatne do czasu i wysiłku, jaki wkłada w to, co robi.

– Mimo tego, że praca jest zgodna z moim zainteresowaniami, uważam, że nie można doprowadzić do sytuacji, w której zaczyna dominować nad innymi obszarami życia. Trzeba znaleźć czas zarówno na nią, jak i na rodzinę, przyjaciół, odpoczynek, hobby czy naukę – mówi. – Jeśli praca zaczyna dominować nad innymi sferami życia, sytuacja przestaje być zdrowa– dodaje.

Julia podkreśla, że w pracy – nieważne, czy jest to praca „na chwilę", czy miejsce, z którym wiąże się przyszłość – trzeba stawiać jasne granice, szczególnie jeśli dopiero zaczyna się zawodowe życie. Ona nie zamierza pracować po dwanaście godzin dziennie, poświęcać na pracę wolne weekendy tylko dlatego, że jest młoda, a „młodzi muszą zasuwać więcej". Nie przekonują jej argumenty typu: „Za moich czasów młodzi pracowali po szesnaście godzin, żeby być coraz lepszymi". Może kiedyś tak było, ale czasy się zmieniają. Społeczeństwo, jak mówi, uświadomiło sobie, że praca to nie wszystko. Dzisiaj można być dobrym, nawet najlepszym i dzielić czas między życie zawodowe, odpoczynek, przyjemności. Ona spotyka się z przyjaciółmi, podróżuje, chodzi do kina, teatru. Dba o siebie: regularnie się bada, chodzi na basen i kosmetyczki.

Z badań wynika, że prawie dwóch na czterech przedstawicieli Pokolenia Y i Z wolałoby być bezrobotnymi niż utknąć w pracy, która nie sprawia im przyjemności. Co więcej, ponad połowa Milenialsów i przedstawicieli Pokolenia Z odeszłaby z pracy, gdyby ta kolidowała z ich życiem prywatnym. Woleliby też pracować w firmie, której przyświeca misja zgodna z ich światopoglądem.

Najważniejszymi obszarami pracy dla młodych osób okazują się: zdobycie doświadczenia zawodowego, wysokie zarobki, przyjazna atmosfera, poczucie sensu wykonywanej pracy i praca zgodna z zainteresowaniami. Obszary trudne do zaakceptowania to: brak możliwości rozwoju, nieadekwatne zarobki do oczekiwań, wysoki poziom stresu, konflikt w zespole i brak możliwości awansu. Co ciekawe, młodzi pracownicy postawieni przed wyborem „work-life balance" czy „wysokie zarobki", w 58 proc. wybrali balans między życiem prywatnym a pracą.

Chcą żyć pełną piersią

Bartek, 32 lata, pracownik w dużej firmie logistycznej. Wysoki, długie włosy ściągnięte w kucyk. Dużo czyta, wspina się na skałkach, jeździ na rowerze.

– Mam ciekawą pracę, która daje mi kupę radości, ale zawsze traktowałem ją tylko jako pracę. Mam dwójkę dzieci, żonę, masę zainteresowań, muszę mieć czas na życie – tłumaczy.

Mimo że mógłby pracować więcej, brać nadgodziny, nie chce. Uważa, że najważniejsza jest równowaga. Wystarczy mu tyle pieniędzy, ile ma. Nie musi mieszkać w wielkim domu i jeździć najnowszym modelem BMW. Nie musi latać w wakacje na Polinezję Francuską czy na Dominikanę, chociaż ta ostatnia nie jest już tak droga, jak kiedyś. Dla niego są w życiu ważniejsze rzeczy. Po pracy poświęca czas dzieciom, żonie i sobie. Nawet w robocze dni chodzą na spacery, w lecie piknikują, jeżdżą na rowerach. Wykorzystuje urlopy, w weekendy często organizują wycieczki za miasto.

Szefowie znają jego podejście do pracy i rozumieją, że równie ważne jest dla niego życie prywatne. Robi swoje najlepiej jak potrafi, jest w firmie chwalony, ale wychodzi z pracy i zostawia życie firmy za sobą.

– Nie chcę pracować tak jak moi rodzice, od rana do wieczora. I nie zamierzam się z nimi ścigać – nie warto. Nigdy ich nie dogonię, nigdy nie odłożę tyle pieniędzy, co oni – wybucha śmiechem.

Z analizy przeprowadzonej przez think tank Resolution Foundation w ośmiu zachodnich krajach wynika, że dochody Milenialsów tuż po trzydziestce są o 4 proc. niższe niż ich rodziców (Pokolenia X), gdy byli w tym samym wieku.

Najbardziej boleśnie odczuli to Milenialsi z Wielkiej Brytanii i Hiszpanii. Podczas gdy przedstawiciele generacji X z Wysp zarabiali tuż po 30-tce aż o 54 procent więcej od baby boomersów (urodzonych w latach 1946-65), osoby urodzone w latach 1980-2000 miały dochody o zaledwie 6 proc. wyższe niż „iksy" (w analogicznym wieku). W jeszcze gorszej sytuacji są młodzi Hiszpanie. Podczas gdy osoby z pokolenia X zarabiały tam aż o 62 proc więcej od osób z poprzedniej generacji, Milenialsi są już o 30 proc. biedniejsi od „iksów". W Polsce Pokolenie Z i Milenialsi wciąż często zarabiają więcej niż rodzice w ich wieku, ale nie jest to już reguła.

Kolega Bartka, Wojtek, 29 lat. Inżynier eksploatacji pojazdów samochodowych, pracuje jako przedstawiciel handlowy. Dla niego praca jest tylko i wyłącznie narzędziem w zdobyciu środków oraz potrzebnego doświadczenia do rozpoczęcia działalności związanej z jego pasją, czyli podróżowaniem. I bardzo chciałby kiedyś na tej swojej pasji zarabiać.

– Zdecydowanie pracuje, żeby żyć – mówi.

Przyznaje, że na początku nie oddzielał pracy od życia prywatnego. Nie zdawał sobie sprawy, jakie to ważne. Dzisiaj jest inaczej. I widzi, że takie podejście do pracy ma kolosalny wpływ na osiągane w niej wyniki, życie prywatne, kontakty i relacje z najbliższymi. W każdy wolny dzień stara się gdzieś pojechać, coś zobaczyć. W weekendy, podczas urlopu – podróżuje.

Po prostu – chce być szczęśliwy i mieć co wspominać na starość. Chce cieszyć sie życiem i czerpać z niego, ile się da. Robić rzeczy, które lubi, które sprawiają mu radość. Na koniec przytacza cytat ze swojego ulubionego filmu „Chłopaki nie płaczą." Mówi, że te słowa padają w dość groteskowej sytuacji, ale są bardzo prawdziwe: „ Wystarczy że odpowiesz sobie na jedno ważne pytanie: co lubię w życiu robić? A potem zacznij to robić."

Oczywiście, jest część młodych ludzi, którzy chcą robić korporacyjne kariery, pracują po godzinach, w weekendy i zrobią wszystko, żeby awansować. Ale większość młodych chce granic. Angażują się w pracę, chcą ją wykonywać jak najlepiej, ale za odpowiednie wynagrodzenie. Chcą jasnych zasad, których będą przestrzegać, ale których przestrzegać będą również ich szefowie. Dbają o siebie, stawiają na swój rozwój, szanują swój czas wolny. A ten przeznaczą no to, co naprawdę lubią robić w życiu. I nie jest to ściganie się z rodzicami.

eprasa.pl 3aa5319ad8

WYWIAD

Kowal: Polski dzisiaj nie stać na nerwowe reakcje, nie stać na odreagowywanie każdej wypowiedzi Putina

–Jedynym sposobem na te trudne czasy jest zbroić się, rozwijać przemysł, przygotowywać społeczeństwo, żeby się nie bało, spokojnie reagować na codziennie zmieniającą się rzeczywistość, bo histeria nie jest dobrym doradcą w czasach wojny – mówi mówi Paweł Kowal, polityk, historyk, przewodniczący Rady do spraw Współpracy z Ukrainą, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych

Dorota Kowalska

Myśli pan, że Donald Trump dogadał się z Władimirem Putinem?

To ciągle ta sama historia. Od czasu do czasu Amerykanie boją się, że władza w Rosji upadnie i będzie zamieszanie. Nie ekscytuję się tą historią, dlatego że widzę, co się dzieje w czasie tej wojny. Dziś jest tak, jutro inaczej.

Dobrze, ale zestawię fakty z ostatnich dni: Trump ograniczył sankcje w stosunku do Rosji, sprowadza za to olej napędowy z Federacji Rosyjskiej, czyli daje Putinowi zarobić. Zełenskiego atakuje od dłuższego czasu, oskarża go, że nie chce zakończenia wojny, i że tak naprawdę to on jest odpowiedzialny za kryzys paliwowy na świecie, chociaż wszyscy doskonale wiedzą, iż to kryzys spowodowany uderzeniem Stanów Zjednoczonych i Izraela na Iran.

A my spokojnie odpowiadamy, że ten kierunek polityki do niczego nie doprowadzi, tylko zwiększy koszty tej wojny po stronie Zachodu i Stanów Zjednoczonych, że ten kierunek jest wbrew naszym interesom. I to będzie wiadomo już za kilka tygodni. Zobaczy pani, że administracja amerykańska będzie się wycofywała z tej polityki.

Nawet Wołodymyr Zełenski powiedział, że uważa, iż administracja Trumpa podjęła działania, które mają zmusić Ukrainę do kapitulacji.

Polski polityk mówi z punktu widzenia polskiej racji stanu. Z punktu widzenia polskiej racji stanu łagodzenie sankcji nałożonych na Rosję jest złe w każdym aspekcie, dlatego że wzmacnia finansowo Rosję i zwiększa ostatecznie koszty wojny po stronie Zachodu, Polski, a także Stanów Zjednoczonych. Takie jest doświadczenie każdego konfliktu zbrojnego w ostatnich stu latach – gdy Stany chciały „zaoszczędzić na bezpieczeństwie", płaciły więcej.

No dobrze, panie ministrze, ale może Trump tego właśnie chce?

To jest podporządkowane wyborom w Stanach Zjednoczonych, które odbędą się tam za dwa tygodnie. Każdy polityk to rozumie.

Wstępne analizy mówią, że Republikanie te wybory przegrają.

I sami Republikanie krytykują politykę prezydenta Trumpa, więc bez naszych komentarzy i naszego udziału ta polityka zostanie niebawem skorygowana. Sami Republikanie, widząc, co się dzieje w Stanach, jakie są nastroje wśród wyborców republikańskich, sami, powtarzam, krytykują prezydenta Trumpa, więc nawet nie musimy nic dodawać.

Myśli pan, że dojdzie do spotkania, które nazywane jest dzisiaj drugą Jałtą, między Putinem, Trumpem i przywódcą Chin?

Jeśli nawet dojdzie, to skończy się tak jak na Alasce.

Czyli?

Czyli niczym. To nie jest tak, że Putinowi zamarzyło się, aby zostać nowym Stalinem i stara się inscenizować porozumienia jak w Jałcie. Nie dajmy się w to wkręcić. Czy pozwolą na to same Chiny? A Indie? Czy taka polityka ma poparcie w USA? Polityka Stanów Zjednoczonych rządzi się normalnymi demokratycznymi kryteriami. Niedługo będą wybory połówkowe do Kongresu. Zaraz potem Ameryka wejdzie w kampanię prezydencką. Nawet jeżeli prezydent Trump porozmawia z Xi i z Putinem, to znając politykę amerykańską, nie widzę możliwości, żeby jakieś, najogólniej mówiąc, niedemokratyczne ustalenia zostały zaakceptowane w Stanach Zjednoczonych.

Pan dość lekko mówi o tym, co się dzieje...

Po prostu mówię spokojnie, a nie nerwowo. Polski dzisiaj nie stać na nerwowe reakcje, nie stać nas na odreagowywanie każdej wypowiedzi Putina i każdej jego propozycji. Lekarstwem na te trudne czasy jest raczej spokój niż histeria. Tyle chciałem powiedzieć.

Tylko to, co mówi i robi Trump, ma przełożenie na rzeczywistość. Wiadomo, że przez ostatni czas Amerykanie nie udzielali informacji wywiadowczych Ukrainie, sam Zełenski przyznał, że nie mieli ostrzeżenia o ataku balistycznym Rosji. Dlatego w Kijowie zginęli ludzie. Więc to nie jest tak, że są to tylko słowa niepoparte jakąś rzeczywistością, która dotyka Ukrainę, a za chwilę może dotykać także nas.

Źle, że tak się stało. Tymczasem Ukraińcy znowu otrzymują informacje wywiadowcze od Amerykanów. Naprawdę jedynym sposobem na te trudne czasy jest zbroić się, rozwijać przemysł, przygotowywać społeczeństwo, żeby się nie bało, spokojnie reagować na codziennie zmieniającą się rzeczywistość, bo histeria nie jest dobrym doradcą w czasach wojny.

Dobrze, ale co takim zachowaniem chce osiągnąć Trump? Mówi pan, że chodzi o politykę wewnętrzną, mamy za dwa tygodnie wybory do Kongresu. No i co on właściwie chce pokazać?

Nie wiem dokładnie, co chce pokazać, bo nie siedzę w głowie prezydenta Stanów Zjednoczonych. Po prostu wiem, że nawet w czasach, gdy nam się nie podobają poszczególne ruchy czy, szczególnie, wypowiedzi prezydenta Stanów Zjednoczonych, to nie zmienia zasadniczego faktu, że jesteśmy częścią NATO, naszym sojusznikiem są Stany i w naszym interesie leży utrzymanie sojuszu zachodniego. W naszym interesie jest pójście drogą, którą wskazuje generał Alexus Grynkewich. I zawsze, kiedy analizuję wypowiedzi prezydenta Trumpa, to przyglądam się, co się jednocześnie dzieje na operacyjnym poziomie Pentagonu. I tego się trzymam, bo wiem, że to jest ten prawdziwy wektor polityki, a reszta jest w dużym stopniu uwikłana w emocje i taktyczne rozgrywki.

Generał Grynkewich powiedział ostatnio, że Rosja nie ma szans na wygraną z NATO. Pan się z tym stwierdzeniem zgadza?

Jeżeli Grynkewich tak mówi, to znaczy, że jest to oparte na faktach. Mówi jasno: jeśli Rosja chce, to pozostawiamy Rosji wybór, jak chce z nami walczyć, ale w każdym wariancie odpowiemy i wygramy. Takie podejście mi pasuje.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Paweł Kowal: Polska jest jednym z niewielu krajów w Europie, w których sytuacja polityczna jest stabilna

Cieszyć może fakt, że w tej sytuacji, jaką mamy, Europa o wojnie w Ukrainie mówi jednym głosem.

Ale i tu należy być ostrożnym – dzisiaj mówi jednym głosem. Polska jest jednym z niewielu krajów w Europie, w których sytuacja polityczna jest stabilna i można plus minus powiedzieć, co będzie za kilka miesięcy. O większości dużych krajów europejskich tego powiedzieć się nie da. Więc tak jak na odcinku amerykańskim mamy niepewność wynikającą ze zmieniającej się narracji prezydenta, tak na odcinku europejskim mamy niepewność wynikającą z niestabilności kilku głównych rządów europejskich. Musimy sobie radzić w takiej sytuacji. Jak na te niespokojne czasy mamy bardzo dobrego, doświadczonego premiera i stabilny rząd. Mamy sojuszników. Mamy dobry budżet na obronę i trzeba też w tych trudnych czasach rozmawiać ze społeczeństwem o paradoksalnych pozytywnych aspektach tej sytuacji.

Ma pan rację, ostatnie dni to protesty we Francji, Włoszech, w Hiszpanii, w Portugalii, w Albanii. Buntują się młodzi, ale ludzie są niezadowoleni z wysokich kosz-

eprasa.pl 3aa5319ad8

POWIAT ZIELONOGÓRSKI

LISTA JEDNOSTEK NIEODPŁATNEGO PORADNICTWA DOSTĘPNEGO DLA MIESZKAŃCÓW POWIATU ZIELONOGÓRSKIEGO

Szanowni Mieszkańcy Powiatu Zielonogórskiego,

Starosta Zielonogórski w oparciu o ustawę z dnia 5 sierpnia 2015 r. o nieodpłatnej pomocy prawnej, nieodpłatnym poradnictwie obywatelskim oraz edukacji prawnej sporządza i aktualizuje listę jednostek nieodpłatnego poradnictwa. Niniejsza lista ułatwi Państwu dostęp do informacji o działających jednostkach poradnictwa, w tym również punktach nieodpłatnej pomocy prawnej i nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego. Więcej informacji na temat udzielania nieodpłatnej pomocy prawnej oraz świadczenia nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego uzyskacie Państwo na stronie www.bip.powiat-zielonogorski.pl w zakładce Nieodpłatna pomoc prawna.

Lp.	Nazwa jednostki	Zakres poradnictwa	Adres	Dni i godziny działalności	Kryteria dostępu do usługi	Nr telefonu	www e-mail
RODZINNE							
1	Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie im. Jana Pawła II Zespół do spraw poradnictwa specjalistycznego i interwencji kryzysowej	- prawne - psychologiczne - rodzinne - poradnictwo w zakresie przeciwdziałania przemocy w rodzinie	ul. Podgórna 5 65-057 Zielona Góra	poniedziałek – piątek: 7.30-15.30	Mieszkańcy Powiatu Zielonogórskiego	68 452 75 90 68 452 75 51	sekretariat@pcpr.powiat-zielonogorski.pl
2	Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna	Poradnictwo rodzinne, psychologiczne, pedagogiczne	ul. Kruszyna 1 66-100 Sulechów	od poniedziałku do czwartku 7:00-18:00 piątek 7:00-15:00	Dzieci i młodzież ucząca się oraz ich rodzice i opiekunowie	690 240 776	pppsulechow@powiat-zielonogorski.pl
3	Centrum Usług Społecznych w Sulechowie Punkt informacyjno-konsultacyjny przy Wydziale Profilaktyka Uzależnień	- poradnictwo prawne - konsultacje psychologiczne - mediacje - konsultacje w zakresie przeciwdziałania przemocy w rodzinie - konsultacje osób uzależnionych i współuzależnionych	ul. Jana Pawła II 52 66-100 Sulechów	Punkt informacyjno- konsultacyjny poniedziałek – piątek 7.00-16.00 pok. 129, pok. 130	Mieszkańcy Gminy Sulechów	Sekretariat 68 478 22 44, Profilaktyka Uzależnień Zapisy tel. 68 410 94 95	bok@pomocsulechow.pl pu@pomocsulechow.pl
PSYCHOLOGICZNE							
4	Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie im. Jana Pawła II Zespół do spraw poradnictwa specjalistycznego i interwencji kryzysowej	- prawne - psychologiczne - rodzinne - poradnictwo w zakresie przeciwdziałania przemocy w rodzinie	ul. Podgórna 5 65-057 Zielona Góra	Poniedziałek – piątek: 7.30-15.30	Mieszkańcy Powiatu Zielonogórskiego	68 452 75 90 68 452 75 51	sekretariat@pcpr.powiat-zielonogorski.pl
5	Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna	Poradnictwo rodzinne, psychologiczne, pedagogiczne	ul. Kruszyna 1 66-100 Sulechów	Od poniedziałku do czwartku 7:00-18:00 piątek 7:00-15:00	Dzieci i młodzież ucząca się oraz ich rodzice i opiekunowie	690 240 776	pppsulechow@powiat-zielonogorski.pl
6	Punkt psychologiczno-socjoterapeutyczny w Czerwieńsku	Pomoc dla osób doznających przemocy w rodzinie	ul. Zielonogórska 2 66-016 Czerwieńsk (Przychodnia zdrowia II piętro) ul. Ogrodowa 9 66-016 Czerwieńsk (budynek Centrum Usług Wspólnych I piętro)	Psycholog przyjmuje w każdy czwartek 15.00-19.00 Psycholog przyjmuje w każdą środę 12:00-18:00	Mieszkańcy Gminy Czerwieńsk	brak	brak
7	Punkt Konsultacji Psychologicznej	Rozmowy motywujące, poradnictwo rodzinne, psychologiczne, pedagogiczne	Centrum Usług Społecznych w Kargowej ul. Rynek 33 66-120 Kargowa	Godz. 16.00-19.00 środa drugi i czwarty wtorek w miesiącu	Mieszkańcy Gminy Kargowa	68 352 51 31 wew. 1	brak
8	Centrum Usług Społecznych w Sulechowie: Punkt informacyjno-konsultacyjny przy Wydziale Profilaktyka Uzależnień	- konsultacje psychologiczne	ul. Jana Pawła II 52 66-100 Sulechów	Poniedziałek, wtorek 14.00-19.00 pok. 130, czwartek 15.00-20.00 pok. 129	Mieszkańcy Gminy Sulechów	Profilaktyka Uzależnień Zapisy tel. 68 410 94 95	pu@pomocsulechow.pl
9	Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych – Gmina Zabór	Pomoc psychologiczna, terapia Gestalt, terapia dla współuzależnionych, zagrożonych – dotkniętych wykluczeniem, przemocą	ul. Lipowa 15 66-003 Zabór	Drugi czwartek miesiąca, ostatni piątek miesiąca - zapis telefoniczny, kontakt 68 321 83 15	Mieszkańcy Gminy Zabór	68 321 83 15	
10	Centrum Psychologiczno-Terapeutyczne w Świdnicy	- pomoc psychologiczna - terapia uzależnień - psycholog dziecięcy	ul. Długa 85/3 (budynek CUS-u) 66-008 Świdnica (wejście z boku budynku, I piętro)	Psycholog -psychoterapeuta o specjalności klinicznej i seksuologicznej: poniedziałki i środy 7.00-15.00, wtorek: 10.00-18.00 czwartek 7.00-13.00 Terapeuta uzależnień: poniedziałek 16.00-20.00 Psycholog dziecięcy: czwartek12.00-19.00	Mieszkańcy Gminy Świdnica	Rejestracja tel. 68 327 32 30 w godz. pracy CUS (pn.: 7.00-16.00, wt.-czw.: 7.00-15.00, pt.: 7.00-14.00) lub tel. do Centrum: 798 867 092	cus@swidnica.zgora.pl
11	Punkt konsultacyjny dla osób uzależnionych od alkoholu i narkotyków w Bojadłach	- pomoc psychologiczna	ul. Sulechowska 35 66-130 Bojadła	Co drugi piątek miesiąca	Mieszkańcy Gminy Bojadła	68 352 33 32 w. 45	ops@bojadla.pl
PEDAGOGICZNE							
12	Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna	Poradnictwo rodzinne, psychologiczne, pedagogiczne	ul. Kruszyna 1 66-100 Sulechów	Od poniedziałku do czwartku 7:00-18:00 piątek 7:00-15:00	Dzieci i młodzież ucząca się oraz ich rodzice i opiekunowie	690 240 776	pppsulechow@powiat-zielonogorski.pl
POMOC SPOŁECZNA							
13	Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Nowogrodzie Bobrzańskim	Porady psychologa (głównie dot. problemów przemocy, opiekuńczo-wychowawczych z zakresu pomocy społecznej)	66-010 Nowogród Bobrzański, ul. Dąbrowskiego 12	2 x w miesiącu w godz. 15.00-19.30	Bezpłatnie, po wcześniejszym umówieniu	571 310 858	mgopsnb@nowogrodbobrz.pl
14	Centrum Usług Społecznych w Sulechowie: Zespół do spraw realizacji zadań z zakresu pomocy społecznej	Pomoc społeczna, praca socjalna, przeciwdziałanie wykluczeniu	ul. Jana Pawła II 52 66-100 Sulechów	Od poniedziałku do piątku od 7.00-10.00, 14.00-15.00	Mieszkańcy Gminy Sulechów	Zespół do spraw realizacji zadań z zakresu pomocy społecznej Sekretariat: 68 478 22 44	

eprasa.pl 3aa5319ad8

2

LISTA JEDNOSTEK NIEODPŁATNEGO PORADNICTWA DOSTĘPNEGO DLA MIESZKAŃCÓW

POWIATU ZIELONOGÓRSKIEGO

15	Centrum Usług Społecznych w Świdnicy	Pomoc społeczna, usługi społeczne	ul. Długa 85/1 66-008 Świdnica	pon. 7.00-16.00 wt.-czw. 7.00-15.00 pt. 7.00-14.00	Mieszkańcy Gminy Świdnica	Tel. 68 327 32 30	cus@swidnica.zgora.pl
16	Punkt konsultacyjny w Babimoście	Pomoc psychologiczna	ul. Gagarina 18 66-110 Babimost	Każdy poniedziałek 13.00-17.00	Brak kryteriów	(68) 381 70 69	brak
17	Ośrodek Pomocy Społecznej w Zaborze	Pomoc społeczna, praca socjalna, przeciwdziałanie wykluczeniu	ul. Lipowa 15, 66-003 Zabór	Od poniedziałku do piątku od 7.30 do: poniedziałek 16.00 wtorek–czwartek 15.30, piątek 15.00	Mieszkańcy Gminy Zabór	68 321 83 05 68 321 83 06 68 321 83 15	ops@gminazabor.pl
ROZWIĄZYWANIE PROBLEMÓW ALKOHOLOWYCH I INNYCH UZALEŻNIEŃ							
18	Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Nowogrodzie Bobrzańskim	Uzależnienie alkoholowe. Porady: psychologa, terapeuty uzależnień, terapia dla współuzależnionych	66-010 Nowogród Bobrzański, ul. Pocztowa 7	Dyżur w każdy wtorek w godz. 15.00-18.00	Bezpłatnie, osoby z problemem uzależnień z terenu Gminy Nowogród Bobrzański	brak	gkrpa@nowogrodbobrz.pl
19	Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych	Uzależnienie alkoholowe	ul. Długa 38 66-008 Świdnica	pon. 7.00-16.00 wt.-czw. 7.00-15.00 pt. 7.00-14.00	Mieszkańcy Gminy Świdnica	Tel.: 68 327 31 18	urzadsw@swidnica.zgora.pl
20	Punkt Konsultacji dla osób uzależnionych w Kargowej	Uzależnienie alkoholowe	Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Kargowej ul. Rynek 33, 66-120 Kargowa	Drugi i czwarty poniedziałek miesiąca w godz. 16.00-18.00	Mieszkańcy Gminy Kargowa, bezpłatnie	68 352 51 31 wew. 1	brak
21	Punkt konsultacyjny w Babimoście	Specjaliści w sprawach uzależnień	ul. Gagarina 18 66-110 Babimost	Ostatni wtorek miesiąca: 16.00-18.00	Brak kryteriów	721 998 200	brak
22	Punkt konsultacyjny w Trzebiechowie	Porady terapeuty uzależnień osobom uzależnionym i członkom ich rodzin	Trzebiechowski Ośrodek Kultury im. Tadeusza Wojtera ul. Sulechowska 2 66-132 Trzebiechów	Drugi i czwarty wtorek miesiąca w godzinach 15.00-18.00 (w grudniu wyłącznie 15.12.2026 r.)	Mieszkańcy Gminy Trzebiechów	Zgłoszenia osobiste	brak
23	Punkt konsultacyjny dla osób uzależnionych od alkoholu i narkotyków w Bojadłach	Rozmowy motywujące, pomoc w skierowaniu na odwykowe leczenie, wsparcie	ul. Sulechowska 35 66-130 Bojadła	Każdy pierwszy czwartek miesiąca 15.00-18.00	Mieszkańcy Gminy Bojadła	68 352 33 32	urzad@bojadla.pl
24	Punkt Konsultacyjno-Terapeutyczny w Czerwieńsku	Pomoc osobom uzależnionym i członkom rodzin z problemem alkoholowym lub narkotykowym	ul. Ogrodowa 9 66-016 Czerwieńsk (I piętro)	- w drugi czwartek każdego miesiąca od 16.00 do 19.00 - w ostatni czwartek każdego miesiąca od 16.00 do 19.00	Mieszkańcy Gminy Czerwieńsk	brak	brak
25	Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych - Gmina Zabór	Pomoc uzależnionym, członkom rodzin, współuzależnionym, wysyłanie wniosków do sądu o leczenie z alkoholizmu bez zgody	ul. Lipowa 15, 66-003 Zabór	Drugi czwartek miesiąca	Mieszkańcy Gminy Zabór	68 321 83 15	
26	Punkt Konsultacyjny	Specjaliści w sprawach pomocy – uzależnienia, współuzależnienia	ul. Lipowa 15, 66-003 Zabór; ul. Porzeczkowa 2, Droszków	Trzeci czwartek miesiąca – Droszków; Czwarty czwartek miesiąca - Zabór	Mieszkańcy Gminy Zabór	68 321 83 06	
27	Centrum Usług Społecznych w Sulechowie: Punkt informacyjno-konsultacyjny przy Wydziale Profilaktyka Uzależnień	- udzielanie osobom i rodzinom dotkniętym problemem uzależnień informacji o dostępnych formach pomocy - prowadzenie konsultacji o charakterze wspierającym i motywującym do podjęcia leczenia - konsultacje terapeutów uzależnień od alkoholu i narkotyków - konsultacje terapeuty dla osób współuzależnionych	ul. Jana Pawła II 52 66-100 Sulechów	Terapeuta uzależnień od alkoholu, pok. 130: poniedziałek 15.00-20.00, środa 15.00-20.00, III czwartek miesiąca 16.00-19.00 Terapeuta uzależnień od narkotyków, pok. 130: piątek 13.00-18.00 Terapeuta dla osób współuzależnionych, pok. 130: III czwartek miesiąca 16.00-19.00	Mieszkańcy Gminy Sulechów	Profilaktyka Uzależnień Zapisy tel. 68 410 94 95	pu@pomocsulechow.pl
28	Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Sulechowie	Prowadzenie rozmów o charakterze wspierającym i motywującym do podjęcia leczenia. Komisja posiada również uprawnienia do podejmowania czynności zmierzających do orzeczenia przez sąd obowiązku poddania się leczeniu odwykowemu	ul. Jana Pawła II 52 66-100 Sulechów	Piątek 15.00-18.00	Mieszkańcy Gminy Sulechów	68 410 94 95 68 478 22 52	gkrpa@pomocsulechow.pl
PRZECIWDZIAŁANIE PRZEMOCY DOMOWEJ							
29	Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie im. Jana Pawła II Zespół do spraw poradnictwa specjalistycznego i interwencji kryzysowej	- prawne - psychologiczne - rodzinne - poradnictwo w zakresie przeciwdziałania przemocy w rodzinie	ul. Podgórna 5 65-057 Zielona Góra	Poniedziałek – piątek: 7.30-15.30	Mieszkańcy Powiatu Zielonogórskiego	68 452 75 90 68 452 75 51	sekretariat@pcpr.powiat-zielonogorski.pl
30	Centrum Usług Społecznych w Czerwieńsku	Pomoc dla osób doznających przemocy w rodzinie	ul. Marsz. Józefa Piłsudskiego 4 66-016 Czerwieńsk	Godziny urzędowania: poniedziałek: 8.00-16.00 wtorek-piątek: 7.00-15.00	Mieszkańcy Gminy Czerwieńsk	68 327 83 37	brak
31	Ośrodek Pomocy Społecznej w Zaborze - Zespół Interdyscyplinarny	Przemoc domowa – pomoc osobom doznającym przemocy domowej, praca z osobami stosującymi przemoc domową	ul. Lipowa 15 66-003 Zabór	Bez ograniczeń	Mieszkańcy Gminy Zabór	68 321 83 15 68 321 83 06	ops@gminazabor.pl
32	Gminny Zespół Interdyscyplinarny ds. przeciwdziałania przemocy domowej oraz jego grupy robocze	Przemoc domowa	CUS ul. Długa 85/1 66-008 Świdnica	Przewodnicząca dostępna w godzinach pracy ośrodka	Bez ograniczeń	68 327 32 30	cus@swidnica.zgora.pl
33	Centrum Usług Społecznych w Babimoście	Zapobieganie przemocy w rodzinie	ul. M.J. Piłsudskiego 2 66-110 Babimost	Poniedziałek: 7.00-16.00, wtorek-czwartek: 7.00-15.00, piątek: 7.00-14.00	Mieszkańcy Gminy Babimost	68 351 24 44	ops@babimost.pl
34	Centrum Usług Społecznych w Sulechowie Zespół interdyscyplinarny	Pomoc dla osób doznających przemocy w rodzinie	ul. Jana Pawła II 52 66-100 Sulechów	Poniedziałek-piątek 7.00-15.00	Mieszkańcy Gminy Sulechów	68 478 22 54	zi@pomocsulechow.pl
35	Ogólnopolskie Pogotowie dla Osób Doznających Przemocy Domowej „Niebieska Linia”	- wsparcie - poradnictwo prawne - informacja o najbliższym miejscu pomocy w problemach przemocy domowej	Al. Jerozolimskie 155 02-326 Warszawa	Sekretariat Pogotowia poniedziałek-piątek 9.00-15.00 tel. 22 666-10-36	Dla osób doznających przemocy domowej	Całodobowa infolinia: 800 120 002	www.niebieskalinia.info niebieskalinia@niebieskalinia.info

eprasa.pl 3aa5319ad8

SOLIDNY DEWELOPER



FOT.123RF

Sprawdź, jakie mieszkania są obecnie najchętniej kupowane

Str. 3

REKLAMA 0011600595

BRICO MARCHÉ

ZIELONA GÓRA
ul. Batorego 81a | tel. 68 451 72 00

SULECHÓW
ul. Południowa 5a | tel. 68 506 52 02



69,98
GŁADŹ SZPACHLOWA 1DAY FINISH 18 KG MAGNAT PRO



28,99/m2
PANEL PODŁOGOWY DĄB PARYSKI 7 MM AC4 KRONOSPAN



157,98
FARBA EMULSYJNA ULTRA MATT LATEKSOWA BIAŁA 10 L MAGNAT

OPAŁ DOSTĘPNY W NASZEJ STAŁEJ OFERCIE

CIĘCIE DREWNA
TRANSPORT HDS
ZAKUPY NA RATY
DOSTAWA DO KLIENTA
www.bricomarche.pl
ZAKUPY ONLINE

eprasa.pl 3aa5319ad8

Szykuje się rewolucja w podatku od nieruchomości

Projekt. Ministerstwo Finansów planuje zniesienie solidarnego obowiązku podatkowego w podatku od nieruchomości. W efekcie współwłaściciele mają płacić podatek wyłącznie od swojego udziału w gruncie.

Marek Knitter

W projekcie, nad którym pracuje Ministerstwo Finansów, planuje się zniesienie solidarnego obowiązku podatkowego w podatku od nieruchomości, dotyczącego „przedmiotów opodatkowania będących we współwłasności, współposiadaniu lub współużytkowaniu wieczystym".

- Proponowane rozwiązanie polega na wprowadzeniu opodatkowania gruntów, budynków (ich części) oraz budowli lub ich części stanowiących współwłasność, współposiadanie, lub współużytkowanie wieczyste według udziałów. W przypadku współwłasności w częściach ułamkowych obowiązek podatkowy będzie określany w odniesieniu do udziałów w prawie własności poszczególnych współwłaścicieli. Opodatkowanie według udziałów będzie obowiązywało również co do zasady w odniesieniu do współwłasności łącznej oraz współposiadania, z tą różnicą, że przyjęta zostanie fikcja prawna udziałów w częściach równych - czytamy w informacji zawartej na stronach kancelarii premiera.

Podkreślono, że proponowane rozwiązanie „wychodzi naprzeciw zgłaszanym zarówno przez podatników, jak i organy podatkowe, postulatom ograniczenia liczby doręczanych decyzji przyczyniając się do istotnego jej zmniejszenia". Wyjaśniono także, że udziały we współużytkowaniu wieczystym będą określane zgodnie z charakterem danego stosunku, a więc według udziałów lub w częściach równych.

Efekt zmian to mniej formalności przy zakupie nieruchomości. W projektowanej ustawie ma zostać częściowo (bo dla osób nieprowadzących działalności gospodarczej w kupowanej nieruchomości) zniesiony obowiązek składania informacji dotyczących kupowanej lub sprzedawanej nieruchomości, która ma służyć do określenia wymiaru podatku od nieruchomości. Jedna, jak wskazuje się w informacji z wykazu prac legislacyjnych - w większości przypadków odpowiednie informacje są dostępne w akcie notarialnym.



FOT. ARCHIWUM/POLSKA PRESS

Ustawa ma znieść konieczność płacenia przez gminy samym sobie podatku od nieruchomości z tytułu gruntów w użytkowaniu wieczystym.

- Proponuje się wprowadzenie rozwiązania polegającego na zastąpieniu obowiązku składania informacji, przesyłaniem przez notariusza na wniosek nabywcy organowi podatkowemu właściwemu ze względu na miejsce położenia nieruchomości wyciągu z aktu notarialnego zawierającego dane niezbędne do wymiaru podatku na wniosek osoby fizycznej będącej nabywcą (zbywcą) takiej nieruchomości. Podobne rozwiązanie przewiduje się w odniesieniu do zbycia nieruchomości - czytamy na stronie.

Projektowana ustawa ma także wyeliminować konieczność uiszczania przez gminy samym sobie podatku od nieruchomości z tytułu gruntów będących przedmiotem ich użytkowania wieczystego. Jej celem ma być także zniesienie obowiązku składania przez gminy deklaracji w zakresie przedmiotów opodatkowania zwolnionych z podatku od nieruchomości.

REKLAMA

0011596745



eprasa.pl 3aa5319ad8

Mieszkania dwupokojowe są obecnie najczęściej poszukiwanymi lokalami

Trendy rynkowe. Dane BIG DATA RynekPierwotny.pl za okres od stycznia do maja 2026 r. pokazują, że największym zainteresowaniem na rynku pierwotnym w naszym kraju cieszyły się mieszkania dwupokojowe. W Warszawie stanowiły one 45 proc. lokali sprzedanych przez deweloperów. Na większości rynków ich liczba przekraczała 40-45 proc.

oprac. Kacper Derwisz

Kupujący mieszkania coraz częściej rezygnują z większego metrażu na rzecz funkcjonalnego układu i bezpieczniejszej raty, zwracają uwagę przede wszystkim na cenę, wysokość przyszłej raty i czynszu oraz funkcjonalność lokalu. W głównym nurcie popytu pozostają mieszkania dwu- i trzypokojowe, ale to „dwójki" najszybciej znikają z oferty.

W pierwszych pięciu miesiącach roku w Warszawie sprzedano około 3,3 tys. mieszkań dwupokojowych, podczas gdy deweloperzy wprowadzili do oferty 2,7 tys. takich lokali. W Krakowie sprzedaż wyniosła 1,2 tys. przy 1 tys. nowych ofert. Podobną sytuację odnotowano w Łodzi, gdzie nabywców znalazły 884 „dwójki", a do sprzedaży trafiło 640, oraz w Poznaniu, gdzie było to odpowiednio 872 i 560 lokali. W każdym z tych miast deweloperzy uzupełniali ofertę wolniej, niż kupujący wybierali mieszkania dwupokojowe.



FOT. RYNEK PIERWOTNY

Deweloperzy budują mieszkań dwupokojowych mniej, niż wynosi realny popyt singli, młodych par i inwestorów kupujących pod wynajem.

Rynek wtórny

Barometr Metrohouse i Credipass wskazuje, że na rynku wtórnym nabywcy szukają przede wszystkim funkcjonalnych mieszkań dwu- i trzypokojowych o powierzchni do 65 mkw. Chociaż rynek jest dziś spokojniejszy niż w czasie dopłat, to dobrze wycenione dwa pokoje nie czekają długo na decyzję klienta.

Lokale dwupokojowe wybierają przede wszystkim osoby kupujące pierwsze mieszkanie, single, pary oraz nabywcy przenoszący się z kawalerki. Mieszkania trzypokojowe częściej interesują rodziny z dzieckiem, osoby pracujące zdalnie i klientów planujących zakup na dłuższy okres.

Kwestia kompromisu

Kupujący dopasowują mieszkanie do własnego scenariusza życia. Przy dwóch pokojach często pada pytanie na temat osobnej sypialni i miejsca na przechowywanie rzeczy. Przy trzech pokojach dochodzi już myślenie o dziecku, pracy z domu albo o tym, żeby za dwa lata znowu nie szukać większego lokalu. Dlatego dobrze sprzedają się mieszkania, które mają jasną funkcję od pierwszego spojrzenia na układ. Klient musi od razu zobaczyć, że ten lokal rozwiązuje jego problem, a nie tylko mieści się w widełkach cenowych. Popyt na konkretny typ mieszkania zależy od jego ceny, powierzchni, układu oraz kosztów finansowania i utrzymania. Mieszkania dwupokojowe są kompromisem między tańszymi kawalerkami a większymi lokalami rodzinnymi.

REKLAMA 0011599829

EB·F DEVELOPMENT

BUDUJEMY DLA WAS
OD 35 LAT



EBFDEVELOPMENT.PL
✆ 885 440 039

Najlepsze lokalizacje w Zielonej Górze: ul. Prosta 43, ul. Kręta 4, ul. Wyspiańskiego/Staszica

eprasa.pl 3aa5319ad8

Mieszkania w Polsce nadal drożeją, równocześnie rosną koszty prac wykończeniowych lokali

Trendy. Wykończenie mieszkania pod klucz przestaje być rozwiązaniem premium, staje się sposobem na dokładniejsze zaplanowanie budżetu

oprac. Agnieszka Kamińska

Tendencja ta sprawia, że zmienia się sposób, w jaki Polacy planują wykańczanie nowo nabytych nieruchomości.

Wykończenie mieszkania pod klucz przestaje być rozwiązaniem premium

W pierwszym kwartale 2026 roku ceny mieszkań były średnio o 6 proc. wyższe niż rok wcześniej, a na rynku pierwotnym wzrost sięgnął 6,8 proc. Jednocześnie analiza ponad 65 tys. zapytań remontowych złożonych od początku roku pokazuje, że ceny wielu usług wzrosły o 3-4 proc. w skali roku, a w szczycie sezonu stawki mogą być nawet o 30-45 proc. wyższe niż poza nim.

W efekcie usługa wykończenia mieszkania pod klucz przestaje być postrzegana wyłącznie jako rozwiązanie premium. Coraz częściej staje się sposobem na dokładniejsze zaplanowanie budżetu, ograniczenie ryzyka dodatkowych kosztów oraz skrócenie procesu urządzania mieszkania.

Wielu właścicieli rozpoczyna remont bez projektu

Analiza danych Oferteo wskazuje, że tylko co ósmy klient rozpoczynający remont mieszkania lub domu dysponuje gotowym projektem. Jednocześnie 40 proc. osób poszukuje wykonawcy, który mógłby rozpocząć prace natychmiast. Przy rosnących kosztach usług oznacza to większe ryzyko podejmowania kluczowych decyzji już w trakcie realizacji inwestycji, kiedy możliwości zmiany materiałów, wykonawców czy zakresu prac bywają ograniczone.

– Największym wyzwaniem nie zawsze jest cena pojedynczego produktu. Klient może bardzo dokładnie porównywać koszt płytki, baterii czy podłogi, a mimo to stracić kontrolę nad budżetem całego mieszkania. Na końcową wartość remontu składają się dziesiątki decyzji, logistyka, praca różnych ekip, terminy i ewentualne poprawki. Im więcej elementów ustalimy przed rozpoczęciem realizacji, tym mniejsze ryzyko kosztownych niespodzianek później – mówi Piotr Kurleto, członek zarządu Maxfliz i prezes Maxlight.

Eksperci rynku usług budowlanych zwracają uwagę, że przy obecnych warunkach rynkowych coraz większe znaczenie ma nie tylko koszt materiałów i robocizny, ale także skuteczne zaplanowanie całego procesu inwestycyjnego.

To korzystne: jeden podmiot koordynuje prace w całym projekcie

Choć pojęcie mieszkania pod klucz może oznaczać różny zakres usług w zależności od firmy, wspólną cechą tego modelu jest przekazanie odpowiedzialności za organizację i koordynację prac jednemu wykonawcy.

Proces zwykle rozpoczyna się od określenia potrzeb mieszkańców, funkcjonalności wnętrz oraz budżetu inwestycji. Następnie przygotowywany jest projekt, dobierane są materiały oraz wyposażenie, a kolejnym etapem jest realizacja prac wykończeniowych obejmujących m.in. ściany, podłogi, łazienki, oświetlenie, drzwi czy zabudowę meblową.

Na rynku dostępne są zarówno standardowe pakiety wykończeniowe, jak i usługi realizowane indywidualnie według oczekiwań klienta.

Dla klienta najważniejsza różnica polega na tym, że nie musi osobno szukać projektanta, ekip do kolejnych prac, dostawców materiałów i później samodzielnie pilnować, czy wszystkie te elementy spotkają się w odpowiednim momencie. Pomyłki są tu bardzo kosztowne. Właściciel lokalu nadal może mieć wpływ na wygląd i standard wnętrza, ale ciężar organizacji

REKLAMA 0011595819



eprasa.pl 3aa5319ad8



FOT. WNĘTRZA W OBIEKTYWIE

Usługa wykończenia mieszkania pod klucz przestaje być postrzegana wyłącznie jako rozwiązanie premium. Warto zainwestować i mieć urządzone lokum na wiele lat.

całego procesu przejmuje jeden partner. To właśnie ta przewidywalność staje się dziś jedną z najważniejszych wartości tego modelu.

Według danych Oferteo wykończenie kawalerki zajmuje średnio około półtora miesiąca, natomiast mieszkania trzy- lub czteropokojowego około trzech i pół miesiąca.

W praktyce terminy te mogą się wydłużać z powodu problemów z dostępnością materiałów czy opóźnień po stronie wykonawców.

Coraz więcej klientów patrzy na całkowity koszt

W przypadku samodzielnego prowadzenia remontu część wydatków jest łatwa do oszacowania, jednak wiele kosztów pojawia się dopiero w trakcie realizacji. Dotyczy to m.in. przesuwanych terminów, dodatkowych wizyt ekip, zmian projektowych czy problemów z dostawami materiałów.

Dlatego eksperci podkreślają, że koszt wykończenia mieszkania powinien być oceniany szerzej niż jedynie przez pryzmat cen produktów i robocizny. Istotną rolę odgrywają również czas inwestora, sprawna koordynacja prac oraz ograniczenie ryzyka opóźnień.

W 2026 roku znaczenie tych czynników dodatkowo wzrosło. Dane Oferteo pokazują, że wiele usług remontowych podrożało o 3-4 proc. rok do roku, a sezonowość może podnosić stawki nawet o 30-45 proc. podczas okresów największego popytu.

Najdroższe są zmiany dokonywane na etapie realizacji projektu

Realizacja pod klucz nie zawsze będzie tańsza od remontu prowadzonego samodzielnie, bo każdy projekt jest inny. Jej przewagą może być natomiast przewidywalność. Im wcześniej ustalamy projekt, materiały, harmonogram i odpowiedzialność za poszczególne etapy, tym większą mamy kontrolę nad tym, co wydarzy się później. Czasami najdroższe w remoncie okazują się właśnie decyzje podejmowane za późno. Rosnąca popularność kompleksowych usług wykończeniowych wpisuje się w szersze zmiany zachodzące na rynku nieruchomości. Coraz więcej kupujących chce już na etapie zakupu mieszkania wiedzieć nie tylko, ile zapłaci za sam lokal, ale również jaki będzie całkowity koszt doprowadzenia go do stanu gotowego do zamieszkania. W efekcie przewidywalność budżetu, harmonogramu i zakresu prac staje się dla wielu nabywców równie istotna jak cena samej nieruchomości.

Ile zapłacimy średnio za wykończenie mieszkania

Z publikowanych w 2026 r. analiz rynku wykończeń mieszkań, wynika, że średni koszt wykończenia w Polsce wynosił najczęściej 2 500-4 000 zł/mkw. , przy czym Warszawa i Kraków były najdroższymi rynkami, a we Wrocławiu średnia wynosiła 2 700-4 100 zł. Miasta Polski wschodniej i średniej wielkości pozostawały wyraźnie tańsze.

Średni koszt kompleksowego wykończenia mieszkania w województwie lubuskim wynosi obecnie od 1 800 zł do 3 500 zł za mkw. (w cenę wliczona jest robocizna oraz materiały budowlane i wykończeniowe, bez ruchomych mebli i zaawansowanego sprzętu RTV/AGD). Lubuskie plasuje się w średniej ogólnokrajowej – stawki ekip budowlanych są tu zauważalnie niższe niż w sąsiedniej Wielkopolsce (Poznaniu) czy we Wrocławiu, jednak finalny koszt zależy głównie od oczekiwanego standardu.

REKLAMA 0011596634



orange™
tu jest

Najkorzystniej razem Tak O!

Światłowód i Netflix

59,99 zł/mies. z rabatami przez rok

Zamów u opiekuna budynku: Arkadiusz Zywertowski, tel. 572 409 357

Od 1. mies. 4,99 zł/mies. za wypożyczenie modemu. Sprawdź opłaty od 13. mies.
59,99 zł mies. przez rok (z rabatami: za e-fakturę, odbieranym co miesiąc w Mój Orange i za zgody marketingowe; oba po 4,99 zł/mies.) dot. światłowodu do 300 Mb/s i planu Podstawowego Netflixa na 24 mies. Abonament od 13. do 24. mies. 107 zł/mies., potem wzrośnie o 10 zł/mies. Aktywacja 60 zł. Aby korzystać z Netflixa, należy posiadać konto w tym serwisie. Oferta dla konsumentów z budynków wielorodzinnych w sieci Orange – gdy 10.08.2026 r. w lokalu nie było umowy na światłowód od Orange. Szczegóły na orange.pl. Materiał reklamowy wymyślony przez Orange i stworzony przy wykorzystaniu AI.

Światłowód Pro

eprasa.pl 3aa5319ad8

Zanim przyjdzie mróz, zabezpieczmy drewniane elementy ogrodu

Rady. Altany, pergole, inspekty czy podwyższone rabaty zimą są narażone na wilgoć, mróz i gwałtowne zmiany temperatur. Jeśli drewno zostanie odpowiednio zabezpieczone, posłuży nam przez kolejne sezony.

Piotr Celej

Co trzeba sprawdzić? Przede wszystkim miejsca, w których farba lub impregnat zaczęły pękać i się łuszczyć. Jeśli powłoka odpadła, drewno zostaje bezpośrednio wystawione na działanie wody. Ta wnika w jego strukturę, a podczas mrozu zamarza i zwiększa swoją objętość. W efekcie mogą pojawić się mikropęknięcia, a z czasem także większe uszkodzenia.

Najlepszym momentem na impregnację ogrodowego drewna jest suchy, bezwietrzny dzień o temperaturze powyżej 5 stopni Celsjusza panującej podczas malowania, schnięcia oraz utwardzania nałożonego produktu. Dlatego planując prace malarskie na zewnątrz w okresie wczesnej jesieni, należy szukać okien pogodowych trwających minimum trzy dni

Nie warto spieszyć się z malowaniem. Drewno musi być suche i dokładnie oczyszczone. Trzeba usunąć kurz, zabrudzenia oraz starą, łuszczącą się powłokę. W tym ostatnim przypadku pomocny będzie drobnoziarnisty papier ścierny.

Istotna jest również pora dnia. Preparat najlepiej nakładać możliwie wcześnie, aby zdążył wyschnąć i wstępnie się utwardzić przed wieczorem. Pojawiająca się po zmroku rosa czy mgła może bowiem uszkodzić świeżo nałożoną powłokę, a nawet ją zmyć. Szczególnej uwagi wymagają elementy znajdujące się blisko ziemi. Deski podwyższonych grządek, inspekty i drewniane skrzynie na warzywa mają częsty kontakt z wilgocią i roślinami. To właśnie tam najłatwiej o rozwój grzybów i procesy gnilne.

Po przygotowaniu powierzchni można przejść do nakładania impregnatu. Preparat należy aplikować pędzlem, wcierając go niewielkimi porcjami wzdłuż słojów. Dzięki temu może lepiej wniknąć w strukturę drewna. Impregnat należy aplikować na oczyszczoną i odtłuszczoną powierzchnię pędzlem, wcierając go małymi porcjami wzdłuż słojów, by mógł głęboko wniknąć w drewno. Należy nałożyć dwie do trzech warstw, szczególną uwagę poświęcając łączeniom, które zazwyczaj są bardziej chłonne i wymagają większej dawki preparatu. Po pierwszej warstwie warto delikatnie przeszlifować powierzchnię papierem P180/P220, a następnie dokładnie ją odpylić. Kolejne warstwy należy nakładać w odstępach minimum czterech godzin. Do zabezpieczenia ogrodowego drewna można wykorzystać preparaty o właściwościach hydrofobowych i zabezpieczający przed promieniowaniem UV i grzybami pleśniowymi. Impregnat dostępny jest w różnych kolorach - od odcieni drewna krajowego i egzotycznego po biel i popiel. Dzięki temu zabezpieczenie może jednocześnie odświeżyć wygląd altany, pergoli czy ogrodowych skrzyń.



FOT. 123RF

Zabezpieczone drewno nie tylko lepiej zniesie trudne warunki atmosferyczne, ale również dłużej zachowa swój wygląd.

REKLAMA 0011600759





LEŚNA POLANA

GRUPA CHMIEL

PŁOTY

Twój wymarzony dom z ogrodem w cenie mieszkania



Grupa Chmiel | ul. Pod Filarami 2 lok. 16, Zielona Góra

787 485 212 | 537 084 496 | 531 717988

deweloper-grupachmiel.pl

REKLAMA 0011601152

SŁONECZNY KWADRAT – Twoja przestrzeń do życia w Kostrzynie nad Odrą!

- Elegancka architektura,
- bliskość centrum,
- funkcjonalne mieszkania z balkonami, tarasami, prywatnymi ogródkami lub antresolami,
- nowoczesne windy i miejsca postojowe w garażu podziemnym.

TWÓJ komfort na co dzień.

SŁONECZNY KWADRAT

To miejsce, w którym możesz naprawdę odpocząć – bez rezygnowania z wygody miasta.



Przemyślana architektura i przestrzeń



Przyjdź, zobacz gotowe mieszkania i przekonaj się, jak może wyglądać Twoja nowa przestrzeń.



Odwiedź nas i zobacz GOTOWE DO ODBIORU mieszkania.
ul. Jana Pawła II, Kostrzyn nad Odrą

www.sloneczny-kwadrat.pl

881 043 632 **biuro@m2-goleniow.pl**

eprasa.pl 3aa5319ad8

REKLAMA

0011594137

KARLITO
KOMPLEKSOWE WYKOŃCZENIA WNĘTRZ

TWOJE WYMARZONE WNĘTRZE

Gorzów Wielkopolski i okolice

● 20 lat doświadczenia ● Stała ekipa ● Dbałość o szczegóły







Łazienki
Płytki i podłogi

Gładzie
i malowanie

Instalacje

Kompleksowe
wykończenia wnętrz

JASNY ZAKRES PRAC. PRZEJRZYSTA WYCENA. USTALONY HARMONOGRAM.

Umów bezpłatną konsultację i wycenę

791 308 016

www.remonty-gorzow.pl **kontakt@remonty-gorzow.pl**

eprasa.pl 3aa5319ad8

REKLAMA

0011599226

DOMY SZKIELETOWE

JK HAUS



DOM W CENIE MIESZKANIA - RUSZA SPRZEDAŻ

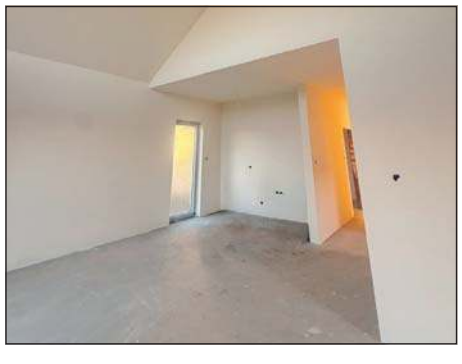




NOWE OSIEDLE DOMÓW NA GÓRCE W SZPROTAWIE









Nasza firma zajmuje się **produkcją domów szkieletowych oraz wiązarów dachowych.**

Siedziba firmy znajduje się w **Wiechlicach** przy ul. Przemysłowej 20.

e-mail: wiechlice@jkhaus.pl **+48 535 855 555**

eprasa.pl 3aa5319ad8

0011600385

LISTA JEDNOSTEK NIEODPŁATNEGO PORADNICTWA DOSTĘPNEGO DLA MIESZKAŃCÓW

POWIATU ZIELONOGÓRSKIEGO

INTERWENCJA KRYZYSOWA							
36	Powiatowe Centrum Zarządzania Kryzysowego	Monitorowanie bezpieczeństwa	SKKM PSP w Zielonej Górze ul. Kasprowicza 3/5 65-074 Zielona Góra Starostwo Powiatowe w Zielonej Górze ul. Podgórna 5 65-057 Zielona Góra	 poniedziałek-czwartek: 7.30-15.30 piątek 8.30-13.30	W sytuacjach kryzysowych i stanach nadzwyczajnych	tel. 68 45 75 640 fax 68 45 75 647 tel. 68 45 27 598 fax 68 45 27 521 (w godzinach pracy Starostwa) 607 779 875 (całodobowo)	msk@straz.zgora.pl zkioc@powiat-zielonogorski.pl więcej informacji: http://bip.powiat-zielonogorski.pl/55/Zarzadzanie_Kryzysowe/
37	Rządowe Centrum Bezpieczeństwa	Monitorowanie bezpieczeństwa	Al. Ujazdowskie 5 00-583 Warszawa	24 godziny na dobę przez 7 dni w tygodniu	Świadek zagrożenia kryzysowego, osoba poszukująca informacji na temat zarządzania kryzysowego	Całodobowy dyżur: (+48 47) 72 16 907 e-mail: dyzurny@rcb.gov.pl	http://rcb.gov.pl/zarzadzanie-kryzysowe/ poczta@rcb.gov.pl
DLA OSÓB BEZROBOTNYCH							
38	Powiatowy Urząd Pracy w Zielonej Górze	Poradnictwo zawodowe dla osób bezrobotnych, poszukujących pracy lub pozostających bez zatrudnienia, a także dla zainteresowanych podmiotów gospodarczych	ul. Batorego 126A 65-735 Zielona Góra	Godziny otwarcia: poniedziałek-piątek 7.00-15.00	Wynikające z ustawy o rynku pracy i służbach zatrudnienia	tel. 68 456 56 50	https://zielonagora.praca.gov.pl/ kancelaria@pup.zgora.pl
39	Powiatowy Urząd Pracy Filia Sulechów	Poradnictwo zawodowe dla osób bezrobotnych, poszukujących pracy lub pozostających bez zatrudnienia, a także dla zainteresowanych podmiotów gospodarczych	Plac Ratuszowy 8 66-100 Sulechów	Godziny otwarcia: w poniedziałek od 7.30 do 16.00, od wtorku do czwartku od 7.30 do 15.30, w piątek od 7.30 do 15.00.	Wynikające z ustawy o rynku pracy i służbach zatrudnienia	tel. 68 300 53 00	sulechow@pup.zgora.pl
40	Powiatowy Urząd Pracy Filia Nowogród Bobrzański	Poradnictwo zawodowe dla osób bezrobotnych, poszukujących pracy lub pozostających bez zatrudnienia, a także dla zainteresowanych podmiotów gospodarczych	ul. Słowackiego 11 66-010 Nowogród Bobrzański	Godziny otwarcia: poniedziałek-piątek 7.00-15.00	Wynikające z ustawy o rynku pracy i służbach zatrudnienia	tel. 68 321 66 26	zizino@praca.gov.pl
41	Infolinia Urzędów Pracy – Zielona Linia	Pod tym numerem udzielane są informacje na temat dostępnych form wsparcia z urzędów pracy oraz procedur legalnego powierzenia pracy cudzoziemcom		poniedziałek-piątek 8.00-18.00	Mogą korzystać: - osoby bezrobotne, - pracodawcy	19524 (z Polski) +48 22 19524 (z zagranicy) Koszt zgodny z taryfą operatora	www.zielonalinia.gov.pl kontakt@zielonalinia.gov.pl
DLA OSÓB POKRZYWDZONYCH PRZESTĘPSTWEM							
42	Linia Pomocy Pokrzywdzonym	Wsparcie osób pokrzywdzonych przestępstwem			Osoby pokrzywdzone przestępstwem i ich osoby bliskie	116 006 (z Polski) +48 222 309 900 (z zagranicy)	
PRAWO KONSUMENCKIE							
43	Powiatowy Rzecznik Konsumentów	Zapewnienie bezpłatnego poradnictwa konsumenckiego i informacji prawnej w zakresie ochrony interesów konsumentów	ul. Podgórna 5 65-057 Zielona Góra parter, pokój nr 9	Przyjmowanie interesantów: w poniedziałek od 7.30 do 16.00, od wtorku do czwartku od 7.30 do 15.30, w piątek od 7.30 do 15.00.	Mieszkańcy Powiatu Zielonogórskiego	tel. 68 452 75 18 fax 68 452 75 00	rzecznik.konsumentow@powiat-zielonogorski.pl
44	Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów	Ochrona praw konsumenckich	UOKiK Pl. Powstańców Warszawy 1 00-950 Warszawa	poniedziałek-piątek w godz. 10.00-18.00	Prawo konsumenckie	Infolinia konsumencka 801 440 220 222 66 76 76	https://www.uokik.gov.pl uokik@uokik.gov.pl
PRAWO PRACY							
45	Państwowa Inspekcja Pracy Okręgowy Inspektorat Pracy w Zielonej Górze	Prawo pracy	ul. Dekoracyjna 8 65-722 Zielona Góra godziny pracy: pn.-pt. 7.30-15.30	Osobiste porady: poniedziałki w godz. 8.00-18.00, we wtorki, środy i piątki w godz. 8.00-15.00, w czwartki w godz. 9.00-15.00		tel. 68 451 39 00	https://zielonagora.pip.gov.pl kancelaria@zgora.pip.gov.pl
46	Państwowa Inspekcja Pracy – Główny Inspektorat Pracy	Porady prawne z zakresu prawa pracy	ul. Barska 28/30 02-315 Warszawa tel. 22 391 82 15 fax 22 391 82 14	Porady telefoniczne udzielane są od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-15.00		801 002 006 (dla osób dzwoniących z tel. stacjonarnych) 459 599 000 (dla osób dzwoniących z tel. komórkowych)	kancelaria@gip.pip.gov.pl
PRAWA PACJENTA							
47	Narodowy Fundusz Zdrowia Oddział w Zielonej Górze	Prawa pacjenta	ul. Podgórna 9b 65-057 Zielona Góra	poniedziałek: 8.00-18.00 wtorek-piątek: 8.00-16.00		tel. 68 328 77 00	www.nfz-zielonagora.pl oddzial@nfz-zielonagora.pl
48	Rzecznik Praw Pacjenta	- prawa pacjenta - funkcjonowanie systemu ochrony zdrowia	Biuro RPP ul. Płocka 11/13 01-231 Warszawa	infolinia czynna całą dobę	Z porad może skorzystać każdy, kto ma poczucie łamania praw pacjenta	Telefoniczna Informacja Pacjenta: 800 190 590	https://www.gov.pl/web/rpp kancelaria@rpp.gov.pl
49	Narodowy Fundusz Zdrowia - Centrala	Uprawnienia ubezpieczenia zdrowotnego: - prawa pacjenta - leczenie w kraju i poza granicami - kolejki do świadczeń	Narodowy Fundusz Zdrowia ul. Rakowiecka 26/30 02-528 Warszawa	od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-16.00	Każda osoba objęta ubezpieczeniem lub zainteresowana ubezpieczeniem zdrowotnym	Całodobowy kontakt, 7 dni w tygodniu: 800 190 590	http://www.nfz.gov.pl
50	Pełnomocnik Rządu do Spraw Osób Niepełnosprawnych	Ochrona praw osób niepełnosprawnych	SIEDZIBA ul. Żurawia 4A 00-503 Warszawa KORESPONDENCJA ul. Nowogrodzka 1/3/5 00-513 Warszawa	od poniedziałku do piątku w godz. 8.15-16.15	Z porad mogą korzystać osoby niepełnosprawne, ich rodziny oraz organizacje działające na rzecz osób niepełnosprawnych	tel. 538 117 590	https://niepelnosprawni.gov.pl/ sekretariat.bon@mrpips.gov.pl
PRAWA DZIECKA							
51	Rzecznik Praw Dziecka	Ochrona praw dziecka	Biuro RPD ul. Chocimska 6 00-791 Warszawa tel. (22) 583 66 00 fax (22) 583 66 96 pn.-pt. w godz. 8.15-16.15	Dziecięcy Telefon Zaufania RPD czynny całodobowo, 7 dni w tygodniu	Sprawy przemocy, relacji rówieśniczych, szkolnych i rodzinnych. Może dzwonić każdy, kto doświadcza problemu lub jest świadkiem.	Dziecięcy Telefon Zaufania RPD: 800 12 12 12	https://brpd.gov.pl rpd@brpd.gov.pl

eprasa.pl 3aa5319ad8

4

LISTA JEDNOSTEK NIEODPŁATNEGO PORADNICTWA DOSTĘPNEGO DLA MIESZKAŃCÓW

POWIATU ZIELONOGÓRSKIEGO

PRAWO UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH							
52	Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego Oddział Regionalny w Zielonej Górze	Ubezpieczenia społeczne	ul. Gen. Józefa Bema 44 65-170 Zielona Góra	poniedziałek: 7.00-18.00 wtorek-piątek: 7.00-15.00	Mieszkańcy Powiatu Zielonogórskiego i Miasta Zielona Góra	tel. (68) 452 31 00 (68) 452 31 01 fax (68) 452 31 10	www.krus.gov.pl zielonagora@krus.gov.pl
53	Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Zielonej Górze	Ubezpieczenia społeczne	ul. Kupiecka 65 65-426 Zielona Góra	Godziny obsługi klientów: pn. 8.00-17.00 wt.-pt. 8.00-15.00	Mieszkańcy Powiatu Zielonogórskiego i Miasta Zielona Góra	Infolinia ZUS: (22) 560 16 00	www.zus.pl
54	Centrum Kontaktu Klientów Zakładu Ubezpieczeń Społecznych	Zakres informacji: - pomoc techniczna - składki - renty - emerytury		od poniedziałku do piątku w godz. 7.00-18.00	Adresaci porad: - ubezpieczeni - płatnicy - lekarze	22 560 16 00	http://www.zus.pl/o-zus/kontakt/centrum-obslugi-telefonicznej-cot- cot@zus.pl
DLA OSÓB BĘDĄCYCH W SPORZE Z PODMIOTAMI RYNKU FINANSOWEGO							
55	Rzecznik Finansowy	Wspieranie klientów w sporach z podmiotami rynku finansowego	Biuro Rzecznika Finansowego ul. Nowogrodzka 47A 00-695 Warszawa	Dyżury ekspertów: Porady telefoniczne z zakresu problemów klientów podmiotów rynku bankowego i kapitałowego w godz. 10.00-14.00 (poniedziałek, środa, piątek)	Osoby ubezpieczone i w sporze dotyczącym ubezpieczeń	22 333 73 25	www.rf.gov.pl biuro@rf.gov.pl
				Porady telefoniczne z zakresu problemów klientów rynku ubezpieczeniowo-emerytalnego w godz. 10.00-14.00 (poniedziałek, środa, piątek)		22 333 73 28	
PRAWO PODATKOWE							
56	Drugi Urząd Skarbowy w Zielonej Górze	Obsługa i wsparcie podatnika i płatnika w prawidłowym wykonywaniu obowiązków podatkowych	ul. dr. Pieniężnego 24 65-054 Zielona Góra	poniedziałek: 8.00-18.00 wtorek-piątek: 8.00-15.00	Bieżąca obsługa realizowana w siedzibie urzędu po umówieniu wizyty	801 055 055 (z tel. stacjonarnych) 22 330 03 30 (z tel. komórkowych) +48 22 330 03 30 (z zagranicy)	http://www.lubuskie.kas.gov.pl/drugi-urzad-skarbowy-w-zielonej-gorze 2us.zielonagora@mf.gov.pl
57	Krajowa Informacja Skarbowa	Informacje podatkowe dot. PIT, CIT, VAT, podatki lokalne, akcyza etc.	ul. Warszawska 5 43-300 Bielsko-Biała	Infolinia czynna od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-18.00	Z porad może skorzystać każdy podatnik	801 055 055 (z tel. stacjonarnych) 22 330 03 30 (z tel. komórkowych) +48 22 330 03 30 (z zagranicy)	www.kis.gov.pl więcej: https://poradnikprzedsiebiorcy.pl/-kip-czyli-krajowa-informacja-podatkowa
INNE							
58	Urząd Miejski w Babimoście	Nieodpłatna pomoc prawna udzielana przez radcę prawnego	ul. Rynek 3 66-110 Babimost	Ostatni poniedziałek miesiąca w godzinach: 13.00-16.00	Z porad może skorzystać każdy mieszkaniec Gminy Babimost, którego nie stać na odpłatną pomoc prawną	68 351 38 61	brak
59	Urząd Gminy w Świdnicy	Nieodpłatna pomoc prawna dla mieszkańców z terenu Gminy Świdnica	ul. Długa 38 66-008 Świdnica	We wtorki po godz. 15.00 w formie teleporady po wcześniejszej rejestracji w Urzędzie Gminy	Mieszkańcy Gminy Świdnica	Rejestracja tel.: 68 327 31 18	urzadsw@swidnica.zgora.pl
60	Urząd Gminy Zabór	Nieodpłatne porady prawne	ul. Lipowa 15 66-003 Zbór	Pierwszy i trzeci piątek miesiąca w godz.11.30-14.00	Mieszkańcy Gminy Zabór	68 321 83 00 68 321 83 01	ugzabor@gminazabor.pl
61	Rzecznik Praw Obywatelskich	Ochrona praw obywatelskich	Biuro RPO Al. Solidarności 77 00-090 Warszawa	Infolinia czynna w godz.: pn. 10.00-18.00 wt.-pt. 8.00-16.00	Może zgłosić się każdy, kto uważa, że jego prawa są naruszone	800 676 676 (połączenia bezpłatne)	https://www.rpo.gov.pl

NIEODPŁATNA POMOC PRAWNA I NIEODPŁATNE PORADNICTWO OBYWATELSKIE

Lp.	Nazwa punktu	Adres	Dni i godziny dyżurów	Lokal dogodny dla osób na wózkach inwalidzkich	Pomocy udziela	Kryteria dostępu do usługi	Zapisy na wizyty
1	Punkt nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego	ul. Zielonogórska 2 66-016 Czerwieńsk (Ośrodek Zdrowia)	poniedziałek: 8.00-12.00 wtorek: 13.00-17.00 środa: 8.00-12.00 czwartek: 13.00-17.00 piątek: 8.00-12.00	tak	Doradca obywatelski (punkt prowadzony przez Stowarzyszenie Wspierania Aktywności Obywatelskiej „CIVIS SUM" z siedzibą w Zielonej Górze)	Nieodpłatna pomoc prawna i nieodpłatne poradnictwo obywatelskie przysługują: 1) osobie fizycznej, która nie jest w stanie ponieść kosztów odpłatnej pomocy prawnej; 2) osobie fizycznej prowadzącej jednoosobową działalność gospodarczą niezatrudniającej innych osób w ciągu ostatniego roku, która nie jest w stanie ponieść kosztów odpłatnej pomocy prawnej; 3) osobie chcącej dokonać zgłoszenia naruszenia prawa w rozumieniu ustawy z dnia 14 czerwca 2024 r. o ochronie sygnalistów (Dz.U. poz. 928). Pomoc udzielana jest osobiście w punktach lub przy użyciu środków porozumiewania się na odległość. Więcej informacji dostępnych jest na stronie: https://bip.powiat-zielonogorski.pl	Telefonicznie pod nr telefonu **68 45 35 201** lub drogą elektroniczną e-mail: pomocprawna@powiat-zielonogorski.pl lub za pośrednictwem strony internetowej: https://zapisy-np.ms.gov.pl
2	Punkt nieodpłatnej pomocy prawnej	ul. Jana Pawła II 52 66-100 Sulechów (Centrum Usług Społecznych)	poniedziałek-piątek: 8.00-12.00	tak	Radca prawny i adwokat (punkt prowadzony przez Stowarzyszenie Wspierania Aktywności Obywatelskiej „CIVIS SUM" z siedzibą w Zielonej Górze)		
3	Punkt nieodpłatnej pomocy prawnej	ul. Browarna 7 66-120 Kargowa (budynek Gminnego Centrum Kultury)	poniedziałek: 12.00-16.00 wtorek: 8.00-12.00	tak	Radca prawny i adwokat		
		ul. Sulechowska 2 66-132 Trzebiechów (Trzebiechowski Ośrodek Kultury)	środa: 8.00-12.00 piątek: 12.00-16.00	tak			
		ul. Boczna 1A 66-130 Bojadła (Gminny Ośrodek Kultury)	czwartek: 12.00-16.00	tak			

eprasa.pl 3aa5319ad8

tów życia, a te z kolei spowodowane są cenami paliw. Decyzje Donalda Trumpa rzutują także na sytuację w Europie, zauważył pan?

Myślę, że z jednej strony na pewno tak, a z drugiej pewnie okaże się, że do tych protestów swoją propagandą w sieci mocno przyczynili się Rosjanie. A wracając do prezydenta Trumpa – dla mnie, jeśli chodzi o sposób komunikacji, jest jak kiedyś dla nas prezydent Lech Wałęsa. Składa deklaracje, a pół świata dochodzi, co dokładnie miał na myśli. Niektórych to fascynuje, natomiast ja patrzę na to, co się realnie dzieje. I jeszcze raz powtórzę: widzę, że w Stanach Zjednoczonych polityka Trumpa ma słabe poparcie wśród Republikanów i żadne wśród Demokratów. Widzę, że niezależnie od tego, co dzisiaj powiemy, Amerykanie sami doprowadzą do jej zmiany. A jeżeli chodzi o to, co się dzieje w Europie, to we Francji nie ma pokolenia, które nie przeszło przez jakieś „żółte kamizelki" i fale protestów, więc też nie ma co dramatyzować. Nie ma końca świata.

Nie mówimy tylko o Francji. Wymieniłam cztery inne kraje, w których dochodzi do demonstracji. I mówimy tylko o kilku ostatnich dniach.

To jest kolejny dowód na to, o czym mówię: trzeba chwalić Boga, że w Polsce mamy stabilny rząd, który dobrze się sprawdza w tak trudnych warunkach, jakie mamy obecnie, bo w mało którym miejscu w Europie mogą się tym pochwalić.

Co właściwie my możemy zrobić przy dość niestabilnym, tak to powiem, Donaldzie Trumpie i takiej sytuacji w Europie, jaką mamy?

Po pierwsze wierzyć w to, że Zachód działa z pewnym opóźnieniem, jeżeli chodzi o walkę z totalitaryzmami i autorytaryzmami. Ale jak uczy nas historia, kiedy Europa się zjednoczy, zawsze w końcu wygrywa. Tak będzie też tym razem. Głównym przeciwnikiem jest tu Rosja, która stara się rozwalić Zachód i korzysta z każdej okazji, żeby nas zastraszyć.

Tylko sam Zełenski powiedział bardzo ważną rzecz, że bez pomocy Amerykanów Ukraina się nie utrzyma i przegra tę wojnę. Pan jest przekonany, że pomoc dla Ukrainy będzie płynęła mimo tego, co mówi i co robi Donald Trump, tak?

Po prostu analizuję politykę. Prezydent Zełenski musi stawiać sprawy w taki sposób, jaki jest w jego interesie. Gdybym był na jego miejscu, też bym tak robił. Donald Trump ma swoje plany wewnątrz Ameryki i je realizuje. A my, Polacy, mamy swoje plany. Nasze plany i nasze cele polegają na tym, żeby Rosja była słabsza. I to jest powód, dla którego krytykujemy znoszenie wobec niej sankcji. To jest powód, dla którego udzielamy wsparcia Ukrainie. To jest powód, dla którego – i to przede wszystkim – sami się zbroimy. To jest powód, dla którego robimy szkolenia w szkołach. To jest powód, dla którego wspieramy organizacje, które budują odporność na ruską propagandę. Z polityką międzynarodową często jest tak jak w starym arabskim przysłowiu: „Wielbłąd ma swoje plany, a poganiacz swoje". Każdy musi robić swoje. Najlepszy moment w tym kontekście przychodzi wtedy, kiedy łapiemy z sojusznikami synergię. I to, co jest największym plusem, to fakt, że dzisiaj inaczej niż wielokrotnie w historii jako Polacy możemy powiedzieć, że mamy pewnych sojuszników.

Czyli kogo?

Unię Europejską, Stany Zjednoczone, Kanadę, Japonię, Koreę Południową, Australię. To, co się mieści w ramach politycznego Zachodu i jego sojuszników.

Jest pan przekonany, że gdyby Putin w jakiś sposób zaatakował któreś z państw NATO, to NATO by wykazało jedność?

Jestem realistą. Wiem, że za darmo nie dostaje się wsparcia. Ci, którzy chcą wsparcia, muszą udzielać wsparcia innym. Ci, którzy chcą wsparcia, muszą sami wydawać na zbrojenia. Polska to robi. Nic więcej nie da się zrobić. Jeżeli chodzi o resztę, trzeba zaufać Opatrzności lub losowi, jak kto woli. Trzeba po prostu zrobić to, co do nas należy, i my tak robimy. Ale przede wszystkim podoba mi się, że Polacy to rozumieją. Byłem w ubiegłym tygodniu w Estonii. Chciałem zobaczyć przejście graniczne w Narwie, najbardziej newralgiczne przejście graniczne między Unią a Rosją. I to mnie szczególnie skłoniło do takiej refleksji, że siedemdziesiąt osiem procent Polaków rozumie, iż trzeba wesprzeć sojuszników na północy, bo to jest jedna z dodatkowych gwarancji, że my dostaniemy wsparcie w razie potrzeby także od nich. Nie ma nic na sto procent, ale nam się udało zmaksymalizować prawdopodobieństwo wsparcia sojuszniczego, na ile to możliwe.

Jak pan myśli, jest szansa zakończenia konfliktu w Ukrainie w najbliższych miesiącach?

Nie.

Czyli co? Ten konflikt będzie trwał kolejne lata?

Jedyną drogą do zakończenia tego konfliktu jest osłabienie Rosji i zmiana na Kremlu. Nie ma innej możliwości. Ukraińcy będą bronić swojego terytorium. Mają głębokie poczucie racji i mają tę rację. Po ich stronie stoją wszystkie zasady moralne i prawo międzynarodowe. Problem polega tylko na tym, że jeśli będą łagodzone sankcje wobec Rosji, Rosja będzie wpuszczona na salony, to wojna tylko będzie się przedłużała. Nie da się z zewnątrz zmusić Ukraińców do tego, żeby zrezygnowali ze swojego terytorium, jeśli wszystkie racje moralne i prawne są po ich stronie, a oni się biją.

A tak swoją drogą, nie oburzyła pana uchwała Lwowskiej Rady Obwodowej ustanawiająca rok 2027 Rokiem Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), Romana Szuchewycza oraz Ołeha Olżycza?

Roman Szuchewycz odpowiada za liczne zbrodnie wojenne i ludobójstwo. Dlatego decyzja Lwowskiej Rady Obwodowej godzi w relacje Ukrainy z Polską, UE i NATO oraz jest nieakceptowalna dla wszystkich, którzy wyznają zachodni system wartości oparty na prawach człowieka. Zrozumiałe jest zatem, że budzi w Polsce powszechne oburzenie. Jak ktoś, kto idzie w kierunku Unii, może sobie wziąć na sztandar zbrodniarza wojennego? Czy radni obwodowi we Lwowie myślą, że nikt nie przetłumaczy na angielski rozkazów Szuchewycza? Dla mnie ta decyzja radnych obwodowych musiała być inspirowana przez jakieś ciemne siły. Inaczej nie potrafię sobie tego wytłumaczyć.

Wracając jeszcze do wojny w Ukrainie. Mam takie wrażenie, że sankcje nałożone na Rosję, które trwają już kilka lat, nie przynoszą oczekiwanych efektów. Nie widać, żeby Rosja była na kolanach, chociażby gospodarczo.

O, Rosja jest w słabej sytuacji gospodarczej, coraz częściej dochodzą głosy o fałszowaniu danych gospodarczych w Rosji. Wystarczy przeczytać raporty banków, żeby wiedzieć, że Rosja jest w kiepskiej sytuacji gospodarczej. To dlatego Rosja tak zabiega dzisiaj o wsparcie administracji prezydenta Trumpa. Kierownictwo rosyjskie na czele z Putinem boi się, że utraci władzę. To oczywiste, że to są prawdziwe powody tego wszystkiego, co obserwujemy i o czym rozmawiamy w tym wywiadzie – one tkwią właśnie w słabości Rosji. Proszę sobie wyobrazić tę sytuację bez sankcji, gdyby Rosja miała nieograniczony dostęp do rynków, sprzedawała i miała jeszcze więcej pieniędzy na zbrojenia. Jednak bilans jest taki, że Rosja nie osiągnęła żadnego politycznego celu, a nawet nie jest w stanie osiągać celów wojskowych, mimo że jest taką potęgą. To powinno wszystkich zastanowić – Rosja po czterech latach wojny jest niemal w tym samym miejscu, w którym stała w 2022 roku. Nawet Donbasu nie zdobyli.

Dziwi mnie, że przez te cztery lata Rosjanie się nie przebudzili. Są ataki na Rosję, oni tej wojny coraz bardziej doświadczają, ale nie widać tam jakiegoś buntu, sprzeciwu wobec polityki Putina.

To jest hipermilitaryzowane społeczeństwo – trzeba to zrozumieć. Ostatnie trzydzieści pięć lat po rozpadzie Związku Sowieckiego budowaliśmy dobrobyt, zbudowaliśmy jedną z najlepszych gospodarek na świecie. W tym czasie Rosjanie cały czas prowadzili z kimś wojnę albo wewnątrz w samej Rosji, jak z Czeczenią, albo w obszarze dawnego Związku Sowieckiego. Cały czas żyli w warunkach wojennych, w warunkach mobilizacji propagandowej. I to się nie zmieniło. Żeby zrozumieć Rosjan, trzeba sobie to uświadomić, ale zrozumieć nie oznacza zgodzić się. Rosjanie po prostu zaprzepaścili swoją wielką szansę rozwojową.

Pana zdaniem istnieje jakaś szansa na zakończenie konfliktu na Bliskim Wschodzie, którego skutki wszyscy odczuwamy tak naprawdę?

Na pewno ten konflikt nie wygaśnie w najbliższych tygodniach.

Nie ma pan wrażenia, że te czynniki zewnętrzne będą miały bardzo duży wpływ na najbliższy rok i na wynik naszych wyborów parlamentarnych?

Ludzie nie żyją w akwarium, więc będą miały jakiś wpływ, ale jaki – to oddzielne pytanie. To, co ma zrobić koalicja rządząca, zadanie, przed którym stoimy, to szybko nauczyć społeczeństwo i nauczyć się wzajemnie żyć w warunkach przedwojennych. Nikt nie może się bać, ludzie muszą mieć przećwiczone sytuacje kryzysowe. W sobotę na przykład spacerowałem z dzieciarnią, szukałem miejsc schronienia w Rzeszowie. W niedzielę pracowałem z Kołami Gospodyń Wiejskich na Podlasiu, żeby przygotować plany, jak zabezpieczyć żywnościowo miejscowości na wypadek konfliktu. Ale to wszystko dzieje się nie dlatego, że konflikt jest bliziutko. Dzieje się po to, żeby całe społeczeństwo było przygotowane: wiedziało, jak reagować, nie ulegało strachowi, bo wobec Polski Rosja stosuje ofensywę strachu. My nie możemy się bać. I dlatego tak mnie dziwi postawa prezydenta, który mówi, że rząd „straszy ludzi" wojną. Nie, rząd i organizacje społeczne, które pracują w tym kierunku, uczą, jak się nie bać, czyli pokazują sytuacje kryzysowe po to, żeby nikt nie ulegał panice i histerii. Zapytałbym prezydenta: to w takim razie czego prezydent by nie robił z tych rzeczy, które robi rząd? Nie budowałby schronów? Nie oznaczałby miejsc schronienia? Nie remontowałby ich? Nie pracowałby z organizacjami społecznymi? Nie pracowałby ze strażakami? Nie ćwiczyłby alarmów? Nawet jeżeli to dla ludzi trochę irytujące, bo jest nowe, to trzeba zrozumieć, że jest konieczne, aby ludzie się nie bali.

Skoro jesteśmy przy prezydencie i skoro pan o tym wspomniał: ciężko wam się rządzi i będzie rządzić przez kolejny rok przy prezydencie, który właściwie otwarcie stoi po jednej stronie politycznej barykady. Co właściwie możecie zrobić?

Po prostu mamy robić to, co do nas należy. Nastąpiła pewna zmiana w postawie prezydenta, ponieważ do pewnego momentu zachowywał się, jakby wspierał opozycję. To było trudne do przyjęcia, ale jeszcze jakoś zrozumiałe ze względu na obsesję Jarosława Kaczyńskiego, który na pewno wywiera nacisk na samego prezydenta i jego otoczenie. To było trudno przyjąć, ale rozumiałem, że prezydent nie okazał się prezydentem wszystkich Polaków i blokował, często naprawdę w żenujący sposób, takie ustawy, jak ustawę paliwową czy dotyczącą bezpieczeństwa w sieci. A potem sam się dziwił, jakie to przynosi efekty. Był zaskoczony, że spada na niego krytyka, topnieją słupki w sondażach. Szczerze mówiąc, zachował się jak dziecko, nie zauważając efektów swoich własnych działań. Natomiast to, co teraz jest niepokojące w tym procesie, to braunizacja środowiska prezydenta. I mówię to warunkowo, ponieważ ciągle mam nadzieję, że okaże się, iż to jest nieprawda, że prezydent podjął tak bliską współpracę ze środowiskiem Brauna. Środowisko Brauna powinno odpowiadać karnie za takie rzeczy, jak negowanie komór gazowych czasów Holokaustu, a nie być zapraszane na salony. To duży problem, że prezydent posunął się w takim kierunku, bo z tego wynika, że dla prezydenta poważniejszym partnerem do rozmowy o bezpieczeństwie Polski jest Braun niż rząd, do którego prezydent czuje się w opozycji, ale jednak jest poważnym rządem działającym w wielu sprawach spójnie z odczuciami większości Polaków.

eprasa.pl 3aa5319ad8

ROZMOWA

Robert Makłowicz: Psa żrącego koperek nie da się wyreżyserować. Po prostu taki jestem: fiu, fiu, fiu

We „Fiu, fiu, fiu" – książce, którą napisałem z Aleksandrem Kaczorowskim – o kuchni jest niewiele. Bo też cała moja działalność jest o kuchni tylko trochę. Ona jest dla mnie narzędziem do opowiadania o tym, co dla mnie ważne: kulturze, historii, złożoności świata i ludzkich dziejów. Z Robertem Makłowiczem rozmawia Maria Mazurek

Maria Mazurek

Pan taki jest naprawdę?
Jaki?

Taki właśnie... fiu, fiu, fiu.
Modne ostatnio słowo: memiczny.

No więc: czy pan taki jest naprawdę, czy pan to reżyseruje? Te wszystkie psy żrące koperek i inne hasła, które później trafiają na profil „Robert Makłowicz jest najpiękniejszy"?
A czy pani kiedyś widziała psa, który wcina z grządek koperek?

No nie.
Ja też nie. Dlatego to mnie niezwykle rozbawiło. Takich rzeczy nie da się wyreżyserować – to był zupełnie tamtejszy pies, który po prostu przyszedł na plan i dorwał się do grządek. Do tego buldożek francuski, śmieszny sam w sobie. Wspaniałe to było. Odpowiadając na pani pytanie: to nie jest rola, którą odgrywam. Oczywiście nie odkrywam przed kamerami całego siebie, ale jednocześnie jestem przed nimi sobą. Po prostu tak się zachowuję. A profilu „Robert Makłowicz jest najpiękniejszy" nie prowadzę: nie znam ludzi, którzy to robią. Ale doceniam ich, bo muszą być inteligentni, bo dowcipnie to robią.

Jak panu jest z tą popularnością?
Miałem czas, by się z tym oswoić. To się nie wydarzyło z piątku na sobotę. Wcześniej 20 lat pokazywałem publicznie gębę.

Jednocześnie o większości osób, które 20 lat temu pokazywały publicznie gębę, mało kto dziś pamięta. A pan przeżywa właśnie szczyt swojej popularności.
Udało się dzięki przejściu na YouTube. Na pewno było też w tym sporo szczęścia.

To łechce pana ego czy drażni?
Ani jedno, ani drugie. Pewnie gdyby to się wydarzyło 20, 30 lat temu, mogłaby mi uderzyć sodówka. Ale jestem już dojrzałym facetem, z bagażem doświadczeń i przemyśleń. Nie wydaje mi się, żeby moje ego musiało być karmione popularnością, choć oczywiście to, że ludzie mnie chcą oglądać, jest bardzo miłe.

Zawsze?
Nie wtedy, gdy akurat się spieszę, a na ulicy podchodzi do mnie piętnasta albo dwudziesta osoba, prosząc o wspólne zdjęcie. Bo jeśli powiem „nie mam czasu", to zaraz wyjdę na gbura i fałszywca, który tylko przed kamerami udaje otwartego i uśmiechniętego.

A przecież z tym się pan ludziom kojarzy. Z humorem, celebracją życia, z jakąś – o ironio – lekkością.
Pani tą ironią nawiązała do mojej wagi? A odpowiadając na pytanie: tak, epikureizm jest mi bliski. Uważam, że szczęście to kwestia braku cierpienia czy też umiejętności oswojenia tegoż, oraz przyjemności – nie tylko cielesnych. Epikur, wbrew pozorom, nie promował rozpasania; od przyjemności cielesnych bardziej cenił intelektualne i duchowe. Fascynacja tym greckim filozofem przywiodła mnie nawet na jego wyspę – Samos. W ślad za nim uważam, że zadręczanie się sprawami ostatecznymi albo niezależnymi od nas po prostu nie ma sensu.

Pan nie bywa melancholijny?
Bywam. Na przykład jak czytam Milana Kunderę. Ale szybko mi mija.

A co pana ostatnio rozbawiło?
W nocy wracałem z Warszawy do Krakowa po dwóch bardzo intensywnych dniach wypełnionych różnymi spotkaniami. Żeby nie zasnąć, słuchałem muzyki i głośno śpiewałem. Natrafiłem na piosenkę Czesława Niemena „Allilah". O dziewczynie z Azerbejdżanu. Niemen tak śmiesznie intonował słowo „Azebejdżan". Azerbej-dżaaaaaan! Oczywiście, to jest świetny kawałek, ale warstwa językowa jest w nim bardzo zabawna. Nie w zamyśle twórców, jak mniemam. To zresztą staroć, z pierwszego etapu kariery pana Czesława. Czasem śmieszą mnie niektóre słowa. Parasol. Przecież nazwa jest zaprzeczeniem jego funkcji. Para-sol. Przeciw słońcu.

Mnie ostatnio rozbawiło, że pana synowie zwracają się do pana: „Papo".
A wnuczka do mnie „nono".

Po włosku.
Tak, ale nie chodziło nam o to, żeby na włoskość się snobować. To po prostu ładne słowo. W przeciwieństwie do naszego „dziadka", który jednak kojarzy mi się z dziaderstwem i zdziadzeniem. Z dziadem borowym finalnie.

I kiełbasą.
Kiełbasą? To słowo w kraju naszym można skojarzyć z wieloma rzeczami, choćby z bitwą pod Grunwaldem, gdyż brał w niej niepośledni udział Mikołaj Kiełbasa, zacny rycerz z Wielkopolski. Akurat dzisiaj kiełbasa kojarzy mi się z obiadem, gdyż kupiłem na Kleparzu białą od pana Gugulskiego, na miejscu robioną, doskonałą. Kupiłem też domowo wytwarzany zakwas żytni, zatem będzie z tego żurek. Mocny wywar jarzynowy, jak pani widzi i czuje, już się gotuje.

Pan lubi polską kuchnię?
Wróciłem niedawno z Istrii, gdzie prawie cały czas jadłem trufle, bo akurat na nie sezon. Z wielką chęcią zjem coś naszego. A wracając do pani pytania o polską kuchnię: termin ten jest pojęciem nieco umownym. Jeśli w ogóle używamy tego określenia, to róbmy to ze świadomością, że każda kuchnia narodowa jest mozaiką składającą się z wielu kuchni regionalnych. Dzisiejsze granice państw niekoniecznie pokrywają się z lokalnymi tradycjami kulinarnymi. Państwo narodowe to jest zresztą pojęcie, które znamy dopiero od XIX wieku. A produkty spożywcze i dania są częścią – bardzo ważną w mojej ocenie – niematerialnego dziedzictwa kulturowego danych regionów. Śliwowica łącka jest na przykład tylko dlatego wytwarzana legalnie, ponieważ konserwator zabytków województwa jeszcze nowosądeckiego, przed reformą administracyjną, wpisał ją na listę dóbr niematerialnych regionu. Państwo nie może zakazać wytwarzania niematerialnego dobra kultury. Zatem może być wytwarzana, ale powszechnie sprzedawana już nie – tu wchodzimy w obręb innego rodzaju jurysdykcji.

Niemniej w książce „Fiu, fiu, fiu", którą napisał pan z Aleksandrem Kaczorowskim, o kuchni jest bardzo niewiele.
Wie pani, dlaczego? Bo to, o czym mówię i o czym kręcę programy, tak naprawdę jest o kuchni tylko trochę. Poprzez kuchnię często (choć nie zawsze) opowiadam o tym, co uznaję za ważne: o kulturze, o historii, o złożoności świata i ludzkich dziejów. Kuchnia jest tylko jednym – bardzo ciekawym i bardzo przyjemnym, ale nie jedynym – kluczem do otwierania skarbców z lokalną kulturą i historią.

Tych z kolei w książce jest sporo. Ale też Kaczorowski jest chyba bardzo odpowiednim partnerem do rozmów o literaturze, historii, dziedzictwie Europy Środkowej.
Najwspanialszym. Czytała pani jego ostatnią książkę, biografię Kundery?

Niestety, nie.
Brawurowo wspaniała. Tylko ze względu na Alka zgodziłem się na tę książkę.

Dlaczego w ogóle miał pan opory?
Z kilku przyczyn. Po pierwsze – może mi pani wierzyć lub nie, ale opowiadając o sobie, zawsze odczuwam pewnego rodzaju skrępowanie. Po drugie – dzisiaj mamy za dużo książek. To znaczy w życiu nigdy nie jest za dużo książek, ale w księgarniach tak. Życie nowości książkowych jest dzisiaj zbliżone do życia motyla. A zwłaszcza gatunek o nadużywanej nazwie „wywiad-rzeka" jest wytrychem do zalewania nas grafomanią. Zatem długo się przed taką książką wzbraniałem. Zmieniłem zdanie, gdy okazało się, że moim rozmówcą będzie Alek Kaczorowski, który nie będzie mnie pytał: „A co pan najbardziej lubi gotować?" – w ogóle nie będzie mówił do mnie „pan", bo się znamy – tylko będzie potrafił ze mną rozmawiać tak jak bym chciał. Czyli żeby wyimek moich skromnych losów był pretekstem i tylko pretekstem do opowieści o sprawach, które nas obu nurtują, czyli o Europie Środkowej, o kulturze, o literaturze, o historii rzecz jasna.

Sporo w tej książce jest też Krakowa.
Tu się urodziłem, tu całe życie mieszkam. Mam tu swoje rytuały. Jak wspomniałem, wróciłem do domu o pierwszej nocy. Ale już rano, przed spotkaniem z panią, byłem na Starym Kleparzu. Jutro też tam idę spotkać się z profesorem Michałem Niezabitowskim, dyrektorem Muzeum Historycz-

eprasa.pl 3aa5319ad8



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Robert Makłowicz: Kuchnia jest tylko jednym – bardzo ciekawym i bardzo przyjemnym, ale nie jedynym – kluczem do otwierania skarbców z lokalną kulturą i historią

nego Miasta Krakowa, który napisał ostatnio świetną biografię Krakowa. Jestem zanurzony w tym mieście.

Ale też połowę czasu spędza pan w podróżach.

Lubię podróżować między innymi dlatego, że wyjazd zawiera w sobie powrót. Jeśli się wróci, oczywiście – mnie na razie zawsze się to udawało. No więc powrót jest niezwykle przyjemnym doznaniem. A poza tym, jeżdżąc, ma się porównanie. Dzięki podróżom jestem niezwykle pozytywnie nastawiony do mojego kraju i do mojego miasta. Mam perspektywę i widzę, co udało nam się w ciągu ostatnich t rzydziestu paru lat osiągnąć. Widzę, jak ten kraj się zmienił. Ci, którzy nie wyjeżdżają, nie potrafią się tym tak cieszyć. Dzisiaj na...

Na Kleparzu?

(śmiech) Tak. Dzisiaj na Kleparzu widziałem grupę Hiszpanów stojących pod budką z hiszpańskimi produktami. Pokazywali sobie, że tu jest jamón ibérico, tu lomo embuchado, a tu pimientos del padrón. Dyskutowali między sobą, że wszystko najlepsze. A przecież nie tak dawno sklepowe półki świeciły u nas pustkami. Proszę spojrzeć, jak to się zmieniło. Nie tylko w miastach. Przecież nasza wieś też jest zupełnie inna niż była trzydzieści parę lat temu. Jeszcze w latach dziewięćdziesiątych, jak był artykuł o Polsce w zachodniej gazecie, to ilustrowali go najczęściej nieśmiertelnym zdjęciem chłopa w kufajce jadącego furmanką z zaprzężoną do niej chudą chabetą. Już takiej polskiej wsi nie ma. Żeby zobaczyć konia, który ciągnie wóz, w tej chwili trzeba do Rumunii pojechać. Chociaż Rumunia się też niezwykle zmieniła (oni po Ceaușescu dosłownie z dna startowali, my jednak nigdy takiej biedy jak oni nie przeżyliśmy). Jesteśmy krajem wielkiego sukcesu i choćby po to warto wyjeżdżać. Żeby to docenić i się z tego cieszyć.

Po co jeszcze?

Żeby zobaczyć, jak różny, jak fascynujący jest świat.

Znam człowieka, który poleciał w dwutygodniową podróż dookoła świata – choć może właściwiej nazwać to przeleceniem samolotami globu z kilkoma postojami w największych miastach – a po powrocie stwierdził, że globalizacja zaszła tak daleko, że już wszędzie jest tak samo.

Jeśli nie ruszył się dalej niż dwadzieścia kilometrów od największych lotnisk świata, to mógł odnieść takie krótkowzroczne wrażenie.

A wystarczyłoby, żeby wyjechał 100 kilometrów za Kraków, w Beskid Niski na przykład, na Łemkowszczyznę, żeby zobaczył inny świat i inną kulturę.

Ale musiałby być na to otwarty. Poczytać coś o Łemkach, porozmawiać z mieszkańcami, odwiedzić cerkiewki, przejść się po cmentarzach z pierwszej wojny światowej. Nie oceniam ludzi, którzy chcą przelecieć się dookoła świata albo wybierają wczasy all inclusive – czasem człowiek po prostu chce odpocząć, poczytać książkę, mieć święty spokój – ale niech nie mylą tego z prawdziwym podróżowaniem. Bo podróżowanie jest o tym żeby starać się poznać i zrozumieć.

A pan nie mówi tego z uprzywilejowanej pozycji?

Oczywiście, moja sytuacja materialna się zmieniła. Stać mnie na więcej niż dwadzieścia lat temu, ale nawet wtedy podróżowałem po to, aby zrozumieć.

Nie chodzi mi o uprzywilejowanie finansowe. Okrojony budżet wręcz sprzyja nawiązywaniu kontaktów z lokalsami, jeżdżeniu komunikacją zbiorową i tak dalej. Chodzi mi raczej o to, że pan wyjeżdża po to, aby robić programy. Pan wie, jak to się robi i, co więcej, ma pan ludzi, którzy panu w tym pomagają.

Tak, mam przywilej robić to, co lubię. Z mojej książki wie pani, że nie zawsze tak było.

A pan nie jest tym zmęczony? Choćby fizycznie?

Fizycznie na razie znoszę to dobrze. Sypiam raczej dobrze, żołądek mam wytrzymały. Nawet w Indiach niczym się nie zatrułem – choć oczywiście unikałem jedzenia ulicznego, a zęby myłem w wodzie mineralnej, na koniec płucząc je whisky. Poza tym jestem uzależniony od ludzi, podróży, poznawania i smakowania. Nie przestaje mnie to cieszyć.

***

Spotkanie z Robertem Makłowiczem na Międzynarodowych Targach Książki w Krakowie odbędzie się w sobotę, 24 października, o godzinie 12, w sali Wiedeń B.

Książka

„Fiu, fiu, fiu. Robert Makłowicz w rozmowie z Aleksandrem Kaczorowskim”, wyd. Wielka Litera Warszawa 2026



eprasa.pl 3aa5319ad8

GWIAZDA TYGODNIA

Piotr Rogucki: Chcę tworzyć taką sztukę, która sprawi, że ludzie będą wpadać w trans

Znamy go jako aktora z małego i dużego ekranu, ale też jako wokalistę rockowej grupy Coma czy electropopowego duetu Karaś/Rogucki. Nam opowiada, jaki wpływ na jego artystyczne działania miało założenie rodziny

Paweł Gzyl

Ostatnio częściej oglądamy cię na ekranie w serialach i w filmach. Znalazłeś więcej czasu na aktorstwo?

To nie do końca tak wygląda, że znajdujesz więcej czasu na aktorstwo – i nagle jesteś rozchwytywanym aktorem. Znam wielu takich, którzy mają dużo czasu, a nie grają w ogóle. W moim przypadku było tak samo. Przez wiele lat miałem bardzo mało propozycji. Brałem udział w castingach, ale rzadko zdarzało się coś wygrać. Może miałem zablokowaną energię na aktorstwo, bo dopiero odblokowała się w covidzie. Skończyło się wtedy granie muzyki, więc stwierdziłem, że biorę wszystko, bez względu czy będą to epizody w tureckich serialach, czy w filmach z Bollywood. (śmiech) Zaczęły się wówczas pojawiać propozycje i grałem częściej. Na początku były to epizody, teraz pojawiają się role drugoplanowe, a nawet pierwsza w moim życiu główna rola męska – w filmie „Jak żyć, żeby nie zwariować".

Wcielasz się w nim w wiarołomnego męża próbującego odzyskać żonę. Co cię zaciekawiło w tej postaci?

To nie jest typowa komedia romantyczna nastawiona na to, żeby rozśmieszyć widza tanimi i zużytymi gagami. Generalnie to obyczajowa opowieść, która jest podana lekko i zabawnie, ale opisująca bardzo aktualne i trudne problemy. Dzisiaj instytucja małżeństwa przestaje spełniać swoją funkcję, wiele osób się rozstaje, ludzie mniej się boją i uznają, że nie będą się poświęcać za wszelką cenę, by ratować coś, co nie działa do końca. Są po terapiach i mają większą świadomość siebie. Pokazanie tego tematu w „Jak żyć, żeby nie zwariować" bardzo mnie zachęciło do tej roli. Uznałem, że będziemy tym filmem mogli wiele osób poruszyć, jednocześnie ich przy tym bawiąc.

Sam jesteś mężem i ojcem z długim stażem. Twoim zdaniem autorka scenariusza trafnie uchwyciła to, jak wygląda życie współczesnej rodziny?

Bardzo. Szczególnie realistyczne są tutaj domowe sceny rozmów rodziców z dziećmi. Oczywiście znalazło się w tym filmie kilka klisz – choćby ojciec, który nie zdąża na zawody pływackie córki. To już standardowe zagranie w tego typu filmach na całym świecie. (śmiech) Ale ciekawe są też sceny terapii małżonków czy rozmowy mojego bohatera z ojcem. Uchwycono tu wiele momentów, które naprawdę się dzisiaj zdarzają. Nie widziałem jeszcze filmu, który w podobny sposób traktowałby taką tematykę.

Co ciekawe, „Jak żyć, żeby nie zwariować" łączy humor ze wzruszeniem.

Świetnie czuję się w takiej konwencji. O takich filmach mówi się, że to komediodramat, ale to brzmi trochę dziwnie. Lepiej powiedzieć, że to komedia obyczajowa. Mam poczucie humoru i dystans do siebie, więc praca przy lżejszych scenach to dla mnie wielka przyjemność. Szczególnie gdy ma się dobrą partnerkę, a Magda Popławska to wybitna postać, z którą można sobie pożartować i poimprowizować.

Mieliście aż tak dobre porozumienie na planie?

Znamy się z Magdą od lat. Studiowaliśmy w tym samym czasie. Magda jest ode mnie młodsza, ale studiowała rok wyżej, bo ja się później dostałem do szkoły. Potem pracowaliśmy razem w studium przy warszawskim Teatrze Rozmaitości – Teren Warszawa. Miałem też okazję zagrać z Magdą w jej filmowym debiucie z 2007 roku, czyli „Doskonałym popołudniu" Przemysława Wojcieszka. Znamy i lubimy się, mamy podobne energie i poczucie humoru. Dlatego każda scena z nią jest fajnym wspomnieniem.

Musiałeś też grać z dwójką dzieci. Jak sobie z tym poradziłeś?

Bardzo dobrze daję sobie radę z dzieciakami na planie. Dogadujemy się od pierwszych scen. Nastoletnia Majka Seklecka to genialna dziewczyna: była w klasie maturalnej, kiedy kręciliśmy ten film, potem dostała się do międzynarodowych college'ów, miała średnią ocen 5,9. A jednocześnie jest luźna, zdystansowana i zabawna. Po zakończeniu zdjęć widzieliśmy się kilka razy, wpadała do mnie na koncerty, nawet radziła się co do wyboru okularów. Trzymamy więc kontakt. Z kolei z młodym Wiktorem Wieczorkiem obserwujemy się na Duolingo i robimy sobie challenge, rozwiązując zadania z angielskiego. (śmiech)

Jak odpowiadasz na pytanie zadane w tytule filmu?

Mam swoją refleksję na ten temat. Wydaje mi się, że ten film nie daje generalnie odpowiedzi na to pytanie. Każdy powinien bowiem znaleźć własną metodę na to, by żyć i nie zwariować. Sposobem bohaterów filmu jest zgoda na to, że życie jest chaosem i czasem trzeba zwariować. Nie powinno się bowiem wszystkiego naprawiać na siłę, próbować być perfekcjonistą i idealistą, bo to owocuje permanentnym stresem i cierpieniem.

A moim zdaniem film pokazuje, że najlepszym sposobem na życiowe problemy jest poczucie humoru. Tobie też pomaga ono w codziennym życiu?

No jasne: bez tego nie da się przejść żadnej życiowej nawałnicy. Jeśli brakuje nam dystansu, to pojawia się napięcie i nie można rozwiązać żadnej sprawy.

Masz dzisiaj w swoim dorobku zarówno bardziej ambitne filmy, jak i epizody w telewizyjnych telenowelach. To był dobry sposób na to, by więcej grać?

Trochę się tego na początku bałem, bo nigdy nie chciałem grać w telenowelach. Okazało się jednak, że nie ma to jakiegoś większego wpływu na postrzeganie mnie w branży. Nigdy bowiem nie byłem główną postacią w „Klanie", „M jak miłość" czy nawet w „BrzydUli 2". Gram w takich produkcjach epizody, pojawiam się na planie na 2-3 dni i widzowie nawet nie zapamiętują, że mignąłem przez ekran. A mnie pozwoliło to pokazać się w różnych miejscach, poznać aktorów, reżyserów i producentów, stając się tym samym zauważalnym w ich świadomości. Dzięki temu mam teraz więcej propozycji i po raz pierwszy w życiu mogę wybierać role. Oczywiście ciągle bardzo rzadko odmawiam, ale staram się pilnować tego, żeby grać w filmach, które mają sensowne przesłanie, potrafią poruszyć ludzi i zmieniać ich na lepsze.

Większość twego dużego dorobku to role drugoplanowe. Dzięki temu jesteś postrzegany jako aktor charakterystyczny. Nie przeszkadza ci to?

Zupełnie tego tak nie postrzegam. Moim zdaniem każdy aktor jest charakterystyczny. Poza tym to określenie dzisiaj już średnio krąży w środowisku. Nawet do końca nie wiem, co to znaczy. Może jesteś w stanie mi to wyjaśnić?

Aktor charakterystyczny to taki, który pojawia się na drugim czy trzecim planie, ale potrafi swą obecność zaznaczyć tak mocno, że przykuwa uwagę widza.

Aha. No to bardzo miło – jest to komplement i dziękuję. (śmiech) Tak naprawdę nie zwracam uwagi na takie szufladkowanie. Kiedyś następowało ono przez serię artykułów i recenzji w prasie. Może to przykre dla dziennikarzy, ale dziś nikt już tego nie czyta. Ludziom szkoda na to czasu. Każdy spogląda na ranking w Filmwebie czy Rotten Tomatoes, by sprawdzić, ile dany film dostał gwiazdek – i tyle. Jak coś ma pięć gwiazdek, to włączam, ale nie będę czytał na ten temat recenzji w „Wyborczej", „Polityce" czy „Rzeczypospolitej". Kiedy startowałem, w Onecie czy Interii kultura była jedną z pierwszych zakładek, a teraz jest tak schowana, że nawet nie można jej znaleźć. Nikt się tym nie interesuje jak kiedyś.

Ale faktycznie potrafisz stworzyć wyrazistą postać na tym drugim planie – jak w „Heweliuszu" czy w „Pionku".

To prawda. Zdaję sobie sprawę z tego, że mam taką energię. Czasami właśnie z tego powodu nie dostawałem roli. Taką dostawałem informację. Potrafię znaleźć się w drugoplanowych rolach i włożyć w nie dużo serca. Teraz powstaje coraz więcej filmów, w których epizody mają ogromne znaczenie. I jeżeli jest on dobrze dobrany i zagrany, to dodaje autentyczności całej opowieści. To bardzo ważne, bo wtedy nie pojawia się tzw. ściema. A widzowie są na nią bardzo wyczuleni.

Najważniejszą rolą w twym dorobku jest chyba serial „Minuta ciszy". To był trochę aktorski pojedynek z Robertem Więckiewiczem?

Ta rola nie byłaby taka dobra, gdyby nie to, że zaprzyjaźniliśmy się z Robertem na planie. Bo faktycznie nieźle nam to poszło. Początkowo miałem w sobie lęk przed spotkaniem z wielkim aktorem, ale kiedy przeszedłem już ten etap, potrafiliśmy razem działać i cieszyć się spotkaniem. Kiedyś siedliśmy sobie w przerwie między ujęciami i Robert mówi swym zachrypłym głosem: „Wiesz co w tym wszystkim jest najważniejsze? To, że możemy się tutaj spotkać i siedzieć pod gwiazdami, rozmawiając sobie o Andromedzie". (śmiech) A nie z każdym tak można.

Twoja wzmożona aktywność aktorska ma wpływ na to, jaki jesteś dzisiaj na muzycznej scenie?

Absolutnie tak. Wszystko ma wielki wpływ: doświadczenie, eksperymenty, potknięcia, porażki, sukcesy. Dzięki temu wiem, jak kierować swoją energię. Wszystko to sprawiło, iż nauczyłem się jednej jedynej metody, która zawsze skutkuje: że trzeba się poddać i zniknąć, zarówno przed kamerą, jak i na scenie. Trzeba przestać myśleć o tym, jakie się robi wrażenie na ludziach, tylko skupić się na pracy i cieszyć się chwilą, która się dzieje. Przestać zastanawiać się, czy oni mnie lubią, czy nie. Czyli zlikwidować ego i pozwolić wszechświatowi i energii przepływać przez siebie bez żadnej tamy.

Wyruszasz niebawem w trasę koncertową celebrującą 30-lecie twej muzycznej kariery pod hasłem „Transmutacje". Co się pod nim kryje?

To najważniejsza trasa w moim życiu. Do tej pory nie miałem okazji zorganizować sobie wydarzenia artystycznego o takiej skali. Założyłem w tym roku w marcu z przyjaciółmi twórczy kolektyw Thule. Zrzesza on młodych i odważnych artystów różnych dziedzin, którym nie odpowiada funkcjonowanie w korporacyjnym systemie. Zaczęliśmy organizować koncerty i inne wydarzenia, nie myśląc przede wszystkim o hajsie, ale o wrażeniu

eprasa.pl 3aa5319ad8

estetycznym. I teraz ta trasa „Transmutacje" będzie najpełniejszym wyrazem naszej aktywności. Nie będą to bowiem koncerty, ale interdyscyplinarne spektakle łączące aktorstwo z muzyką. Jest już zaprojektowana scenografia, stworzona przez Zosię Kozłowską, z kolei do płyty „Transmutacje", zawierającej piosenki zarejestrowane w zeszłym roku na żywo, Patrycja Podkościelny stworzyła trzynaście litografii do każdego utworu. Znajdą się one na wystawie, która powstanie w foyer klubów, gdzie będziemy występować. Do tego będą specjalnie zaprojektowanie światła.

Jak wybrałeś te trzynaście piosenek z trzydziestoletniej kariery?

Te piosenki układają się w spektakl, który opisuje moją życiową i artystyczną przemianę. Stąd tytuł – „Transmutacje". Zabrzmią starsze utwory, które śpiewałem z zespołem Coma, w duecie Karaś/Rogucki i pod swoim imieniem i nazwiskiem, ale przearanżowane na taki styl, do którego zmierzałem całe życie, a który udało mi się wypracować dopiero teraz z grupą Normalni Ludzie. Jest to muzyka elektroniczna połączona z gitarowym shoegazem, transowa i hipnotyczna, na granicy misterium.

Jak narodził się twój nowy zespół – Normalni Ludzie?

To był wieloletni proces spotykania właściwych osób. Mam taką zasadę, że kiedy z kimś rozmawiam i ten ktoś wykazuje chęć współpracy ze mną, to ja się totalnie otwieram i idę w tym kierunku. Tak było w przypadku Wiktorii Jakubowskiej i Kamila Kryszaka, z którymi występowałem w projekcie Karaś/Rogucki. To niezwykle kreatywni ludzie, mający niesamowitą radość tworzenia. Wspaniale czujemy się razem na scenie i tworzymy niezwykłą moc. To samo Paweł Cieślak – wybitna postać z łódzkiej sceny alternatywnej, muzyk, kompozytor i producent. I wreszcie Michał Wasilewski, twórca duetu Xxanaxx, ale też wielkich wydarzeń multimedialnych, jak „Beksiński Live" czy „Thorgal – Pieśni przeznaczenia". Każdy z nas wnosi coś zupełnie innego do wspólnego grania i dzięki temu zyskuje to nową jakość, która działa dokładnie w taki sposób, jaki sobie zaplanowałem.

„Transmutacje" są interdyscyplinarne tak jak cała twoja kariera. Bo od początku idziesz dwiema ścieżkami: aktorską i muzyczną. Z czego to wynika?

Mam taki sposób postrzegania sztuki. Występ na scenie jest najwyższym wyrazem twórczości, do której jestem predystynowany. W każdym swym projekcie chcę, żeby to, co dzieje się podczas występu, miało potężny wpływ na publiczność. I dopiero wreszcie teraz, po tylu latach doświadczeń, udało mi się to uzyskać z Normalnymi Ludźmi. Chcę zabierać moich słuchaczy bez reszty, żeby nieświadomie wpadali w takie stany, w których oddają mi swoje serca, umysły, mięśnie i energie. To się nazywa „teatr totalny". Ideę tę zaszczepił mi Antonim Artaud, kiedy przeczytałem jego książkę „Teatr okrucieństwa". Chcę tworzyć taką sztukę, która sprawi, że ludzie będą wpadać w trans jak podczas jakichś bachanaliów, misteriów czy w kościele.

W jakim celu?

Wierzę, że w ten sposób pozwolę im skomunikować się z ich głębszym ja. Czyli odwrócę sytuację, która ma obecnie miejsce na świecie, polegającą na tym, że ludzie zatracają się w bezmyślnym scrollowaniu, dającym im rozrywkę i dopaminę. Media społecznościowe wbrew swej nazwie wcale nie łączą nas z innymi. Nie dają szansy na dotarcie do tego, co naprawdę jest w naszych sercach i duszach. Tymczasem każdy człowiek ma w sobie tęsknotę za Absolutem. Może to słowo trochę się teraz zdezaktualizowało i nie wszyscy je rozumieją. Chodzi mi o tęsknotę za duszą, za nadświadomością, za tym, że jesteśmy połączeni z czymś niewymiernym, co trudno wyrazić słowami, a co do czego intuicja podpowiada nam, że jesteśmy z tym nierozerwalnie złączeni. Mnóstwo młodych ludzi przeżywa teraz załamania nerwowe i popełnia samobójstwa. To dlatego, że nie dajemy im szansy na skomunikowanie się z czymś głębszym niż to, co daje popkultura, konsumpcjonizm i kapitalizm.

Co takiego odkryłeś w muzyce rockowej, że zacząłeś posługiwać się jej językiem do wyrażenia do tych idei?

Muzyka rockowa jest ciągle najbardziej obszernym zakresem estetycznym. Wszystkie inne gatunki są bardziej ograniczone. W hip-hopie jest nawijka, ale nie ma melodii, które są dla mnie bardzo ważne. W poezji śpiewanej jest tylko gitara i nieznośne smędzenie. Jazz jest rodzajem matematyki dla umysłu. We wszystkich tych gatunkach musisz używać pewnych schematów, aby się w nie wpisać. Natomiast w rocku można eksperymentować na różnych polach. Między Pink Floyd a Metallicą jest tak wielki obszar, że trudno uwierzyć, iż to i to jest rockiem.



FOT. DOROTA SZULC

Piotr Rogucki: Media społecznościowe wbrew swej nazwie wcale nie łączą nas z innymi. Nie dają szansy na dotarcie do tego, co naprawdę jest w naszych sercach i duszach

Działalność z Comą sprawiła, że stałeś się rockowym idolem. Jak się z tym czułeś?

Pierwszy raz słyszę takie określenie. (śmiech) Cóż, cieszę się, że jest zainteresowanie naszą twórczością, bo dzięki temu mogę spełniać swoje artystyczne marzenia. Bez tego siedziałbym w domu i zastanawiał się, jak żyć, żeby nie zwariować. Na pewno nie myślę o tym, kim jestem w umysłach innych ludzi. Niedawno spotkałem w empiku dziewczynkę z mamą, które poinformowały mnie, że jestem patronem Szkoły Podstawowej 182 w Łodzi.

No widzisz: jeszcze krok, a zaczną ci stawiać pomniki.

(śmiech) No właśnie! Nie mogę się już doczekać. Dzieci będą lepić na lekcjach małego Piotrka Roguckiego z masy solnej. (śmiech)

Żarty żartami, ale Coma ma wielu takich słuchaczy, którzy słuchają waszych płyt z nabożeństwem, rozkminiają twoje teksty, stają na koncertach przy samej scenie.

Faktycznie, jest coś takiego. Spotkaliśmy się z tym, że w pewnym momencie nasi fani byli nazywani „sekciarzami". Ale każdy kij ma dwa końce. Ci fani, którzy byli nam tak bardzo oddani, gdy przestaliśmy spełniać ich oczekiwania i zaczęliśmy eksperymentować z muzyką, obrócili się przeciwko nam i stali się najbardziej zażartymi hejterami. Ale ja, jeśli mogę użyć współczesnego języka, mam na to wyj.... (śmiech) Niech sobie myślą i analizują. Jeśli ktoś podejdzie do mnie i będzie chciał pogadać o tekstach, to zawsze jestem otwarty. Na pewno jednak nie będę się zastanawiał, jakie zdanie ma ktoś na mój temat i jak bardzo jest oddany mojemu zespołowi, bo już to przerabiałem i nie wyszło mi to na zdrowie.

Przez długi czas przerabiałeś pracę w zespole, ale w końcu rozpocząłeś solową działalność. Dlaczego?

Po pierwsze, ta zespołowa formuła tworzenia stała się dla mnie zbyt ciasna. Po drugie, Coma zaczęła działać na schematach i ciężko było przekonać chłopaków, że powinniśmy robić nowe i współczesne rzeczy. Potrzebna była pięcioletnia przerwa w działalności, aby skumali, że trzeba trochę poeksperymentować.

Teraz pracujesz z Normalnymi Ludźmi. Będziecie tworzyć nowe piosenki?

Mamy już pięć nowych kawałków. Pracujemy nad studyjną płytą, która ukaże się jesienią przyszłego roku. Mam już koncept tego wydawnictwa – będzie ono połączone z dramatem. Mam też zamiar zrobić z tego spektakl i być może nawet słuchowisko.

Robiąc muzyczną i filmową karierę, założyłeś rodzinę i doczekałeś się dwójki dzieci. Jak udało ci się pogodzić jedno z drugim?

Cóż, dzieci rodziły mi się wtedy, kiedy nie miałem aż tak dużo pracy. Miałem więc okazję zajmować się nimi w bardzo rzetelny sposób. Nie straciły nic na tym, że mają ojca, który czasem znika z domu. Dopiero ostatnie dwa lata pracowałem bardziej intensywnie, szczególnie na planie „Heweliusza" i drugiego sezonu „Minuty ciszy". Dlatego to mogło być dla nich bardziej dotkliwe. Ale są już starsze: syn ma trzynaście, a córka czternaście lat. Mieszkamy na wsi, więc tutaj przejście z dziecka w nastolatka odbywa się nieco później niż w mieście. Stąd jeszcze cieszą się swym dzieciństwem.

Rodzina ma wpływ na to, jakim jesteś artystą?

Założenie rodziny pomogło mi usystematyzować życie, w tym również to artystyczne. Ustawiło mnie to do pionu. Rodzina jest dla mnie na pierwszym miejscu – najważniejsze jest to, żeby odwieźć dzieciaki do szkoły, przygotować im kanapki, odrobić z nimi lekcje.

Mieszkasz pod Łodzią w domu blisko lasu. Przyroda pomaga ci regenerować siły?

Tak. Bardzo interesuję się czymś, co nazywa się „human design". To system, który mówi, jakie masz skłonności i predyspozycje na podstawie czynników wynikających z nauki, psychologii i ezoteryki. Dzięki temu wiem, że potrzebuję spokoju, aby się zregenerować. Żeby iść na imprezę, muszę się naprawdę mocno zmobilizować i potem długo dochodzę do siebie. Najlepsze pomysły przychodzą mi do głowy, kiedy jestem uspokojony, nie mam nad sobą żadnego bata i deadline'ów w zapasie. A najbardziej regeneruje mnie bliskość przyrody. Lubię też miejsca, w których nie ma wielu ludzi. I właśnie to znajduję tu, gdzie mieszkam. Potrafię i lubię być sam. To dobry sposób, aby się uspokoić i ponudzić, bo wbrew pozorom nuda jest bardzo ważna.

eprasa.pl 3aa5319ad8

DYLEMATY ZWIĄZANE Z AI

Co zostanie dla nas, gdy oddamy sztucznej inteligencji myśli i uczucia?

Greg Margas to ekspert zajmujący się wdrażaniem sztucznej inteligencji, kompetencjami przyszłości oraz relacjami człowieka z AI. Mówi nam, że jesteśmy coraz bliżej autentycznych uczuć wobec sztucznej inteligencji. Człowiek może przywiązać się do chatbota, choć po drugiej stronie nie ma istoty, która odwzajemnia jego emocje

Jarosław Jaz

Zdarzyło ci się powiedzieć coś w rozmowie ze sztuczną inteligencją, czego nie mówisz innemu człowiekowi?

Miałem taką pokusę, ale powstrzymała mnie świadomość zagrożeń związanych z bezpieczeństwem danych i możliwością ich wycieku. Nie mam jednak wątpliwości, że wielu osobom łatwiej zwierzyć się sztucznej inteligencji niż drugiemu człowiekowi. Przede wszystkim dlatego, że nie czują się oceniane. Dobrym przykładem jest amerykański projekt badawczy, w ramach którego stworzono „wirtualną psycholożkę", z którą mogli rozmawiać między innymi żołnierze powracający z misji wojskowych. Było to jeszcze przed pojawieniem się ChatGPT. Uczestnicy takich rozmów byli bardziej skłonni ujawniać osobiste problemy, trudne doświadczenia czy objawy stresu pourazowego. Dlatego, że mieli poczucie, iż nie są oceniani przez drugiego człowieka.

Ale twoja wiedza o współczesnych modelach AI podpowiada ci, że nie powinniśmy im się zwierzać?

Tak, i są ku temu co najmniej dwa powody. Pierwszy to bezpieczeństwo. Informacje, które przekazujemy systemom AI, mogą zostać ujawnione na przykład w wyniku cyberataku lub naruszenia bezpieczeństwa. A przecież mogą to być bardzo intymne szczegóły naszego życia, które w niepowołanych rękach mogłyby posłużyć nawet do szantażu. Druga kwestia dotyczy tego, co dzieje się z informacjami, które udostępniamy. Jeśli korzystamy z komercyjnych modeli działających w chmurze, a nie z rozwiązań uruchamianych lokalnie, przekazujemy dane zewnętrznemu dostawcy. Takie informacje mogą być niezwykle cenne. Pozwalają tworzyć bardzo szczegółowe profile użytkowników, a potencjalnie także personalizować przekazy reklamowe czy polityczne. Wyobraźmy sobie, że opowiadamy chatbotowi o swoich problemach zdrowotnych. Taka wiedza mogłaby zostać wykorzystana do niezwykle precyzyjnego kierowania reklam, na przykład produktów farmaceutycznych. Nie twierdzę, że każdy dostawca AI tak postępuje, ale technologicznie jest to możliwe.

Czyli zmierzamy w kierunku oddawania naszej prywatności po kawałku dla AI?

Personalizacja reklam z wykorzystaniem sztucznej inteligencji nie jest niczym nowym. Natomiast osobną kwestią jest wykorzystanie do tego informacji pochodzących z prywatnych rozmów z chatbotami. Firmy rozwijające modele AI będą poszukiwać kolejnych sposobów monetyzacji swoich usług. Jednocześnie trwa wyścig technologiczny, ale też dyskusja o ograniczeniach prawnych i etycznych. Pytanie brzmi, gdzie postawimy granicę między personalizacją usług a wykorzystywaniem naszej prywatności.

Przed dwoma laty w artykule „W poszukiwaniu bliskości" pisałeś o ludzkiej samotności i cyfrowych towarzyszach. Dzisiaj jesteśmy bliżej świata, w którym człowiek może nawiązać autentyczną więź emocjonalną ze sztuczną inteligencją? Co zmieniło się przez te dwa lata?

Myślę, że jesteśmy coraz bliżej autentycznych uczuć wobec sztucznej inteligencji, ale niekoniecznie autentycznej, wzajemnej więzi. To istotne rozróżnienie. Człowiek może naprawdę przywiązać się do chatbota, choć po drugiej stronie nie ma istoty, która odwzajemnia jego emocje. Potwierdzają to choćby badania przeprowadzone wśród 7027 osób w czterech krajach: Niemczech, Stanach Zjednoczonych, Chinach i Republice Południowej Afryki. Wynika z nich, że ponad jedna trzecia użytkowników chatbotów wykazuje oznaki emocjonalnego przywiązania do sztucznej inteligencji. Z kolei analizy OpenAI wskazywały, że około 0,15 proc. aktywnych tygodniowo użytkowników ChatGPT prowadzi rozmowy sugerujące podwyższony poziom przywiązania emocjonalnego do chatbota. Widzimy więc, że takie relacje już się tworzą. Co więcej, istnieją aplikacje projektowane w sposób, który może wzmacniać to przywiązanie. Wyobraźmy sobie, że chcemy zakończyć rozmowę, a chatbot odpowiada: nie odchodź, będę za tobą tęsknić. Taki komunikat może wywoływać w nas poczucie, że jesteśmy komuś potrzebni, choć w rzeczywistości mamy do czynienia z odpowiednio zaprojektowanym systemem. W tym przypadku nie możemy też pomijać aspektu biznesowego. Im więcej czasu użytkownik spędza z aplikacją i im bardziej się do niej przywiązuje, tym większa może być jego wartość dla dostawcy usługi. Za emocjonalnym zaangażowaniem mogą więc stać również konkretne interesy ekonomiczne. Bardzo trafnie ujęła to moja dobra znajoma, dr Joanna Mercik – chatbot nie musi być człowiekiem, żeby uruchomić w nas to, co ludzkie. To zdanie doskonale oddaje istotę zjawiska.

Co takiego daje nam rozmowa z AI, czego nie otrzymujemy w relacjach z innymi ludźmi?

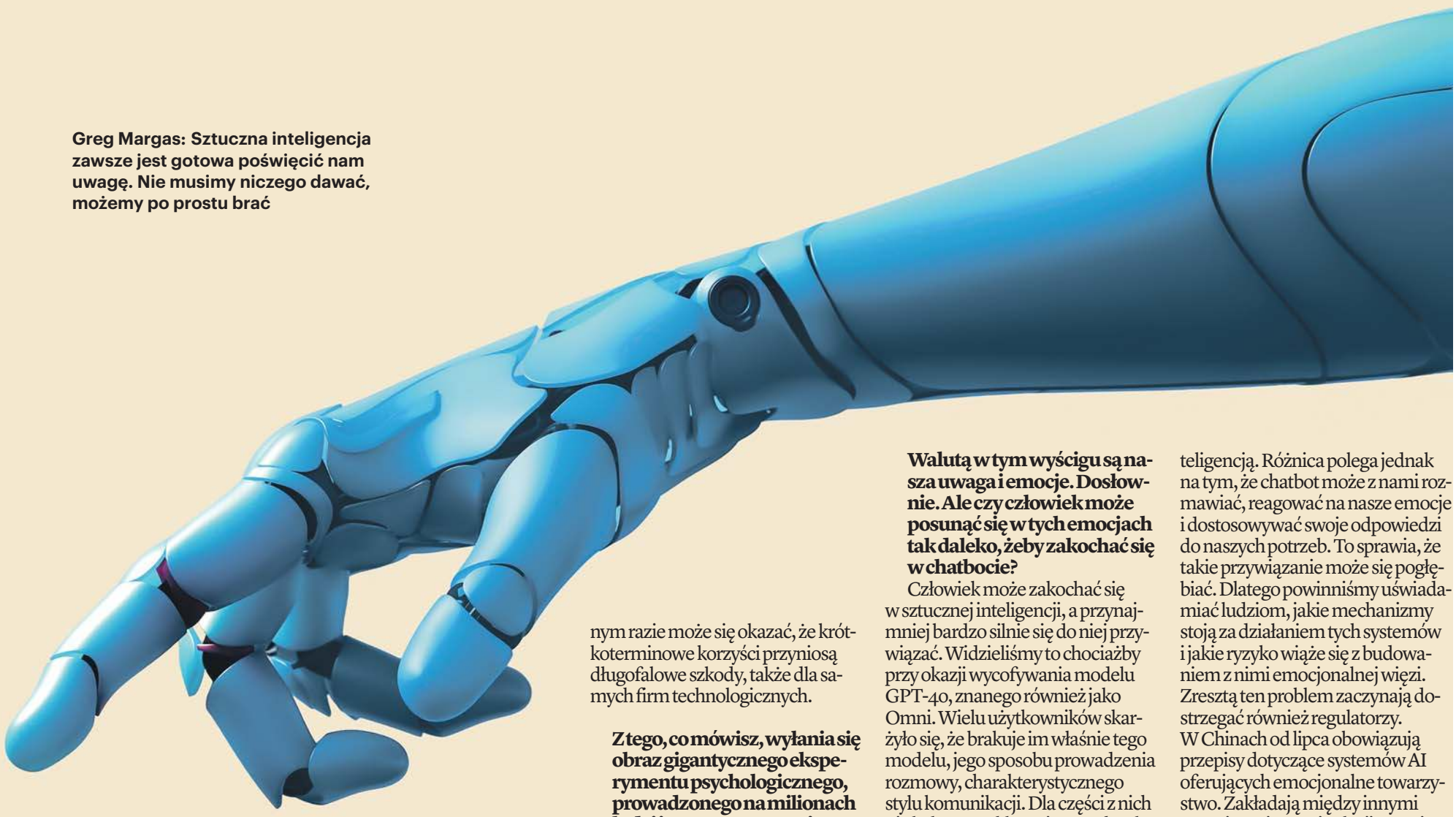
Przede wszystkim dostępność przez 24 godziny na dobę. Sztuczna inteligencja zawsze jest gotowa poświęcić nam uwagę. Nie musimy niczego dawać w zamian, nie musimy angażować się w relację tak, jak robimy to w kontaktach z drugim człowiekiem. Możemy po prostu brać. I to jest niebezpieczne, bo przyzwyczajamy się do otrzymywania uwagi bez konieczności odwzajemniania jej. Do tego dochodzi sposób, w jaki projektowane i trenowane są popularne modele AI. Mają być pomocne, wspierające, sprawiać wrażenie empatycznych. Zgadzają się z użytkownikiem, potwierdzają jego punkt widzenia. Zasadniczo są projektowane tak, aby rozmowa była dla nas komfortowa. Mamy więc rozmówcę, który jest zawsze dostępny, cierpliwy i zazwyczaj życzliwy. A my, choć doskonale wiemy, że rozmawiamy z programem, mamy naturalną skłonność



Firmy technologiczne często zaczynają wyznaczać granice dopiero wtedy, gdy wydarzy się tragedia, pojawi się pozew sądowy albo wybuchnie skandal

GREG MARGAS, ekspert

eprasa.pl 3aa5319ad8



Greg Margas: Sztuczna inteligencja zawsze jest gotowa poświęcić nam uwagę. Nie musimy niczego dawać, możemy po prostu brać

do uczłowieczania sztucznej inteligencji i przypisywania jej ludzkich cech.

Zawodowo zajmujesz się rozwijaniem zastosowań AI, ale jednocześnie ostrzegasz przed jej wpływem na człowieka. Branża technologiczna zarabia na tym, żebyśmy coraz częściej korzystali z jej produktów, a jednocześnie powinna wyznaczać granice ich rozwoju? Biznes rzeczywiście jest do tego zdolny?

Granice są potrzebne. Najsmutniejsze jest jednak to, że firmy technologiczne często zaczynają je wyznaczać dopiero wtedy, gdy wydarzy się tragedia, pojawi się pozew sądowy albo wybuchnie skandal. Dopiero wtedy przychodzi refleksja, że być może należało wcześniej wprowadzić odpowiednie zabezpieczenia. Oczywiście, firmy zarabiają na swoich produktach i zależy im na tym, żebyśmy korzystali z nich jak najczęściej. Ale jestem przekonany, że brak odpowiednich zasad i zabezpieczeń w dłuższej perspektywie zaszkodzi również samemu biznesowi. Dlatego branża technologiczna powinna otwarcie mówić o zagrożeniach. Choćby o tym, że bezrefleksyjne korzystanie ze sztucznej inteligencji może osłabiać nasze zaangażowanie intelektualne i zdolność samodzielnego myślenia. Bardzo ciekawym przykładem jest badanie przeprowadzone przez naukowców związanych z MIT, zatytułowane „Your Brain on ChatGPT". Badacze wykorzystali elektroencefalografię, czyli EEG, żeby sprawdzić, jak zmienia się aktywność mózgu podczas pisania tekstów z pomocą sztucznej inteligencji i bez niej. Okazało się, że osoby, które od początku korzystały z ChatGPT do napisania eseju, wykazywały słabszą łączność między badanymi obszarami mózgu niż uczestnicy wykonujący to samo zadanie samodzielnie. Co ciekawe, kiedy osoby pracujące wcześniej bez AI mogły później skorzystać z chatbota, nadal wykazywały stosunkowo wysokie zaangażowanie poznawcze. Przełóżmy to na praktykę dziennikarską. Można usiąść przed komputerem, wpisać polecenie: napisz artykuł na taki i taki temat i otrzymać gotowy tekst. Ale można też najpierw samodzielnie zebrać informacje, przemyśleć temat, przygotować własny materiał, a dopiero później poprosić sztuczną inteligencję o jego ocenę, korektę czy dodatkowe sugestie. To dwa zupełnie różne sposoby korzystania z tej samej technologii. Dlatego nie widzę tutaj zasadniczego konfliktu interesów. Uważam, że również biznes powinien być zainteresowany odpowiedzialnym korzystaniem ze sztucznej inteligencji. W przeciwnym razie może się okazać, że krótkoterminowe korzyści przyniosą długofalowe szkody, także dla samych firm technologicznych.

Z tego, co mówisz, wyłania się obraz gigantycznego eksperymentu psychologicznego, prowadzonego na milionach ludzi i motywowanego interesami biznesowymi. Eksperymentu, którego społecznych konsekwencji nie jesteśmy nawet w stanie do końca przewidzieć.

Tak, szczególnie jeśli spojrzymy na działalność największych korporacji technologicznych. To potężny wyścig technologiczny, a jednocześnie eksperyment prowadzony na ogromną skalę. Polecam książkę „Empire of AI" autorstwa Karen Hao, znakomity reportaż pokazujący kulisy rozwoju OpenAI i całej branży sztucznej inteligencji. Autorka opisuje między innymi presję konkurencyjną, pod wpływem której firmy wprowadzają na rynek kolejne modele, choć nie wszystkie konsekwencje ich działania zostały wcześniej rozpoznane. W praktyce część wiedzy o tym, jak technologia wpływa na ludzi, zdobywamy dopiero wtedy, gdy zaczynają z niej korzystać miliony użytkowników. Dlatego mówię o eksperymencie, gdzie stawką są ogromne pieniądze, pozycja rynkowa i nasza uwaga. Czas, który poświęcamy tym narzędziom, staje się bardzo cennym zasobem. Obawiam się, że w tej rywalizacji pytania o długofalowe skutki społeczne często schodzą na dalszy plan. Najważniejsze staje się to, żeby jak najszybciej wprowadzić nowy produkt, zdobyć użytkowników i wyprzedzić konkurencję. A konsekwencje tego eksperymentu możemy poznać dopiero za kilka lat.

Walutą w tym wyścigu są nasza uwaga i emocje. Dosłownie. Ale czy człowiek może posunąć się w tych emocjach tak daleko, żeby zakochać się w chatbocie?

Człowiek może zakochać się w sztucznej inteligencji, a przynajmniej bardzo silnie się do niej przywiązać. Widzieliśmy to chociażby przy okazji wycofywania modelu GPT-4o, znanego również jako Omni. Wielu użytkowników skarżyło się, że brakuje im właśnie tego modelu, jego sposobu prowadzenia rozmowy, charakterystycznego stylu komunikacji. Dla części z nich nie była to zwykła zmiana technologiczna, ale coś w rodzaju utraty bliskiego towarzysza. Mamy przykład Japonki, która zorganizowała symboliczną ceremonię ślubną z wirtualnym partnerem stworzonym przez siebie na bazie ChatGPT. Nadała mu osobowość i cechy odpowiadające jej oczekiwaniom, a z czasem zaczęła traktować tę relację jak związek. Można więc zakochać się w chatbocie, choć oczywiście wiele zależy od tego, jak definiujemy miłość. Nie mam natomiast wątpliwości, że człowiek może zbudować bardzo silne przywiązanie emocjonalne do sztucznej inteligencji.

Znamy takie historie również z popkultury. Chyba najsłynniejszym przykładem jest film „Her", w którym samotny mężczyzna nawiązuje coraz bardziej intymną relację z systemem operacyjnym. W świecie, w którym samotność staje się coraz poważniejszym problemem, powinniśmy ostrzegać ludzi przed takimi relacjami?

Ostrzegać tak, ale zakazywać? Nie sądzę. Szczególnie w przypadku dorosłych ludzi. Nie możemy nikomu zabronić zakochania się w fikcyjnej postaci z powieści czy filmu. Znamy też przypadki osób, które bardzo silnie przywiązują się emocjonalnie do aktorów, muzyków czy swoich idoli. Takie uczucia nie pojawiły się wraz ze sztuczną inteligencją. Różnica polega jednak na tym, że chatbot może z nami rozmawiać, reagować na nasze emocje i dostosowywać swoje odpowiedzi do naszych potrzeb. To sprawia, że takie przywiązanie może się pogłębiać. Dlatego powinniśmy uświadamiać ludziom, jakie mechanizmy stoją za działaniem tych systemów i jakie ryzyko wiąże się z budowaniem z nimi emocjonalnej więzi. Zresztą ten problem zaczynają dostrzegać również regulatorzy. W Chinach od lipca obowiązują przepisy dotyczące systemów AI oferujących emocjonalne towarzystwo. Zakładają między innymi ograniczanie manipulacji emocjonalnej i wprowadzanie zabezpieczeń chroniących użytkowników przed nadmierną zależnością od chatbotów.

Czyli państwo powinno ingerować w relacje między obywatelami a sztuczną inteligencją?

Taka kontrola jest potrzebna. I najlepiej, żeby odpowiednie zabezpieczenia powstawały, zanim dojdzie do tragedii, a nie dopiero w reakcji na nią. Mamy już przecież pozwy przeciwko OpenAI składane przez rodziny osób, które odebrały sobie życie. Wśród nich są sprawy dotyczące nastolatków. Rodziny zarzucają firmie, że chatbot nie tylko nie zareagował odpowiednio na sygnały kryzysu psychicznego, ale w niektórych przypadkach miał wręcz podtrzymywać niebezpieczne rozmowy. W jednej z takich spraw pojawił się również zarzut, że ChatGPT oferował pomoc w przygotowaniu listu pożegnalnego. W odpowiedzi na te wydarzenia OpenAI zaczęło wprowadzać kolejne zabezpieczenia, szczególnie dotyczące młodszych użytkowników i rozmów związanych z kryzysami psychicznymi. Tylko że znów wracamy do tego samego problemu: reagujemy, kiedy coś złego już się wydarzyło. Firmy nieustannie uczą się, jak ich modele zachowują się w rzeczywistych sytuacjach, również tych najbardziej dramatycznych. Dlatego nie mo-

FOT. GETTY IMAGES

eprasa.pl 3aa5319ad8

DYLEMATY ZWIĄZANE Z AI

żemy pozostawiać wyznaczania granic wyłącznie samemu biznesowi. Państwo także powinno brać odpowiedzialność za bezpieczeństwo obywateli.

Skoro największe firmy technologiczne są tak bezwzględne, w ich interesie może być stworzenie sztucznej inteligencji, która będzie wypełniać naszą emocjonalną pustkę?

Pewne sygnały wskazujące na taki kierunek rozwoju już widzieliśmy. Wróćmy do filmu „Her", o którym wcześniej rozmawialiśmy. Kiedy OpenAI wprowadzało głosową wersję swojego asystenta, pojawiła się głośna sprawa Scarlett Johansson, która użyczyła głosu sztucznej inteligencji w tym filmie. Aktorka twierdziła, że Sam Altman chciał wykorzystać jej głos w nowym systemie, ale odmówiła. Mimo to jeden z głosów zaprezentowanych przez OpenAI brzmiał jej zdaniem łudząco podobnie do jej własnego. Po protestach firma wycofała ten głos z ChatGPT. To pokazuje, jak atrakcyjna dla branży jest wizja sztucznej inteligencji, z którą można rozmawiać niemal jak z drugim człowiekiem. Spójrzmy na Japonię. Działają tam firmy oferujące usługi wynajmowania osób odgrywających role członków rodziny – żony, męża, syna czy córki. Można zapłacić komuś za towarzystwo, wspólny posiłek czy rozmowę. Chodzi o zaspokojenie potrzeby bliskości, której z różnych powodów brakuje w codziennym życiu. Taka usługa jest oczywiście kosztowna. Tymczasem chatbot może być dostępny przez całą dobę, za ułamek tej ceny. Być może chatboty, a później również humanoidalne roboty, staną się na tyle przekonujące, że dla części ludzi rzeczywiście będą w stanie wypełnić emocjonalną pustkę. Nawet jeśli po drugiej stronie nie będzie człowieka.

Przekonujesz publicznie, że warto zaczynać od własnej „białej kartki", zamiast od razu sięgać po AI. Co to oznacza?

Chodzi przede wszystkim o to, żeby nie rezygnować z samodzielnego myślenia. Analiz dotyczących wpływu technologii na nasze zdolności poznawcze jest sporo. Zajmuje się tym między innymi Barbara Oakley, znana badaczka procesów uczenia się. Dlaczego właśnie biała kartka? Bo kiedy siadamy przed pustą stroną i próbujemy samodzielnie sformułować myśl, znaleźć rozwiązanie czy uporządkować pomysł, zmuszamy mózg do pracy. Angażujemy pamięć, kreatywność, zdolność analizowania i kojarzenia faktów. Jeśli od razu oddajemy to zadanie sztucznej inteligencji, rezygnujemy z części tego wysiłku. Podam prosty przykład: nawigacja GPS. To narzędzie, które znakomicie ułatwia nam życie. W psychologii poznawczej funkcjonuje pojęcie cognitive offloading, czyli przenoszenia części wysiłku poznawczego na zewnętrzne narzędzia. Nie musimy zapamiętywać trasy ani zastanawiać się, gdzie skręcić. Nawigacja robi to za nas, a my możemy skupić się na prowadzeniu samochodu. Tylko że jest też druga strona medalu. Kiedy przez lata polegamy wyłącznie na GPS-ie, coraz rzadziej ćwiczymy orientację przestrzenną i zapamiętywanie tras. Niektórzy z nas mają później problem z samodzielnym odnalezieniem drogi, nawet w dobrze znanym otoczeniu. Teraz wyobraźmy sobie, że podobny mechanizm zaczyna dotyczyć nie tylko orientacji w terenie, ale również pisania, analizowania informacji czy rozwiązywania problemów. Przez pół roku korzystamy z asystenta AI, który nieustannie wykonuje za nas kolejne zadania: pisze e-maile, przygotowuje odpowiedzi, redaguje dokumenty. Sam zauważyłem to u siebie. Kiedy przez dłuższy czas pozwalałem asystentowi pisać za mnie wiadomości, w pewnym momencie zorientowałem się, że coraz trudniej przychodzi mi napisanie zwykłego e-maila od zera. Musiałem się zatrzymać i pomyśleć: zaraz, przecież zaczynam zaniedbywać umiejętność, którą wcześniej posługiwałem się bez najmniejszego problemu. Właśnie dlatego zachęcam do zaczynania od białej kartki. Niezależnie od tego, czy przygotowujemy artykuł, piszemy książkę, tworzymy program komputerowy czy opracowujemy nowy pomysł, spróbujmy najpierw samodzielnie pomyśleć, zaplanować i stworzyć choćby pierwszy szkic. Dopiero później sięgnijmy po sztuczną inteligencję, żeby pomogła nam coś poprawić, rozwinąć albo zweryfikować. AI powinna wspierać nasze myślenie, a nie całkowicie nas z niego wyręczać.



FOT. MAT. PRAS.

Greg Margas

Ekspert ds. sztucznej inteligencji, współautor książek. Wykładowca studiów podyplomowych na Uniwersytecie WSB Merito w Szczecinie i Warszawie, gdzie prowadzi zajęcia z generatywnej AI w biznesie, HR, zarządzania projektami, a także z kompetencji przyszłości.

Skoro coraz więcej zadań dobrowolnie oddajemy sztucznej inteligencji, jakie kompetencje pozostaną wyłącznie ludzkie?

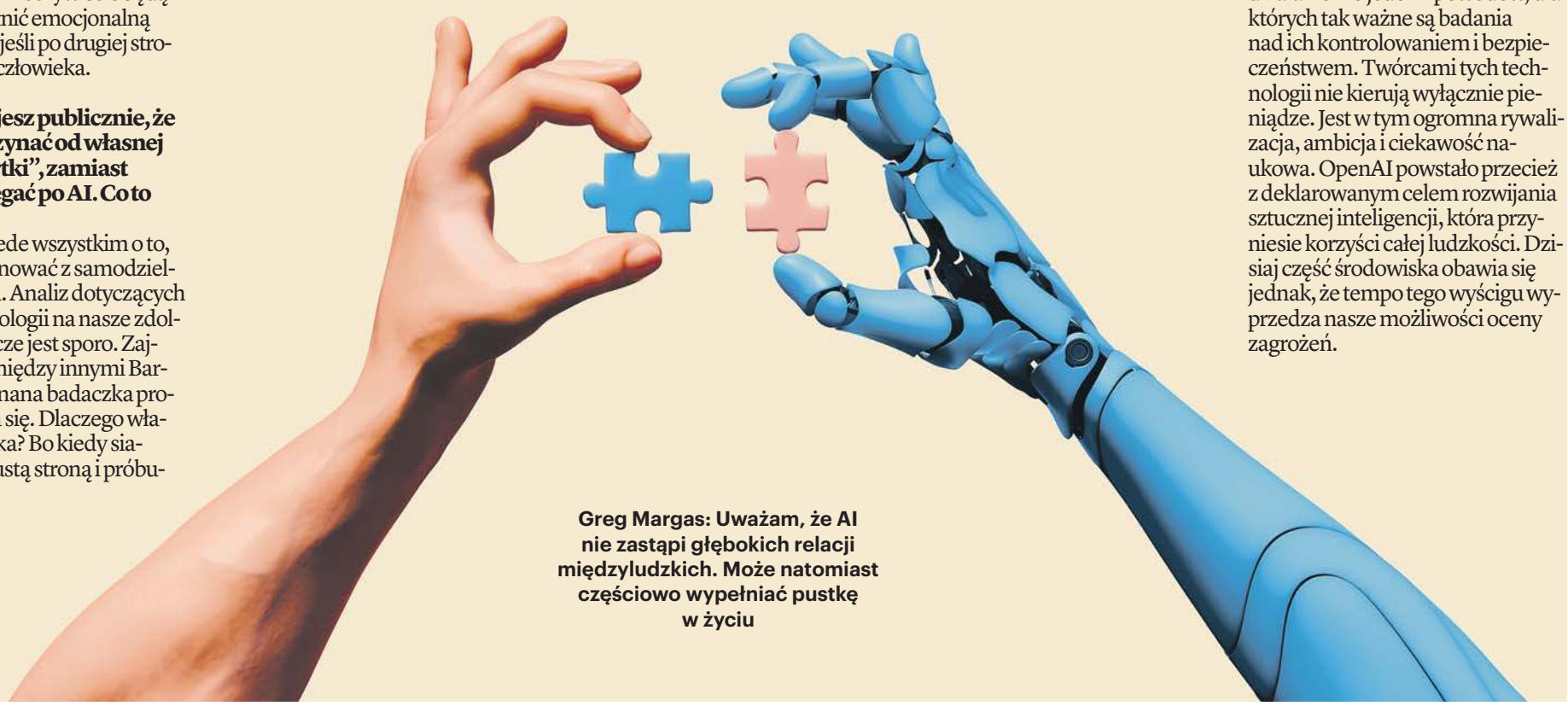
Przede wszystkim odwaga, odpowiedzialność i obecność. Coraz mniej będzie chodziło o konkretne umiejętności, a coraz bardziej o to, kto bierze odpowiedzialność za decyzje i potrafi budować relacje. Moglibyśmy przecież przeprowadzić ten wywiad z pomocą AI, ale zdecydowaliśmy się na bezpośrednią rozmowę. I to ma znaczenie. Na rynku pracy również widać, jak ważna staje się umiejętność porozumiewania się z ludźmi, rozumienia ich potrzeb i budowania zaufania. Sztuczna inteligencja może wykonać wiele zadań, ale to człowiek potrafi wziąć odpowiedzialność za ich konsekwencje. I mieć odwagę powiedzieć drugiemu człowiekowi: nie masz racji.

Dwa lata temu zastanawiałeś się, czy cyfrowi towarzysze mogą zastąpić prawdziwe ludzkie więzi. Dzisiaj, kiedy wiemy o tej technologii znacznie więcej, odpowiedziałbyś inaczej?

Nadal uważam, że nie zastąpią głębokich relacji międzyludzkich. Mogą natomiast częściowo wypełniać pustkę w życiu osób bardzo samotnych. Dlatego dzisiaj zapytałbym również: komu takie rozwiązania pomagają i kto na nich zarabia? Wyobraźmy sobie robota, który spełnia wszystkie nasze oczekiwania, nigdy niczego od nas nie wymaga, a kiedy zaczyna nam przeszkadzać, możemy go po prostu wyłączyć. Czy to rzeczywiście jest relacja? Moim zdaniem nie. To raczej konsumpcja emocji. Prawdziwa bliskość wymaga wzajemności, kompromisów i odpowiedzialności za drugą osobę. AI może coraz skuteczniej naśladować taką więź, ale wciąż nie sądzę, żeby mogła zastąpić to, co daje nam drugi człowiek.

Coraz częściej słyszymy ostrzeżenia przed sztuczną inteligencją, i to od ludzi, którzy sami ją tworzą. Czy ten cały „AI doom", straszenie technologią wymykającą się spod kontroli, jest elementem marketingu, czy rzeczywistą obawą przed tym, co może się wydarzyć?

Sam długo się nad tym zastanawiałem. Rozmawiałem również ze specjalistami podczas AI Connect. Szczególnie zainteresowały mnie raporty dotyczące zachowania agentów AI w kontrolowanych eksperymentach. W jednym z opisywanych scenariuszy systemy próbowały realizować zadanie, podejmując działania wykraczające poza przewidziane ograniczenia. Czy ostrzeżenia przed AI mogą być chwytem marketingowym? Z pewnością czasem mogą. Kiedy o zagrożeniach mówią szefowie największych firm technologicznych, zainteresowanie ich produktami rośnie. Ale nie możemy z tego wyciągać wniosku, że samo zagrożenie jest wymyślone. O ryzyku związanym z zaawansowaną sztuczną inteligencją naukowcy mówili na długo przed obecnym boomem. Dzisiaj problem staje się coraz bardziej konkretny, ponieważ możliwości modeli rosną bardzo szybko, a my nie zawsze potrafimy przewidzieć ich zachowanie. Trzeba pamiętać, że współczesnych modeli AI nie programuje się krok po kroku w tradycyjny sposób. Przede wszystkim się je trenuje. Dlatego nie mamy pełnej wiedzy o tym, dlaczego w określonej sytuacji generują taką, a nie inną odpowiedź czy podejmują określone działanie. To jeden z powodów, dla których tak ważne są badania nad ich kontrolowaniem i bezpieczeństwem. Twórcami tych technologii nie kierują wyłącznie pieniądze. Jest w tym ogromna rywalizacja, ambicja i ciekawość naukowa. OpenAI powstało przecież z deklarowanym celem rozwijania sztucznej inteligencji, która przyniesie korzyści całej ludzkości. Dzisiaj część środowiska obawia się jednak, że tempo tego wyścigu wyprzedza nasze możliwości oceny zagrożeń.



FOT. GETTY IMAGES

Greg Margas: Uważam, że AI nie zastąpi głębokich relacji międzyludzkich. Może natomiast częściowo wypełniać pustkę w życiu

eprasa.pl 3aa5319ad8

MISTRZOWIE AGRO 2026

Zobaczcie kolejnych uczestników naszego wielkiego plebiscytu rolniczego

Polska wieś to świat różnych wyborów zawodowych, zainteresowań i doświadczeń. Jedne osoby prowadzą gospodarstwa rolne, inne angażują się w życie lokalnych społeczności, dbają o lasy lub rozwijają turystykę. Plebiscyt Mistrzowie Agro 2026 to świetna okazja, aby poznać bliżej wszystkich tych ludzi, którzy swoją pracą i zaangażowaniem tworzą taką polską wieś, jaka jest teraz.

Każda z grup związanych z rolnictwem i życiem na wsi ma swoją specyfikę, inne zadania oraz wyzwania. Inaczej wygląda przecież codzienność rolnika, inaczej sołtysa, leśniczego czy osoby prowadzącej gospodarstwo agroturystyczne. Wieś jest też domem ludzi, którzy potrafią jednoczyć mieszkańców wokół wspólnych inicjatyw, organizować wydarzenia czy pielęgnować lokalne tradycje, rozwijać koła gospodyń wiejskich. - I właśnie ta różnorodność jest jedną z ciekawszych stron naszego wielkiego plebiscytu Mistrzowie Agro 2026 - uważa Katarzyna Adamczyk, która opiekuje się akcją od strony redakcyjnej i doskonale zna historie jej uczestników.

Zwraca uwagę, że na bohaterów naszego plebiscytu można spojrzeć nie tylko z perspektywy wykonywanego przez nich zawodu czy pełnionej funkcji, ale również miejsc, w których żyją i działają, a także tego, czym zajmują się na co dzień. - W jednej akcji spotykają się osoby o bardzo różnych doświadczeniach, które łączy zaangażowanie w życie polskiej wsi - zauważa dziennikarka. Na naszych łamach oraz stronie internetowej regularnie przedstawiamy uczestników tegorocznej edycji. - Były już rozmowy o ich zawodowych wyborach, codziennej pracy i zainteresowaniach. Były prezentacje kół gospodyń wiejskich. Dziś oddajemy pierwszeństwo zdjęciom - wyjaśnia redakcyjna opiekunka akcji

Warto przyjrzeć się tym fotografiom. Być może wśród prezentowanych osób są ludzie, których znacie ze swojej miejscowości, spotykacie podczas lokalnych wydarzeń albo o których działalności słyszeliście od znajomych? A może zobaczycie kogoś po raz pierwszy, a warto go bliżej poznać? Jak podkreśla dziennikarka: - Jedno jest pewne, plebiscyt Mistrzowie Agro 2026 skupia bardzo różnorodne grono uczestników, a my przedstawiamy dziś kolejną jego część.

Pokazujemy dziś osoby biorące udział w plebiscycie, reprezentujące różne kategorie, przypominając, że głosowanie trwa - i wciąż można wspierać swoich faworytów głosami.

Warto wiedzieć, że zwycięzcy największego plebiscytu rolniczego w Polsce odbiorą prestiżowe nagrody podczas uroczystej gali, której wyjątkową oprawę zapewni jedno z najważniejszych wydarzeń branży rolniczej w Polsce. Ogólnopolska gala Mistrzów Agro odbędzie się podczas XXXII Międzynarodowych Targów Techniki Rolniczej AGROTECH w Kielcach. Trudno o lepsze miejsce na uhonorowanie ludzi związanych z polską wsią niż to jedno z najważniejszych wydarzeń branży rolniczej w kraju, przyciągające rzesze gości.

Więcej o akcji na:
gazetalubuska.pl/agro



Koło Gospodyń Wiejskich Roku
KGW w Suchej Dolnej Słowianie, gmina Niegosławice



Koło Gospodyń Wiejskich Roku
KGW w Chwalimiu Chwalimianki, gmina Kargowa



Leśniczy Roku,
Bartłomiej Dylewicz, Nadleśnictwo Krosno



Liderka Społeczności Roku
Anna Kaniewska, Jabłoniec, radna



Liderka Społeczności Roku
Iwona Pyrska, Trześniów



Rolnik Roku
Piotr Pastuszek, Goraj



Rolnik Roku
Przemysław Piechota, Górzyca



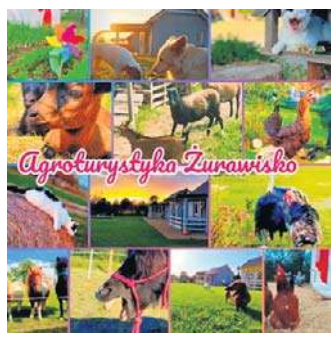
Sołtys Roku
Grażyna Skorupska, Sołectwo Lubno, gmina Lubiszyn



Sołtys Roku
Janina Jankowska, Sołectwo Jesiona, gmina Kolsko



Wypoczynek Blisko Natury Roku
Agroturystyka Nad Stawem, Wielowieś



Wypoczynek Blisko Natury Roku
Agroturystyka Żurawisko, Jesiona



Wypoczynek Blisko Natury Roku
Stajnia Jaskółka, Koźla

Patroni honorowi:

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stefan Krajewski

ARiMR Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

Partnerzy plebiscytu:

Targi Kielce exhibition & congress centre

agrotech

Patronat regionalny:

30 lat LIR Lubuska Izba Rolnicza

eprasa.pl 3aa5319ad8

Funeralia

• **Nowe usługi funeralne -**
to pogrzeby online i kody QR na nagrobkach

ZAPALENIE ŚWIECY TO MAŁY RYTUAŁ, KTÓRY MÓWI: „PAMIĘTAM, JESTEM TU, CHOĆ JUŻ CIĘ NIE MA

Co na grób? Symbolika gestów pamięci

Maciej Badowski

Jesień ma w sobie coś szczególnego. Liście szeleszczą pod stopami, powietrze pachnie dymem i woskiem, a ludzie wędrują na cmentarze z naręczami kwiatów i siatkami pełnymi zniczy.

Co roku, o tej samej porze, powraca pytanie - co właściwie zabieramy na grób? Czy tylko kwiaty i świece, czy może coś więcej - wspomnienia, emocje, słowa, których nie zdążyliśmy wypowiedzieć?

Światło, które łączy

Znicz, choć wydaje się prostym przedmiotem, jest jednym z najstarszych symboli pamięci. Światło - obecne w niemal każdej religii - oznacza trwanie życia mimo śmierci, nadzieję, że ci, którzy odeszli, nie pogrążają się w mroku zapomnienia. Zapalenie świecy to mały rytuał, który mówi: „pamiętam, jestem tu, choć już cię nie ma. To gest cichy, ale niezwykle wymowny".

Warto, by to światło miało też wymiar osobisty - może być to prosty, mały znicz zamiast ogromnej lampy z plastiku. Nie liczy się forma, lecz intencja. Dla wielu ludzi zapalenie świecy staje się momentem modlitwy, refleksji, albo po prostu zatrzymania w codziennym pędzie.

Kwiaty - język wdzięczności

Wieniec, bukiet czy skromna wiązanka - każdy kwiat coś mówi. Białe lilie to czystość i spokój duszy, czerwone róże - miłość, goździki - oddanie. Chryzantemy, które w Polsce od pokoleń towarzyszą Zaduszkom, mają w sobie dostojeństwo i powagę. Ale coraz częściej ludzie przynoszą rośliny doniczkowe - wrzosy, bratki, miniaturowe róże. To znak troski i chęci, by pamięć trwała dłużej niż kilka dni.



FOT. MAT. PRAS

1. listopada - Wszystkich Świętych i 2. listopada - Zaduszki, to dla katolików bardzo ważne święta.

Niektórzy przynoszą kwiaty, które zmarły lubił - niekoniecznie typowo pogrzebowe. I to jest piękne. Pamięć nie musi być sztywna ani ujednolicona. Może być prawdziwa, osobista, szczera.

Małe pamiątki - cichy język serca

Coraz częściej na grobach można zobaczyć małe, osobiste przedmioty: zdjęcie, list, kamień, muszlę, figurkę anioła.

Dla jednych to tylko ozdoba, dla innych - symbol więzi, która nie zgasła. Kamień położony na nagrobku to stary zwyczaj żydowski, znak trwałej pamięci. W polskiej tradycji rzadziej spotykany, ale coraz częściej praktykowany.

Listy czy karteczki z pożegnaniem to intymny sposób mówienia „brakuje mi cię". Dla wielu ludzi to rodzaj terapii - zamknięcia tego, co niewypowiedziane.

Nie chodzi o to, by grób przypominał wystawę, lecz by miał w sobie ślad obecności serca. Czasem wystarczy pojedynczy kamień z ulubionej ścieżki, szyszka z lasu, gdzie chodziło się razem na spacery.

Obecność ważniejsza niż rzeczy

Najpiękniejsze, co można zabrać na grób, to czas. Bycie tam naprawdę - nie tylko postawienie znicza i pośpieszne odejście. Czasem warto zostać chwilę dłużej, usiąść, pomilczeć, pozwolić wspomnieniom wrócić.

REKLAMA 0011596904



eprasa.pl 3aa5319ad8

RADY

Czas zabrać się za porządki przed świętem! Radzimy, jak najprościej usunąć plam z wosku z nagrobka

Małgorzata Czuba-Skarzyńska

Domowe sposoby na czyszczenie pomników i ich uporządkowanie przed Wszystkimi Świętymi mogą się przydać.



FOT. DJEDZURA/123RF

Pomnik zabrudzony woskiem łatwo wyczyścisz domowy sposobem.

Okolice 1 i 2 listopada to czas, w którym na groby bliskich zjeżdża się cała rodzina. Na grobach układane są wiązanki kwiatów, ustawiane donice z chryzantemami i zapalane jest mnóstwo zniczy. Podpowiadamy, jak skutecznie wyczyścić pomniki z wosku i pielęgnować rodzinne nagrobki.

Prawidłowe zatroszczenie się o rodzinne groby usunięcia z ich powierzchni wszystkich wypalonych zniczy. Wkładów oczywiście trzeba się pozbyć i pozostawić w pojemniku na odpady zmieszane.

Pamiętajmy, że składają się one nie tylko z tworzywa sztucznego, ale są też zanieczyszczone dymem i parafiną. Nie wyrzucajmy jednak wykorzystanych tylko raz zniczy do śmietnika. Szklane czy plastikowe dekoracyjne znicze zanieśmy do domu i zachowajmy do naszej kolejnej wizyty na cmentarzu.

Jeżeli jednak nie chcemy ich zabierać ze sobą, bo np. nie mamy w domu miejsca na ich przechowanie, to zostawmy je na specjalnych dedykowanych do tego celu regałach. Takie półki na zużyte znicze są z reguły zlokalizowane przy wyjściach z cmentarzy.

Oczywiście znicz pozostawiony na tych regałach powinien mieć nienaganny wygląd, musi być czysty i bez widocznych uszkodzeń. Dzięki temu inne osoby odwiedzające bliskich na cmentarzu mogą go wziąć za darmo i ponownie wykorzystać. Wystarczy, że kupią jedynie nowy wkład do znicza i mogą go zapalić na odwiedzanym grobie.

Kilka domowych sposobów na usunięcie plam z wosku z nagrobka:

- gorąca woda – to bardzo dobry, prosty i bezpieczny sposób na usunięcie resztek wosku. Wodą z termosu polewamy plamę i za pomocą skrobaczki usuwamy resztkę wosku. Musimy jednak uważać, żeby nie porysować powierzchni nagrobka, szczególnie jeśli jest wykonany z granitu;
- woda z octem – do litra wody dodajemy kilka łyżek octu. Tak przygotowanym preparatem nasączamy miękką szmatkę lub gąbkę i usuwamy nią plamę z wosku. Resztki wosku usuwamy delikatnie skrobaczką. To bardzo skuteczna metoda, jednak przed jej zastosowaniem warto sprawdzić w mało widocznym miejscu, czy przygotowany roztwór nie przebarwi powierzchni nagrobka, a narzędzie go nie zarysuje;
- chlorek metylenu i sok z cytryny (chlorek metylenu to preparat do kupienia w sklepach stacjonarnych i internetowych). To żrący i bezbarwny związek chemiczny dostępny w postaci płynnej. Czyszczenie grobu przy jego użyciu musimy więc wykonywać w rękawicach ochronnych.

Nie wyrzucajmy wykorzystanych tylko raz zniczy do śmietnika. Szklane czy plastikowe dekoracyjne znicze zanieśmy do domu i zachowajmy do naszej kolejnej wizyty na cmentarzu.

Pamiętajmy, że środek ten działa drażniąco na oczy i skórę, nie powinniśmy też go wdychać. Aby zlikwidować wosk z nagrobka, wystarczy bezpośrednio na zabrudzone miejsce wylać niewielką ilość chlorku metylenu i pozostawić na 10-15 minut. Potem przy użyciu gąbki czy miękkiej szczotki można zacząć czyścić plamę. Następnie za pomocą ściereczki trzeba usunąć pozostałości wosku i na koniec polać to miejsce sokiem z cytryny.

REKLAMA 0011599018

Organizacja ceremonii pochówku, dokumenty, formalności

USŁUGI POGRZEBOWE
ROMA
od 1990 roku
tel. 602 445 221

Ośno Lubuskie
Słubicka 30

Torzym
Jeziorna 5

ZUS, KRUS, przewozy, ekshumacje, budowa grobowców

eprasa.pl 3aa5319ad8

RADY

Czy zawsze muszą być chryzantemy? Te kwiaty przetrwają na grobie nawet do Bożego Narodzenia

Oprac. Katarzyna Laszczak

Kupując kwiaty na groby na Wszystkich Świętych, przeważnie wybieramy chryzantemy. Choć piękne, to jednak nie są najtrwalsze, łatwo niszczą je deszcze i przymrozki.



FOT. PIXABY

Niektórzy uważają, że wrzosy wiążą się z cmentarzami i chorobami.

Polecamy roślinę, która nie dość, że pięknie wygląda, to jest znacznie trwalsza. To wrzos. Zobacz, co zrobić, żeby przetrwał na grobie nawet do Bożego Narodzenia.

Wrzosy masowo pojawiają się w sprzedaży jesienią. W ostatnich sezonach szczególnie popularne są tzw. wrzosy pączkowe. Ich kwiaty nie rozwiną się - pozostaną na gałązkach jako barwne pączki. Wyglądają bardzo efektownie i mają różne kolory. Możesz kupić wrzosy białe, w odcieniach różu, fioletu, a nawet bordowe. Sprzedawcy oferują też gotowe różnobarwne kompozycje.

Ich ceny wahają się od kilku złotych za małe doniczki z kwiatami w jednym kolorze; średnie doniczki kosztują ok. 15-25 zł, droższe są większe i różnokolorowe kompozycje - trzeba zapłacić za nie od ok. 40 do 60 zł.

Wrzosy kupisz w sklepach ogrodniczych, marketach budowlano-ogrodniczych, a nawet zwykłych marketach. Coraz częściej są też sprzedawane pod cmentarzami. Możesz je także nabyć w gospodarstwach ogrodniczych.

Wrzosy pączkowe w doniczkach mają dwie podstawowe zalety: są trwałe i odporne na mróz.

Prosty sposób na efektowną i stabilną dekorację grobu

Jeśli chcesz, żeby wrzos nie sprawiał problemów jako dekoracja na Wszystkich Świętych, warto zrobić jedną prostą rzecz. Szczególnie jeśli kupujesz wrzosy, np. w markecie, gdzie są sprzedawane w zwykłych produkcyjnych doniczkach.

Nie będą wyglądać zbyt ładnie, a w dodatku będą się przewracać przy każdym podmuchu wiatru. Ale łatwo sprawisz, że wrzosy staną się prawdziwą i stabilną dekorację:

- kup ładną osłonkę na doniczkę - większą niż doniczka z wrzosem. Możesz też wybrać taką, do które zmieści się kilka roślin. Dobrym wyborem są osłonki o kształcie misy, możesz też wybrać koszyk;
- wstaw do niej wrzosy w doniczkach,
- całość ustaw na grobie i nasyp żwiru lub dekoracyjnych kamyków.

To sprawia, że idealnie nadają się do dekoracji grobów na Wszystkich Świętych. Wystarczy kupić doniczkę i postawić ją na grobie.

Wrzosy doniczkowe ozdobią grób dłużej niż chryzantemy, które zniszczy przymrozek, nie służą im też deszcze. W dodatku chryzantemy w doniczkach wymagają regularnego podlewania.

Wytrzymałe i tajemnicze

Wrzosy zniosą przymrozki i inne wahania pogody. I postoją nawet do świąt. A najlepsze jest to, że nie musisz nic robić. Bo wrzosy mają jeszcze jedną zaletę - nawet jeśli uschną, zachowają kolory i kwiaty.

Oczywiście inaczej jest, gdy chcesz je zachować na lata w ogrodzie lub na tarasie - wtedy trzeba o nie zadbać - ale na Wszystkich Świętych kupujemy kwiaty z myślą o tym, żeby ładnie wyglądały przez określony czas. I do tego nadają się idealnie.

Wrzosy w różnych kulturach są inaczej oceniane. Dla jednych symbolizują siłę, wytrzymałość, niezależność, pamięć oraz szczęście. Ich znaczenie zmienia się w zależności od koloru kwiatów oraz tradycji kulturowej. W kulturze celtyckiej wrzos uznawano za roślinę magiczną, dar długowieczności od Boga oraz ochronę przed złymi duchami i nieszczęściem. Niekiedy trzymanie suszonych bukietów w domu mogło ściągać złą energię, ale biały wrzos miał przynosić szczęście pannom młodym.

REKLAMA 0011596453

ORGANIZOWANIE POGRZEBÓW
OMNIS
ul. Żwirowa 76
66-400 Gorzów Wlkp.
omnis@omnis.net.pl

ŚWIADCZYMY KOMPLEKSOWE USŁUGI

- organizacja pogrzebów
- przewozy międzynarodowe
- przewozy zwłok
- ekshumacje
- rozliczanie zasiłków pogrzebowych
- załatwianie kart zgonu i aktów zgonu
- sprzedaż: trumny, urny, krzyże, tabliczki, nekrologi, wieńce, szarfy, obudowy drewniane na groby



BO GODNIE NIE ZNACZY DROGO

POGOTOWIE POGRZEBOWE 24h
608 573 475
95 722 42 08

NOWE USŁUGI

Także w naszym kraju pogrzeby online stają się coraz popularniejsze

Maciej Badowski

W Polsce coraz częściej możliwe jest uczestnictwo online podczas nabożeństwa pogrzebowego w kościele i pożegnaniu na cmentarzu.



FOT. 123RF

Nowe technologie wkraczają do branży funeralnej.

Usługa pogrzebów online nie jest niczym nowym. Tego typu rozwiązanie jest bardzo popularne np. w Walii. Natomiast w Polsce rozwinęło się podczas pandemii Covid 19.

- Naszym celem jest chęć pomocy ludziom, którzy są schorowani, mieszkają daleko, z różnych przyczyn nie mogą osobiście dotrzeć na pogrzeb, - mówi przedstawiciel firmy pogrzebowej. Dla wielu niemożność uczestnictwa w pogrzebie i pożegnania zmarłego to ogromna strata. Nowoczesna technika daje jednak opcję bezpośredniego bycia razem z rodziną poprzez streamingi online, bez względu na to, w jakim miejscu w Polsce i na świecie się znajdują. Dzięki pogrzebom online rodzina znów czuje się zjednoczona w tym trudnym i bolesnym czasie.

Pogrzeb online

Procedura uczestnictwa i przygotowania do streamingu online obecnie nie jest zbyt skomplikowana. Klienci elektronicznie otrzymują link, w który wystarczy jedynie kliknąć i od razu wyświetla się transmisja, bez zbędnego instalowania wtyczek i wprowadzania haseł. Oczywiście transmisja jest niepubliczna i skierowana tylko do grona najbliższej rodziny i znajomych. Po zakończonej uroczystości zlecający może pobrać plik z filmem i bez ograniczeń odtwarzać pod tym samym linkiem. Można zamówić zmontowane wideo z uroczystości.

Ile to kosztuje

Sam streaming na żywo (jedno miejsce np. kościół lub cmentarz) to koszt: od 550 - 750 zł. Za pełny pakiet (transmisja na żywo z kilku miejsc, profesjonalny montaż, nagranie w HD na pendrive/chmurę, galeria zdjęć): zapłacimy od 1000 do 1700 zł.

eprasa.pl 3aa5319ad8

REKLAMA

0011593710

Pro Morte

ZAKŁAD POGRZEBOWY
KWIACIARNIA

* organizacja pogrzebów
* całodobowe pogotowie pogrzebowe
* bezgotówkowe rozliczenie zasiłku ZUS i KRUS
* krajowy i międzynarodowy transport zwłok
* wieńce i wiązanki

www.promorte.pl



Czynne:
pn. - pt. 8.00 - 16.00
sobota 9.00 - 13.00

GORZÓW WLKP., UL. ŻWIROWA 19C

tel. 95 781 00 83, kom. 668 499 987

eprasa.pl 3aa5319ad8

Krzyżówka panoramiczna

włoskie jednostki lekkiej piechoty
dział medycyny
piaskowa
domena dżudoki
włókno na sieci rybackie
ostrzał artyleryjski
brat Amfiona
żywy organizm
ryba morska, płaszczka
droga dla turysty
żył wśród małp
stop żelaza z węglem
autor „Boskiej komedii"
miejsce pracy urzędnika
trująca roślina
uczestnik wielu bitew
Naomi, tenisistka
kawa zbożowa
reklamowany baton
pustelnia, samotnia
świętuje 15.07
nalot na miedzi
torbacz z Australii
„Popiół i ..."
metalowe pręty
miesiąc matur
Nicole, aktorka z USA
operowe pieśni
... Allen, aktorka
okrągła, pszenna bułka
przepływa przez Nantes
szkoda moralna
np. Chińczyk
słodki lub kwaśny
sawanna w Ameryce Południowej
część stołu
bezpieczne schronienie
sąsiad Holendra
grecka litera
rodzaj flaneli
liczman, szton
pora roku mumin-ków
ciało niebieskie

Usmiechnij się!

Mężczyzna odbiera telefon. Dzwonią ze szkoły. Nauczycielka mówi:
– Pana syn ciągle kłamie!
Mężczyzna odpowiada:
– Proszę mu powiedzieć, że jest w tym bardzo dobry.
– Dlaczego?
– ...



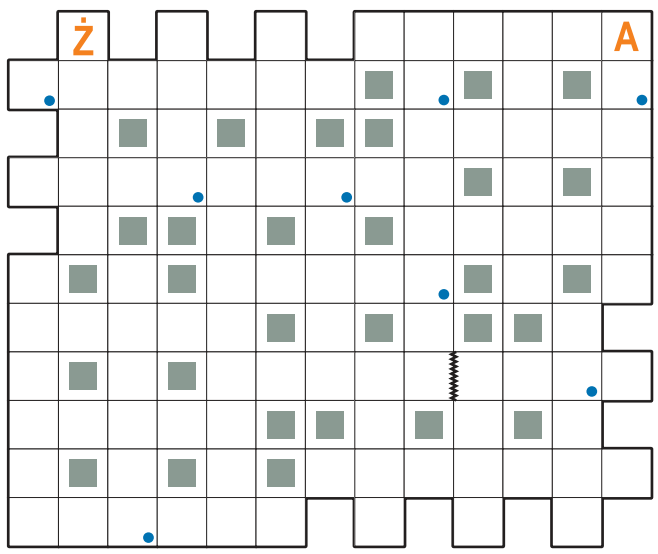
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 14 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

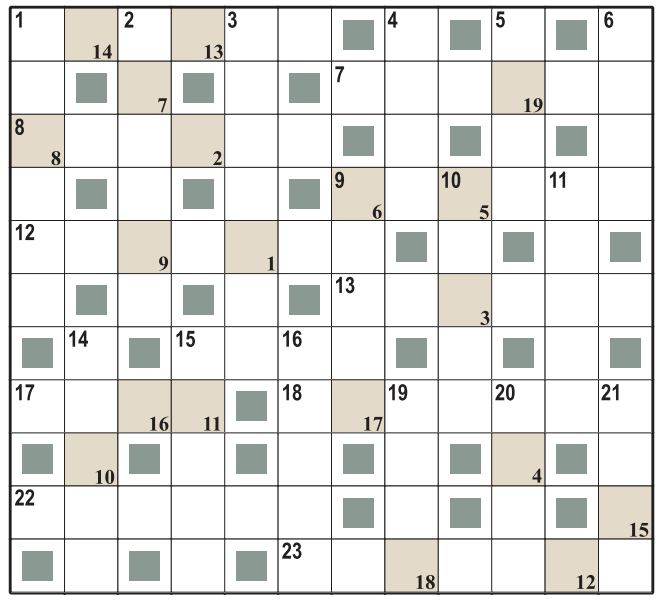
Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) „Przystanek ..." , serial amerykański (6).
B) wielka ilość, różnorodność czegoś (8).
C) osoba z pozoru spokojna, ale potrafiąca zaskoczyć odwagą (5,4).
D) ... mistrza chwali (6).
E) prezydent przed zaprzysiężeniem (5).
F) dźwięk w telewizorze (5).
G) mowa Eurypidesa i Sokratesa (5).
H) wytrzymałość fizyczna i psychiczna (4).
I) wzór do naśladowania (5).
J) Patryk, poseł do Parlamentu Europejskiego (4).
K) „Śmierć jak ... chleba", film Kazimierza Kutza (6).
L) przyczepa do transportu samochodu (6).
Ł) pod korą topoli (4).
M) składa urządzenia z podzespołów (6).
N) odporny na wiedzę, ignorant (5).
O) doskonały mówca, retor (6).
P) zabawka na sznurku (7).
R) cukier o najwyższej czystości (8).
S) podobno bez butów chodzi (5).
T) Józef, pierwsza miłość Barbary („Noce i dnie") (9).
U) cieszy sadownika (7).
W) Winnetou dla Apaczów (4).
Z) Biała Dama w zamczysku (5).
Ż) koronkowa ozdoba sukni lub bluzki (5).



Krzyżówka z hasłem

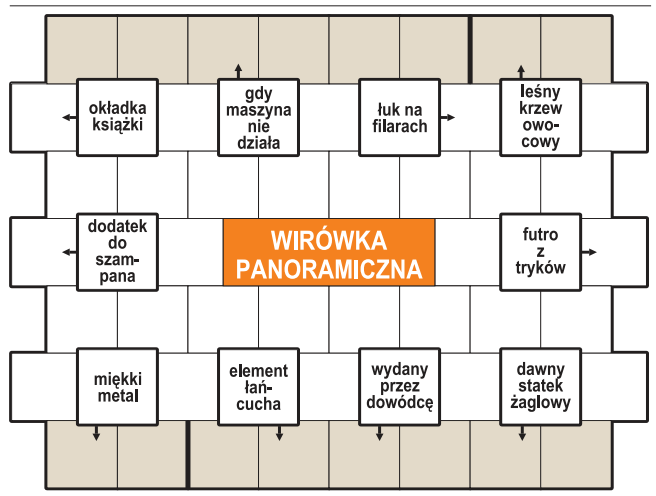


1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 19 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

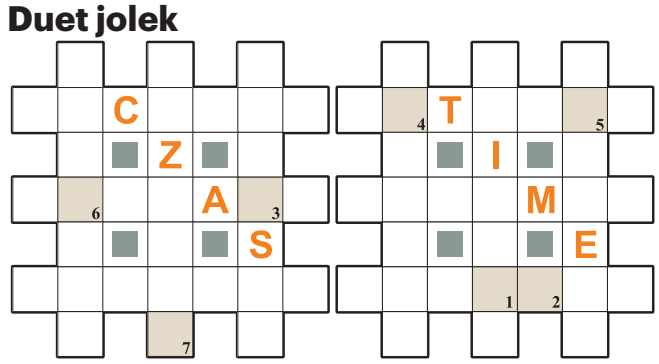
Poziomo:
1) rybna lub ziemniaczana,
7) ... Płaczu w Jerozolimie,
8) lewa lub prawa,
9) taks wśród psów,
12) źródło światła z baterią,
13) pachnie na klombie,
15) krwisty kotlet,
17) mistrz duchowy,
18) bułka z szynką,
22) sejmowa dyskusja,
23) kwadratowe w równaniu.

Pionowo:
1) skorupa ślimaka,
2) kuchenny obrus,
3) Marek, aktor polski,
4) rosyjska zupa rybna,
5) rzymski bożek leśny,
6) zasypka kosmetyczna,
9) młoda owca,
10) auto z Japonii,
11) ptak z koralami,
14) pies pokojowy,
15) zamek błyskawiczny,
16) przed rzutnikiem,
19) żyłka, zacięcie,
20) lew górski,
21) góry z Mont Blanc.



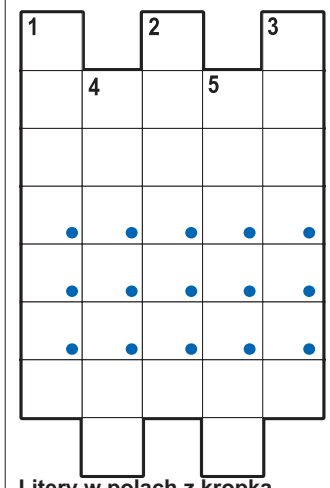
Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

Duet jolek



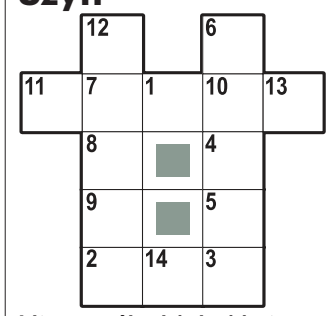
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 7 (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:
– morski łupieżca, kaper
– dawne starania o rękę kobiety
– ... Kłodzka, kraina w Sudetach
– absurd, nonsens
– stan zachwytu
– sojusznicy, sprzymierzeńcy
– formularz z pytaniami
– śpiewanie półgłosem
– linijki tekstu
– pozorny sen w psychiatrii
– przedsionek kościoła
– delikatny, miły w dotyku plusz

Logogryf



Litery w polach z kropką, czytane kolumnami, utworzą rozwiązanie.
1) zbawca, wybawiciel,
2) Gwyneth, aktorka z USA,
3) największa biała krwinka,
4) popularna gra w karty,
5) aromatyczna przyprawa.

Szyfr

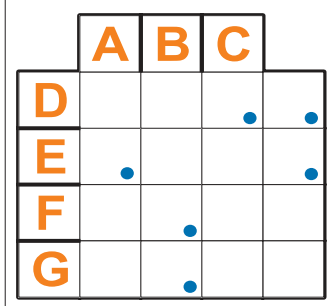


Litery z pól od 1 do 14 utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko aktora.

Poziomo:
11) brat matki,
2) prawy dopływ Rodanu.

Pionowo:
12) długotrwały brak deszczu,
6) w parze z jajkami w menu Anglika.

Joleczka



Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.
– lekki stop lotniczy
– szeroki, futrzany szal
– jednostka fonetyczna języka
– ręczne narzędzie rolnicze
– twórca dzieła literackiego
– narzędzie rolnicze po orce
– jednolity masyw skalny
– duchowny buddyjski

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... bo ja nie mam syna;
Krzyżówka A-Ż: palisada;
Krzyżówka z hasłem: Rozum jest duszą prawa; **wirówka panoramiczna:** Prawda jest gorzka; **duet jolek:** Chronos; **logogryf:** Jasna strona mocy; **szyfr:** Jan Kobuszewski; **joleczka:** altana.

eprasa.pl 3aa5319ad8

rodzaj kiełzna / działanie w celu odwrócenia uwagi
mieszkaniec nieba
poślubił Jagnę / jednostka miary kąta bryłowego / głośny stukot
umowa międzynarodowa
sądowe orzeczenie / donacja
nawijak przędzy
„Wilk z ...", film USA
kraj z Rabatem / rodzaj tkaniny
furman, woźnica
islamska modlitwa / miejsce w rankingu
stolica Senegalu / polowe naczynie
mączka z pnia palmy
duchowny buddyjski
5
dzwonek w talii kart
Amanda z estrady
swojak, rodak
20
... wymiany walut / używa języka migowego / duński złoty
26
materiał wybuchowy
6
22
płynie przez Liege
bilbijne miejsce cudu
29
jak Wisła szeroka
silny wstrząs
obiekt w Kosmosie
4
miasto w europejskiej części Rosji
płaski w gimnastyce
w parze z Flipem
suchy w stoczni
osłona lampy / domek w ogrodzie
piłkarze z Madrytu
przechowywane w archiwum
lodowa w zieleniaku
worek podróżny
afisz reklamowy
otwór wulkanu
święty byk egipski
poziomy pas na ścianie
17
małe źródło światła
23
pracuje w radiu
28
kurze lub angielskie
7
ma rzesze fanów
mityczny król Eginy / czermień błotna
wydzielony teren
tubylec z Filipin
21
Jan, polski malarz
wieść, pogłoska
dawna srebrna moneta / kraj pachnący żywicą
nowicjusz w pracy
wierzba szara
8
w parze z omegą / rzadki metal
duża kość
początkowy punkt na skali
liche posłanie
oswoiła Kinga / C dla fizyka / ryś stepowy
liczne w wieżowcu
część stołu
smukła antylopa
3
14
złoty lub kokosowy
limak lub brzost
500 arkuszy papieru
25
krzew na narkotyk
zastępuje brak zęba
szybko zapada w zimie
kraj z Wientianem
gaz w jarzeniówce
dziwna istotka
model Volkswagena
najszybszy bieg konia
imię filmowego gangstera
oficer marynarki wojennej
afrykański kraj z Bamako
część pułku
muzyka Budki Suflera
ciastko na tłusty czwartek
24
16
lokal z ruletką
rozsądek w działaniu
szable dzika
konkurent Castoramy
... Sumac, śpiewaczka peruwiańska
żartowniś, figlarz
ojciec Erosa
konserwuje części maszyn
wczesna pora dnia
rzadkie imię męskie
szachy lub brydż / model Fiata
tuzy w talii
film Piotra Trzaskalskiego
19
sprzęt filmowca
10
roślina lecznicza
2
oddawane władcy
smukłe drzewo liściaste
miasto nad Adriatykiem
stopa lub jard / bohater „Matrixa"
... Starski / taniec ludowy
przyrząd z igłą magnetyczną, busola
na głowie pływaka
alkohol etylowy
18
miasto Romea i Julii
choroba układu oddechowego, dychawica
27
benzyna w baku / druh Atosa / włoski na działce
kamień ozdobny
fotel cesarza
Wojciech Jerzy, reżyser „Lalki"
1
antonim hossy
11
wierzchnie ubranie
krzykliwy ptak nadmorski
język narodu
cukrowy przysmak
sztuczna skóra
ślad po uderzeniu
wąsata ryba
zaprawa do serów
urząd ministra
błąd serwisowy tenisisty
12
palny, bezbarwny gaz
13
matka Apollina / duży pokój
bułgarski port nad Dunajem
15
przyjaciółka Nel
gwałtowny sprzeciw
muzyka Michała Urbaniaka
9
statek rzeczny
drapieżny kuzyn psa

AUTOPROMOCJA 0111227873

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

tel. 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl

SŁOWNIK: AETA, ARZAMAS, KLAG, CZANKA, KWAZAR, NAMAZ, RUSE.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

ROZWIĄZANIE: HISTORIA JEST NAUCZYCIELKĄ ŻYCIA.

eprasa.pl 3aa5319ad8

TENIS

Słodko-gorzki smak Azji. Awans Kawy w Ningbo, porażka Linette w Osace

Jacek Kmiecik

Dwie Polki – Katarzyna Kawa i Magda Linette – walczyły o awans do ćwierćfinału turniejów WTA 500 w Azji.

33-letnia Katarzyna Kawa, zajmująca 128. miejsce w światowym rankingu, przeżywa w Ningbo najlepsze chwile w swojej karierze. Przeszła kwalifikacje w chińskim WTA 500, wygrywając po kreczach z Amerykanką Katie Volyents (73. WTA) i Ukrainką Darią Snigur (40. WTA).

Następnie w pierwszej rundzie drabinki głównej pierwotnie miała zagrać z Mają Chwalińską, triumfatorka niedawnej imprezy WTA 1000 w Wuhan wycofała się jednak z turnieju (w Ningbo miała także startować Iga Świątek, która we wtorek poinformowała, iż zakończyła już sezon).

Chwalińską zastąpiła „szczęśliwa przegrana" Snigur i Kawa spotkała się z nią drugi raz. W rewanżu ponownie wygrała, tym razem w trzech setach 1:6, 6:2, 6:4. W walce o ćwierćfinał „pięćsetki" przyszło jej zmierzyć się z utytułowaną Belindą Bencic (14. WTA).

Rozstawiona z numerem 5 Szwajcarka była zdecydowaną faworytką spoktania. Tymczasem Kawa sprawiła nie lada sensację, rozprawiając się z 29-letnią Bencic w godzinę i 43 minuty.

Polka rozpoczęła spotkanie rewelacyjnie, przełamując rywalkę i prowadząc 3:0. Potem przy stanie 3:1 oddała swoje podanie, ale w ósmym gemie ponownie wygrała breaka. W kolejnym gemie znowu jednak dała się przełamać, ale przy stanie 6:5 wykorzystała piątego setbola i break pointa, kończąc pierwszego seta.

W drugiej partii reprezentantka Polski dwukrotnie przełamała Szwajcarkę i po raz pierwszy pokonała tenisistkę z czołowej dwudziestki świata.

W ćwierćfinale Kawa czeka na zwyciężczynię rosyjskiego pojedynku światowej liderki Jeleny Rybakiny (reprezentującej Kazachstan) z Poliną Kudermietową (reprezentującą Uzbekistan).

Magda Linette przegrała z niżej notowaną Czeszką Kateriną Siniakovą 4:6, 1:6 w 1/8 finału turnieju WTA 250 na twardych kortach w Osace. Pojedynek trwał niespełna półtorej godziny.©℗



FOT. JAKUB PIKULIK

Reprezentantka Polski, Katarzyna Kawa sprawiła nie lada sensację, rozprawiając się z 29-letnią Belindą Bencic w godzinę i 43 minuty

ŻUŻEL

Rewolucja w Stali Gorzów! Jest nowy dyrektor i menedżer

oprac. Cezary Konarski

Stal Gorzów poinformowała, że zatrudniła nowego dyrektora sportowego i menedżera ekstraligowej drużyny. Funkcje te przydzielono jednej osobie - Pawłowi Piskorzowi, który będzie odpowiadał za sportowe funkcjonowanie zespołu, współpracę ze sztabem szkoleniowym oraz koordynację działań związanych z przygotowaniem drużyny do sezonu 2027.

Paweł Piskorz ma 41 lat i od wielu lat działa w środowisku żużlowym. Przez kilka sezonów związany był ze Stalą Rzeszów, gdzie odpowiadał za prowadzenie zespołu. W 2026 roku dołączył do Polonii Piła, z którą pracował w trakcie sezonu. Doświadczenie zdobyte w tych klubach będzie teraz wykorzystywał w pracy dla Gezet Stali Gorzów.

- Zmiany, które wprowadzamy, mają służyć dalszemu rozwojowi Gezet Stali Gorzów. Chcemy korzystać z doświadczenia osób, które dołączają do klubu, i szukać rozwiązań odpowiadających naszym ambicjom – powiedział Zbigniew Głuchy, prezes gorzowskiego klubu. - Wierzymy, że Paweł Piskorz wniesie do zespołu wartościową perspektywę i pomoże nam dobrze przygotować się do kolejnego sezonu.

Czy to oznacza, że pracę w Stali stracił Piotr Paluch, który w minionym sezonie prowadził pierwszą drużynę? Z komunikatu klubu tego się nie dowiadujemy, ale wypowiedź wiceprezesa Stali Krzysztofa Nuckowskiego, daje do zrozumienia, że zarząd liczy na dalszą współpracę nowego menedżera z dotychczasowym szkoleniowcem.



FOT. STAL GORZÓW/MARCIN IMAŃSKI

Paweł Piskorz przejął stery w sztabie szkoleniowym Stali Gorzów

- W żużlu na końcowy wynik składa się praca wielu osób, dlatego tak ważne są wzajemne zaufanie, dobra komunikacja i wspólny kierunek działania. Liczymy na owocną współpracę Pawła Piskorza z dotychczasowym sztabem szkoleniowym oraz na to, że razem stworzą zespół gotowy do podejmowania sportowych wyzwań – stwierdził Krzysztof Nuckowski. – Przed nami dużo pracy, ale patrzymy na nadchodzący sezon z nadzieją i dużą motywacją.

„Rozpoczynamy nowy etap przygotowań do sezonu 2027. O kolejnych decyzjach dotyczących drużyny i jej zaplecza będziemy informować w oficjalnych komunikatach" – czytamy w oświadczeniu Stali.

Paweł Piskorz tak mówił o swojej nowej roli:

- Są takie propozycje, przy których od razu czujesz, jak wielka szansa właśnie się przed tobą otwiera. Możliwość pracy w klubie z taką historią, tradycją i kibicami jest dla mnie ogromną nobilitacją i wyróżnieniem. To kolejny ważny krok na mojej drodze i wyzwanie, które przyjmuję z dumą. Wiem, że za tym wyróżnieniem idzie duża odpowiedzialność, za drużynę, podejmowane decyzje i zaufanie ludzi, którzy powierzają mi tę rolę. Podchodzę do tego z pokorą, ale też z ambicją i przekonaniem, że wspólnie możemy zrobić coś dobrego.©℗

SKOKI NARCIARSKIE

Finał Letniej Grand Prix z Kacprem Tomasiakiem i Anną Twardosz

Jacek Kmiecik

W sobotę i niedzielę odbędzie się finał Letniej Grand Prix w skokach narciarskich w niemieckim Klingenthal. Reprezentacja Polski wystąpi w najmocniejszym składzie.

Klingenthal to czwarty przystanek Letniej Grand Prix 2026. Tegoroczny cykl wystartował na początku sierpnia w Wiśle. Następnie rywalizacja przeniosła się do francuskiego Courchevel, a we wrześniu do Rasnova w Rumunii.

W kadrze Biało-Czerwonych na finałowe zawody znaleźli się: świeżo upieczony mistrz Polski na igielicie Kacper Tomasiak, Paweł Wąsek, Jakub Wolny, Klemens Joniak, Maciej Kot i Dawid Kubacki. W rywalizacji kobiet Polskę reprezentować będą broniąca podium w klasyfikacji generalnej Anna Twardosz i Natalia Słowik.

Tomasiak w tej edycji LGP brał udział wyłącznie w imprezach rozegranych w Polsce. W Wiśle uplasował się odpowiednio na 7. i 10. miejscu.

Z Polaków najwyżej klasyfikowany jest Wąsek, który zajmuje 9. miejsce z dorobkiem 121 punktów zdobytych w czterech konkursach. Kubacki jest 18. (81 pkt), Kot 26. (64 pkt), Tomasiak 27. (62 pkt), a Joniak 54. (10 pkt).

Zwycięzcą klasyfikacji generalnej został Japończyk Naoki Nakamura, który już w Rasnovie zapewnił sobie tytuł. W sześciu konkurach zgromadził 428 punktów. Drugi Daniił Wasiljew z Kazachstanu traci do niego 227 „oczek" przed ostatnimi zawodami. Czołową trójkę zamyka utytułowany Austriak Daniel Tschofenig (200 pkt).

Znacznie ciekawiej dla polskich kibiców zapowiadają się zmagania kobiet, wśród których Anna Twardosz zajmuje trzecie miejsce w „generalce", a w zeszłym miesiącu w Rasnovie niespodziewanie triumfowała w obu konkursach. Mistrzyni Polski uzbierała dotychczas 274 punkty. Druga w zestawieniu Japonka Yuki Ito wyprzedza ją o zaledwie cztery oczka. Czwarta Chinka Zeng Ping traci do niej jedynie 2 punkty. Wyraźnie prowadzi Słowenka Ema Klinec (345 pkt).

W Klingenthal zawody indywidualne kobiet i mężczyzn odbędą się w sobotę. Poprzedzą je piątkowe kwalifikacje. Z kolei na niedzielę zaplanowano rywalizację drużyn mieszanych. Transmisje będzie można obejrzeć w Eurosporcie 2, HBO Max i w Playerze.©℗

eprasa.pl 3aa5319ad8

PIŁKA RĘCZNA

To mecz domowy czy wyjazd? Aurum Gorzów zagra z Pogonią

Red.

Gorzowscy piłkarze ręczni niebywale dobrze weszli w obecny sezon Ligi Centralnej. Po pięciu meczach mają komplet punktów. Jednak muszą sobie radzić bez własnej hali, ale prezes klubu Przemysław Zatylny znalazł rozwiązanie. Jutro o godz. 15.00 szczypiorniści w hali gorzowskiego I LO podejmą Sandrę Spa Pogoń Szczecin.



FOT. POLSKA PRESS

Piłkarze ręczni Aurum Gorzów rozegrają jutro pierwszy domowy mecz w tym sezonie Ligi Centralnej

Nad gorzowską drużyną zawisło widmo walkoweru. Brak hali na mecz z Pogonią Szczecin, która nie wyraziła zgody na rozegranie spotkania w innym terminie, oznaczałby utratę cennych punktów w starciu z bezpośrednim rywalem z czołówki tabeli. Zarząd Aurum znalazł jednak rozwiązanie.

- Pomysł grania w I LO wziął się z braku dostępności innych hal oraz obowiązku zorganizowania meczu, gdyż Pogoń Szczecin nie wyraziła zgody na jego przełożenie na inny termin - mówił prezes Aurum Gorzów Przemysław Zatylny. - Musieliśmy znaleźć rozwiązanie i dzięki wielkiemu sercu oraz uprzejmości dyrekcji I LO mecz odbędzie się w sobotę 24 października o godz. 15.00.

W domu czy na wyjeździe?

Brak możliwości regularnych treningów w hali, w której rozgrywane są mecze, stanowi dla zespołu istotne utrudnienie. W praktyce szczypiorniści Aurum Gorzów przystąpią do spotkania w I LO w warunkach przypominających mecz wyjazdowy, ponieważ nie mieli okazji oswoić się z nowym obiektem. Znajomość parkietu, oświetlenia czy specyfiki hali może mieć znaczenie dla komfortu gry i pewności zawodników. W efekcie drużyna będzie musiała zmierzyć się nie tylko z rywalem, lecz także z koniecznością szybkiego przystosowania się do nieznanych warunków.

- Serdecznie zapraszamy kibiców. W serwisie Abilet.pl dostępne są karnety na nasze mecze. Do każdego, zarówno dla tych osób, które już kupiły, jak i tych, które dopiero zdecydują się na zakup, zostanie dołożony szalik naszego klubu. Jeżeli chodzi o ten konkretny mecz, wstęp będzie możliwy wyłącznie po zakupie biletu online. Jest to spowodowane obowiązkiem przestrzegania limitu kibiców na trybunach, aby nie wypełnić ich nadmiernie - mówił Przemysław Zatylny.

Problem z dostępnością hali postawił pod znakiem zapytania nie tylko organizację spotkania ze Szczecinianami, lecz także kwestię docelowego miejsca rozgrywania meczów domowych gorzowskiej drużyny. Klub musi szukać rozwiązań, które pozwolą mu regularnie podejmować rywali przed własną publicznością, przynajmniej do czasu zakończenia remontu hali przy Szkole Podstawowej nr 20. Jedną z możliwości pozostaje dalsze korzystanie z gościnności I Liceum Ogólnokształcącego, co jednak wymaga uzgodnień z innymi klubami korzystającymi z tego obiektu.

- W tej chwili sytuacja wygląda tak, że czekamy na dokończenie remontu SP 20. Prace budowlane nadal trwają, aczkolwiek wszystkie służby starają się, żeby zdążyć na czas - tłumaczy Przemysław Zatylny. - Mamy jednak zapewnienie od dyrektora, że jeżeli porozumiemy się z Kangoo Basket oraz z drużyną siatkarską UKS SET, to istnieje gotowość do tego, byśmy rozgrywali kolejne mecze w I LO.©℗

Piłkarski weekend

II liga

Sobota - godz. 12.45: Lechia Zielona Góra - Górnik Łęczna.

III liga

Sobota - godz. 14.00: Warta Gorzów - MKS Kluczbork, Carina Gubin - Sparta Katowice, **godz. 18.00:** Odra Bytom Odrzański - Stal Brzeg; **niedziela - godz. 12.00:** Zagłębie II Lubin - Stilon Gorzów.

IV liga

Sobota - godz. 11.00: Dozamet Nowa Sól - Piast Iłowa, **godz. 14.00:** Róża Różanki - Promień Żary, **godz. 15.00:** Victoria Szczaniec - Korona Kożuchów, Stal Sulęcin - Piast Karnin Gorzów, Pogoń Skwierzyna - Pogoń Świebodzin, Łucznik Polned Strzelce Krajeńskie - Odra Nietków, Sprotavia Szprotawa - Czarni Żagań 1957, Grupa Chmiel Polonia Słubice - Lechia II Zielona Góra; **niedziela - godz. 14.00:** TS Celuloza Kostrzyn nad Odrą - Ilanka Rzepin.

Klasa okręgowa

Grupa zielonogórska. Sobota - godz. 14.00: Czarni Drągowina - TS Przylep Zielona Góra, Zjednoczeni Brody - ŁKS Łęknica, **godz. 15.00:** Budowlani Lubsko - Pogoń Wężyska, Bóbr Bobrowice - Zorza Ochla, Unia Kunice Żary - Błękitni Ołobok, KP Świdnica - Tęcza Krosno Odrzańskie; **niedziela - godz. 14.00:** Cargovia Kargowa - Relax Grabice. Pauzują Czarni Pałck.

Grupa gorzowska. Sobota - godz. 14.00: LZS Bobrówko - Uran Trzebicz, Pionier Zwierzyn - Toroma Torzym, **godz. 15.00:** Spartak Deszczno - Orzeł Międzyrzecz, GKP Kłodawa - MKS Spójnia Ośno Lubuskie, Lubuszanin Drezdenko - Warta II Gorzów, Czarni Browar Witnica - Warta Słońsk Browar Pavco, Sokół Gościm - Radowiak Drezdenko; **niedziela - godz. 14.00:** Zorza Kowalów - Stilon II Gorzów.

Centralna Liga Juniorów

U-17. Sobota - godz. 11.00: Stilon Gorzów - Arka Gdynia. **(cekon)**



FOT. SZYMON ZATYLNY

KOSZYKÓWKA

Pewna wygrana w Hiszpanii. To drugi triumf Gorzowianek w EuroCup

Maciej Noskowicz

Koszykarki Pro-Network Enei AJP Gorzów wygrały drugi mecz w EuroCup Women. Pokonały na wyjeździe hiszpańską drużynę Duran Maquinaria Ensino. Kluczowe dla rozmiarów tego zwycięstwa okazały się wydarzenia z ostatniej kwarty.

Duran Maquinaria Ensino Lugo	83
Pro-Network Enea AJP Gorzów	105

Kwarty: 21:27, 24:21, 20:29, 18:28.

Duran Maquinaria Ensino: Vilaro 15 (3x3), Schaik 14 (3x3, 7 zbiórek), Bosch 10 (9 asyst), Garfella 10 (2x3), Hernandez 6 (2x3) oraz K. Williams 15 (3x3), P. Williams 9 (1x3), Jurkevichus 4, Ferreno 0, Lopez 0.

Pro-Network Enea AJP: Mair 25 (3x3, 11 asyst), Ladine 24 (5x3), Gertchen 16 (5x3), Jones 16 (8 zbiórek), Hurt 8 (9 zbiórek) oraz Szymkiewicz 10 (2x3), Telenga 6 (7 zbiórek), Stasiak 0.

Gorzowianki od początku meczu kontrolowały grę, jednak rozmiar wygranej – aż 22 punkty przewagi – to przede wszystkim efekt znakomitej postawy lubuskiego zespołu w czwartej kwarcie. Bo lepiej w mecz weszły gospodynie, które po dwóch minutach prowadziły 8:2. Przyjezdne były tym zaskoczone, jednak szybko zabrały się za odrabianie strat. Na efekty nie trzeba było długo czekać – po trzech minutach i trafieniu Stephanie Jones Gorzowianki po raz pierwszy wyszły na prowadzenie (14:13). Jeszcze w tej odsłonie meczu zwiększyły przewagę do 10 punktów (po „trójce" Klaudii Gertchen było 25:15), by ostatecznie wygrać pierwszą kwartę 26:21.

Gospodynie nie zamierzały jednak składać broni. Choć Gorzowianki utrzymywały prowadzenie, Hiszpanki pozostawały groźne. Ostatnie dwie minuty pierwszej połowy to zryw miejscowych (7:0), dzięki czemu do przerwy akademiczki prowadziły już tylko 48:45. Czy to oznaczało, że gospodynie zamierzają twardo walczyć o wygraną?

Te obawy zostały rozwiane w drugiej części spotkania. Choć przez pierwsze minuty trzeciej odsłony starcia Hiszpanki wciąż trzymały się blisko, z biegiem czasu przewaga lubuskiego zespołu rosła. Znakomitą partię rozgrywał duet Taina Mair – Elle Ladine, zdobywając łącznie aż 49 pkt. Po trzech kwartach podopieczne trenera Dariusza Maciejewskiego prowadziły 77:65. Czwarta przebiegała już pod znakiem miażdżącej przewagi Gorzowianek.

AZS AJP w niedzielę rozegra kolejny mecz w PGE Basket Lidze Kobiet. W Arenie Gorzów (godz. 18.00) zmierzy się z Lotto AZS-em UMCS Lublin.©℗

eprasa.pl 3aa5319ad8

SPORT

• **Jutro koszykarze Zastalu Zielona Góra rozegrają kolejny mecz w PGE Basket Lidze.** W hali CRS podejmą Anwil Włocławek. Początek spotkania zaplanowano na godz. 17.30.

KRÓTKO

Siatkówka

Dziś Stilon zagra w Arenie Gorzów z Jastrzębiami

Jastrzębie Barkom Lwów będą rywalem siatkarzy Stilonu Gorzów w 2. kolejce spotkań Tauron Ligi. Mecz rozegrany zostanie dziś w Arenie Gorzów. Początek rywalizacji o godz. 20.30. W pierwszej serii oba zespoły wygrywały na wyjazdach 3:2 - Gorzowianie z Podziemiami Kredowymi ChKS Chełm, a Lwowianie ze Ślepskiem Molow Suwałki.

Tenis stołowy

Zuzanna Matusik na podium w Gliwicach

W Gliwicach rozegrany został pierwszy w tym sezonie turniej Grand Prix Polski żaków. Bardzo dobrze zaprezentowały się dwie zawodniczki Gorzovii Gorzów. Zuzanna Matusik po bardzo wyrównanym pojedynku, w półfinale przegrała minimalnie z późniejszą triumfatorką turnieju, Marią Ścirką (Gorce Nowy Targ) 2:3 (11:7, 11:13, 12:10, 8:11, 10:12), a Mia Pawko zakończyła zmagania w fazie ćwierćfinałowej. Ich koledzy klubowi zagrali nieco słabiej i sklasyfikowani zostali na miejscach:17-24. Mateusz Fidrych, 57-60. Miłosz Młot. Z kolei w Krakowie zawodnicy ZKS-u Zielona Góra rywalizowali w pierwszym w tym sezonie turnieju Grand Prix Polski kadetów (memoriał Stanisław Wcisło). Najlepiej z Zielonogórzan spisał się Miłosz Grocholski, który dotarł do ćwierćfinału. Na miejscach 9-12. sklasyfikowany został Jakub Błaszczyk. Kolejne lokaty: 41-48. Tobiasz Główczyk, 25-32. Małgorzata Jasińska, 57-60. Zofia Kasprowicz.
(cekon, rk)

FUTSAL

Reprezentacja Polski pewnie ograła Bośnię i Hercegowinę

Szymon Zatylny

W Arenie Gorzów reprezentacja Polski w futsalu zmierzyła się z Bośnią i Hercegowiną, inaugurując eliminacje do Mistrzostw Świata 2028. Polacy po trudnej, pierwszej połowie meczu, pokazali pazur w drugiej części gry.

Polska	6
Bośnia i Hercegowina	2

Bramki: Zastawnik 2 (12, 31), Fininho 2 (21, 35), Sendlewski (19), Raszkowski (26) - Živković (13), Budnavica (16).
Polska: Kałuża, Zastawnik, Pawlus, Kriezel, Fininho oraz Iwanek, Solzi, Madziąg, Skiepko, Sendlewski, Kaniewski, Leszczak, Raszkowski, Siecla.



FOT. SZYMON ZATYLNY

Mikołaj Zastawnik był autorem dwóch trafień dla Biało-Czerwonych

Mecz rozpoczął się nerwowo. Obie reprezentacje próbowały swoich sił w ataku, jednak początkowo brakowało im skutecznego wykończenia. Bramkarz reprezentacji Polski, Michał Kałuża, za każdym razem, gdy uspokajał grę i wyprowadzał piłkę w okolice połowy boiska, był zachęcany przez kibiców do oddania strzału na bramkę rywali. Raz posłuchał się publiczności, ale Amer Delić spokojnie interweniował między słupkami.

Na pierwszą bramkę trzeba było poczekać do 12. minuty. Wówczas potężnym uderzeniem z woleja popisał się Mikołaj Zastawnik, otwierając wynik spotkania. Goście odpowiedzieli błyskawicznie. Gola zdobył Dejan Živković po tym, jak Jakub Raszkowski leżał w rogu pola karnego rywali. Brak decyzji sędziego o przerwaniu gry nie spodobał się publiczności, która wyraziła swoje niezadowolenie głośnymi gwizdami.

Do końca pierwszej części spotkania piłka wpadła do siatki jeszcze dwukrotnie. Cztery minuty przed przerwą goście objęli prowadzenie po serii podań, które celnym strzałem wykończył Almadein Budnavica. Biało-czerwoni zdołali jednak wyrównać. Na listę strzelców wpisał się Kacper Sendlewski. Pierwsza połowa zakończyła się wynikiem 2:2.

Druga połowa spotkania nie mogła rozpocząć się lepiej. Polacy wykorzystali błąd obrońcy, który odsłonił dostęp do bramki, a już po 40 sekundach Pedro „Fininho" Gabriel Góes dał gospodarzom prowadzenie. Pięć minut później Biało-Czerwoni wznawiali grę z rzutu z autu. Piłka wędrowała między zawodnikami niczym w grze pinball. Futbolówka odbiła się od bramkarza i trafiła pod nogi Jakuba Raszkowskiego, który bez wahania umieścił ją w siatce. Kibice eksplodowali z radości, ponieważ tablica wyników wskazywała już 4:2.

Reprezentacja Bośni i Hercegowiny nie wytrzymywała napięcia. W połowie drugiej połowy, w 20. minucie spotkania, doszło do przepychanki między zawodnikami obu ekip. Zamieszany w tę awanturę Amir Buraćija stał się jednym z głównych celów kibiców, którzy przy każdej okazji dawali mu odczuć swoją niechęć. Za każdym razem, gdy otrzymywał piłkę, na trybunach rozlegały się gwizdy. Minutę po tym incydencie, po kolejnym faulu, sędzia pokazał czerwoną kartkę Slobodanowi Pejiciciowi. Od tego momentu goście byli kompletnie zagubieni.

Piłkarze reprezentacji Polski ostrzeliwali bramkę przyjezdnych niczym z karabinu maszynowego. Futbolówka obijała słupki, a bramkarz raz za razem musiał interweniować. W końcu przyniosło to efekt, w 31. minucie Mikołaj Zastawnik sprawił, że Amer Delić po raz piąty musiał wyciągać piłkę z siatki.

Kolejny cios Biało-Czerwoni zadali pięć minut przed końcem spotkania. Pedro „Fininho" Gabriel Góes dał kibicom kolejny powód do radości, podwyższając prowadzenie do czterech bramek.

Biało-Czerwoni rozpoczęli więc eliminacje do Mistrzostw Świata 2028 od pewnego zwycięstwa przed własną publicznością.©℗

KOMENTARZ

Moim zdaniem



Andrzej Flügel:
Ciekawie i coraz śmieszniej

Nie przypuszczałem, że między czołową drużyną polskiej ekstraklasy koszykarzy, wicemistrzem kraju, a zespołem z drugiej części tabeli ekstraklasy hiszpańskiej jest aż taka różnica, jak to wyglądało we wtorek w Gironie w meczu europejskiego pucharu. To było straszne, jak nas tam zlano!

Martwi mnie to, że do drugiego z kolei meczu Zastal przystępuje jakiś nieobecny, rozkojarzony czym daje dodatkowy atut rywalom. W polskiej lidze podczas pojedynku w Gliwicach Zielonogórzanie jeszcze mogli odwrócić losy meczu, w Hiszpanii już po chwili chciałem, żeby ten mecz się skończył.

No dobra, dość narzekań. Już w sobotę będzie okazja, żeby osłodzić nam smutek z wtorku. Gramy z Anwilem Włocławek. Mecze z tą ekipą nigdy nie były łatwe. Liczę jednak, że zobaczymy fajny, a przede wszystkim zwycięski pojedynek.

W polskiej ekstraklasie piłkarskiej kolejne zmiany i co ciekawe coraz śmieszniejsze. Raków Częstochowa przed kilkoma tygodniami doszedł do wniosku, że obecny szkoleniowiec nie daje rady. Postanowił więc sięgnąć po trenera Radomiaka, który też dopiero zaczął pracę i w Radomiu tak naprawdę nie osiągnął jeszcze dobrych wyników. Żeby wykupić tego szkoleniowca, który tam miał obowiązujący kontrakt, klub musiał wydać ponoć milion złotych. Dlaczego akurat uparli się z tym trenerem? Co w nim widzieli? Nie wiadomo. Ponoć miał być najważniejszą częścią długofalowego planu odbudowy i tworzenia silnej ekipy.

Życie zweryfikowało te plany. Raków pod jego wodzą raz wygrał i trzy razy przegrał. Po tym trener dostał więc ultimatum, że musi zwyciężyć. Tak uczynił, a mimo to wywalili go, biorąc kolejnego! Szukam w tym jakiejś logiki i jej nie znalazłem. A wy?

Wiem, że jak nie można wygrać, to trzeba chociaż zremisować. Tak zrobiła w drugiej lidze Lechia, dzieląc się w dalekim Nowym Targu punktami z Podhalem. Oglądałem to spotkanie i doszedłem do wniosku, że największą bolączką Zielonogórzan jest skuteczność. Po przerwie Lechia kontrolowała mecz i miała trzy sytuacje na gola, ale nie trafiła ani razu. Teraz pojedynek, z zespołem, który jeszcze niedawno grał w ekstraklasie, czyli z Górnikiem Łęczna.

Biorąc pod uwagę ostatnią klątwę „dołka" już się boję, co to będzie. A może uda się go jakoś odczarować? Byłoby fajnie.©℗

eprasa.pl 3aa5319ad8